

PREDPŁATA

W Petersburgu rocznic rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincji, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznic rs. 12, półrocznic rs. 6, kwartalnic rs. 3, miesięcznic rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy «Doniesienia» w tekście po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/2 kop. od 1 zła każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ

ERAZMA PILTZA.

BIURO

Redakcji i Administracji — przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — Administracja «Kraju», w Warszawie — Kantor «Kraju», przy ulicy Czystej № 2. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Petersburg, dnia 1 (13) lutego 1891 r.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieściowy str. 16; razem str. 46.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Przesilenie w Austrii, p. *Włodzimierza Spasowicza*. Artykuły literackie: «Znajomi» Konopnickiej, p. *A. G. Bema* (dok.). Prace naukowe Adama Mahrburga, p. *M. Massoniusa*. Ramses Baltazani vulgo Winiarski. Dziwna historia z czasów Augusta III, przez *Aleksandra Kraushara*. Tegoczesna literatura bułgarska, p. *Jarostawa Romanczuka* (d. c.). *Lazarz Lazarowicz*, p. *Leona W. Nowe książki*. Kronika literacka i artystyczna. Artykuły i sprawy bieżące: Notatki z życia ruskiego, p. *L. P. Zakład im. Ossolińskich we Lwowie*.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Pesymizm w utworach p. *Witkiewicza*. Nowy rymotwórca.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Poznania p. *Domarata*, z Górnego Śląska p. *Lambdę*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika* i t. d. Ziemia słowiańska (listy korespondentów «Kraju» z Pragi czeskiej, Zagrzebia, Lublany, Belgradu, Sofji i t. d.).

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. *Vestera*, z Białegostoku p. *P. Q. R.*, z Polesia mozyrskiego p. *R. Z.*, z Mińskiej gub. p. *Al. Jelskiego*, z Bobrujska p. *Sodalisa*, z Moskwy p. *Habdanka*, z Kijowa p. *Mik. Trzaskę*, z Tyflisu p. *Ks. Jul. D.*, z Dorpatu p. *J. D.* i t. d. Z politycznego świata, p. *J. T. H.* Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z Tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości). Echa dziennikarskie. Rozmaitości. Drobiazgi. Prawo i sady. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. *H. K.* Sprawa cel ochronnych w parlamencie niemieckim. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*

Doniesienia. Ogłoszenia.

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ.

Petersburg, Kazańska, 26.

poleca ostatnie nowości:

- Bellamy Ed. W roku 2000, powieść, k. 60.
 Breza A. Literatura polska, 19 zeszytów, rs. 1 k. 90.
 Bert Paweł. Pierwszy rok kształcenia naukowego, książka dla młodzieży, rs. 1 k. 50, kart. rs. 1 kop. 70.
 Dana J. D. Podręcznik geologii. Spolszczył Dr. *J. Siemiradzki*. Z 261 drzeworytami w tekście, rs. 1 k. 35.
 Garowski Adam. Pamiętniki Józefa Kossakowskiego biskupa Inflanckiego 1738—1788, rs. 1 k. 50.
 Dygasiński Adolf. Pan Jędrzej Piszczalski, opowieść z niedawnych czasów. 2 tomy, rs. 1 k. 80.
 Dzieje literatury powszechnej z ilustracjami, t. III. Okres pierwszy: Czasy humanizmu i reformacji. Część pierwsza. I. Literatura włoska XV i XVI wieku, opracowana przez *Edwarda Porębowicza*. II. Literatura hiszpańska wieku złotego, literatura portugalska, literatura francuska XVI wieku. Opracowane przez *Juljana Adolfa Świątcickiego*—rs. 2 k. 25.
 Estaja. Kartki z życia kobiety. Powieść, odzn. na konkursie «Kur. Warsz.», z 52 ilustracjami Cz. *Jankowskiego*, rs. 2.
 Flugge Dr. C. Zasady higieny na użytek studentów, lekarzy praktycznych, urzędników lekarskich i administracyjnych, rs. 3 k. 50.
 Farjeon B. L. Tajemnica Porte-Square, pow. z angielskiego, rs. 1.
 Gawalewicz M. Drugie pokolenie, powieść, 2 tomy, rs. 2.
 Grudziński Stanisław. Żona artysty, powieść obyczajowa, rs. 1 k. 80.
 Guyau M. Wychowanie i dziedziczność. Studium socjologiczne w przekładzie *N. K. Potockiego*, rs. 1 k. 35.
 Heilpern M. Tajemnice przyrody. Wiadomości ogólne o świecie. Kurs, zawierający wskazówki do systematycznego wykładu nauk przyrodniczych. Wydanie, ozdobione 25 drzeworytami w tekście i jedną tablicą litografowaną—rs. 1 k. 50.
 Iwankow J. Ekonomia polityczna, jako nauka o procesie rozwoju zjawisk społecznych, rs. 2 k. 50.
 Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście, przez autora «Świata kobiety», rs. 1 k. 20.
 Łokaj Maurycy. Bogaci nędzarze, powieść k. 75.
 — Od Wisty do Gangesu, powieść, 2 tomy, rs. 2 k. 25.
 Junosza Klemens. Z zapadłych kątów, obrazki, rs. 1 k. 50.
 Kingston W. H. G. Podróż naokoło ziemi, k. 60.
 Kondratowicz Ludwik. Wybór poezji. Nowe wydanie. Pięć tomów, rs. 5, w pięknej płóciennej oprawie rs. 7.
 Konopnicka Marya. Moi znajomi, nowelle, rs. 1 k. 20.
 Kosciakiewicz Wincenty. Druty telegraficzne, rs. 1 k. 20.

- Przy budowie kolei, powieść, rs. 1 k. 40.
 Kraushar Aleksander. Drobiazgi historyczne, rs. 1 k. 80.
 Królowie i książęta (Poczet królów i książąt polskich). Rysunki Jana Matejki, tekstem objaśniającym zaopatrzył *Stanisław Smolka*. Zeszyt I do IX po rs. 1. Całość obejmuje 25 zeszytów.
 Lafargue Paweł. Praca umysłowa wobec maszyny, k. 35.
 Łoś Wincenty hr. Linoskoczka, powieść, 2 tomy, rs. 2 k. 40.
 — Jędrzek, powieść, rs. 1 k. 20.
 Mantegazza P. Chora miłość, romans higieniczny, rs. 1.
 — Głowa. Książka dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
 Marx Karol. Pisma pomniejszych. Serja trzecia: Przyczynki do krytyki ekonomji politycznej, k. 75.
 Mickiewicz Adam. Ballady i romanse, sonety miłosne, sonety krymskie i po mniejsze poezje. z ilustracjami: *E. M. Andriollego*, *C. Jankowskiego-Kocorbatowskiego*, *Juljusza Kossaka*, *J. Makarewicza*, *M. Młodnickiej*, *T. Popiela* i *P. Stachiewicza*. Wychodzi zeszytami każdy po k. 30. Całość będzie się składać z dwunastu zeszytów. Jest do nabycia zesz. 1, 2, 3, 4, rs. 1 k. 20.
 Mignet M. Historia rewolucji francuskiej. 2 tomy, rs. 2.
 Musset Alfred de. Poezje. Z ostatnich wydań wydał i przełożył *B. L.*, k. 75.
 Nicolay Ferdynand. Dzieci źle wychowane, opracował *Lubowski*, rs. 1 k. 50.
 Orzeszkowa Eliza. Jędrza, powieść, rs. 1 k. 20.
 Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
 Puławski Hazimierz. Z życia księżnej Kurońskiej. Szkic historyczny, k. 75.
 Rospendowski L. Scieżnione powietrze w zastosowaniu do mechanicznego wydymania szkła, k. 60.
 Schofield A. T. Inny świat, czyli czwarty wymiar przestrzeni, k. 20.
 Sienkiewicz Henryk. Bez dogmatu. 3 tomy, rs. 5.
 Werner E. Błędny ogień, powieść, k. 75.
 Witkiewicz St. Na Przełęczy, wrażenia i obrazy z Tatr. ozdobione 135 rysunkami w tekście, na papierze welinowym, bez oprawy rs. 4.
 Wysocki Włodzimierz. Las, wydanie drugie, k. 30.
 — Oksana. Szkic sielankowy, k. 60.
 Zapolska Gabryela. Fantazje i drobnostki, rs. 1 k. 50.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

J. OCHOROWICZA

Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stacjach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych.

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20. (3)

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie

poleca następujące nowości:

- Drugie pokolenie.** Powieść oryginalna *Marjana Gawalewicza* w 2-ch tomach. Cena rs. 2.
Przy budowie kolei. Powieść *Wincentego Kosiakiewicza*. Cena rs. 1 kop. 40.
Ogólna geografia handlowa przez *d-ra Franciszka Curnego*, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cena rs. 2 kop. 40. (R-11-3-2)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wobec podrabiania przez podrzędne fabryki papierosów w naszych
 „DOBRYCH № 106” fabryki NOBLESSE
 upraszamy Sz. Publiczność o zwracanie uwagi na firmę naszą:
Kalinowski i Przepiórkowski,
 znajdującą się wewnątrz każdego pudełka i na № 106,
 umieszczony na wierzchu każdego pudełka, a zarazem kar-
 cenie wątpliwej opinii handlujących za podsuwanie falsyfika-
 tów.
 (R-17) Kalinowski i Przepiórkowski.

KALINOWSKI & PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędných fabryk. (K-528-48-1)

Magazyn Perfum A LA RENOMME

Newski prosp. № 3, w pobliżu Admiralicji, poleca:

PERFUMY

następując. zapachów, nader delikatnych i subtelných, długotrwałych:

CORILOPSIS JAPOŃSKI.
ALLAH VERDY (bouquet).
BIAŁY BEZ.
BIAŁY HELJOTROP.
PARFUM DE LA COUR.
TAMARA (bouquet).

SKÓRA HISZPAŃSKA.
HYACYNT.
KONWALJA MAJOWA.
IRIS FLORENCKI.
SELTANETTA (bouquet).
YXORA i t. d., i t. d.

Lut 20 k., flak. 45 k., 65 k. i 1 rs. — 1/4 f. 1 rs. 40 k., 1/2 f. 2 rs. 75 k., 1 f. 5 rs. 50 k.

PERFUMY BEZ PERSKI

Lut 25 k., flak. 60 i 85 k. — 1/4 f. 1 rs. 50 k., 1/2 f. 3 rs., 1 f. 6 rs.

PERFUMY EKSTRAKT PORTUGALSKI

Flakony po 75 k., 1 rs. 50 k. i 2 rs. 25 k., 1/4 f. 1 rs. 65 k., 1/2 f. 3 rs. 25 k. 1 funt 6 rs. 50 k.

NOWE PERFUMY: IRIS AMBRÉ

ROYALE ESSENCE IRIS AMBRÉ

Flakon 1 rs., lut 30 k., 1/4 fun. 1 rs. 90 k., 1/2 f. 3 rs. 75 k., 1 f. 7 rs. 50 k.

Obstalunki z prowincyi mogą być za obciążeniem pocztowem. Handlującym odpowiedni rabat. Cenniki wysyła się gratis. (306-25)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	93,500 99
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,221,011 72
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,885 —
b) listów zastawnych	1,275 —
	3,160 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	23,421 77
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	29,457 54
2) udziały	3,390 —
	32,847 54
	56,269 31
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	412,449 65
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	9,795 79
b) listy zastaw. i akcje,	40,402 80
c) weksle z 2 podpis.	853,059 87
2) Sumy do dyspozycji banku (oncall)	683,320 30
	1,586,578 76
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkaso	— —
	53,080 67
	1,639,659 43
Weksle i traty na obce miejsca	714,513 47
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	1,766 07
Koszta urzędzenia	3,295 40
Sumy przechodnie	135,144 51
Koszta handlowe	53,862 50
Rozchody podlegające zwrotowi	351 35
Weksle protestowane	— —
	4,394,984 40
STAN BIERNY.	
Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	412,731 18
Rachunki zysków i strat	5,880 —
Niewypłacona dywidenda	— —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	205,318 36
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem	145,994 87
	351,313 23
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	170,416 39
b) bezterminowe	20,919 13
	191,335 52
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	698,113 51
b) weksle do inkaso	16,980 —
	715,093 51
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	865,835 41
	1,580,928 92
Procent i prowizya	251,118 02
Sumy przechodnie	101,677 53
	4,394,984 40
Weksle do inkaso	19,461 49
Depozyty w przechowaniu	3,127,623 95

(R-7-1)

Łódź, dnia 31 Grudnia 1890 r.

ПРАВЛЕНИЕ

Виленск. Земельнаго Банка

имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. Акціонеровъ, что обыкновенное общее собраніе Акціонеровъ послѣдуетъ 14 Марта 1891 года въ 7 часовъ вечера, въ помещеніи Банка, въ г. Вильнѣ, по Георгіевскому проспекту, въ собственномъ домѣ.

Обсужденію Собранія будетъ подлежать:

- 1) Отчеты Правленія и оцѣночной Коммисіи за 1890 годъ.
- 2) Предложенія Правленія о распредѣленіи прибыли за 1890 г.
- 3) Смѣта расходовъ Банка на 1891 годъ.
- 4) Избраніе выбывающихъ по Уставу Банка Членовъ: Правленія, Оцѣночной и Ревизіонной Коммисіи, кандидатовъ къ нимъ, и депутатовъ для присутствованія при тиражѣ и уничтоженіи закладныхъ листовъ.

5) Предложеніе Правленія объ увеличеніи складочнаго капитала, и

6) Предложеніе Правленія объ измѣненіи нѣкоторыхъ параграфовъ Устава Банка.

Если-бы это Собраніе не состоялось, то вторичное Собраніе, на основаніи § 84 Устава Банка, послѣдуетъ 29 Марта сего года.

Послѣдній срокъ представленія: акцій 27 Февраля, уполномочій-же на право голоса въ Общемъ Собраніи—11-го Марта.

При этомъ Правленіе Банка предвѣряетъ Гг. Акціонеровъ, что, согласно разъясненію Кредитной Канцеляріи, акціи на участіе въ Общемъ Собраніи должны быть представляемы исключительно въ Правленіе Банка.

(R-12-2)

Składy materiałów aptecznych.

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

Rada Zarządzająca

Towarzystwa Drogi Żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości, że w czwartym publicznym losowaniu obligacyj Towarzystwa, odbytem d. 9 (21) Stycznia 1891 r. wylosowane zostały następujące obligacje:

po rs. 500: №№ 0146, 0180, 1145, 1364, 1462, 1535, 1538, 1576, 1801, 1955, 1983, 2001.

Splata powyższych obligacyj rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu № 8, a mianowicie z d. 19 Czerwca (1 Lipca) 1891 r.

(W-32-2-2)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocznia rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincji, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą rocznie rs. 12, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy po 50 kop. Numery pojed. k. 20. Za dołącz. ogłoszeń i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 zuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kasanowska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 4—5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — Administracja «Kraju»; w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Czysła № 2. Zagranicę: w Łowiczu, Krakowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, d. 1 (13) lutego 1891 r.



PRZESILENIE W AUSTRJI.

Petersburg, 29 stycznia.

Austrja, jako szczególniejszej natury organizm polityczny, odznacza się tem, że ustawicznie kłam zadaje swojej dewizie urzędowej: *viribus unitis*. Zamiast zjednoczenia widzimy tam niechętnie sprzeganie się do wspólnej akcji mocujących się wzajem narodowości, spółdziałających z musu i konieczności w ten sam prawie sposób, jak trójka koni w baśni Mickiewicza («kłóca się nad obrokiem, godzą się pod batem»). Wynika ztąd ta kardynalna wada organizmu, że rozwijanie się jego bywa niesłychanie powolne. Byt Austrji i jej trwałość, są ustawicznym zaprzeczeniem teorii politycznej, wedle której państwo jest upaństwowioną narodowością, chłonącą w sobie przy rozrastaniu się szczątki i odłamy innych pierwiastków. Austrja jest, jak wiadomo, aglomeratem, spozytym z różnorodnych i różnoplemiennych szczątków państw dawniejszych, które zmarły bezpotomnie i, albo się na kawałki rozbiły albo spadły do znaczenia upaństwowionych wyższej całości organów; jakoteż z odłamów narodowości, po za granicami Austrji upaństwowionych, przyciąganych przez te państwa i do nich sercami i umysłami lgnących, co niesłychanie utrudnia w Austrji zadania wewnętrznej polityki. Takiemu składowi państwa odpowiadała przez długie lata i całe wieki forma rządu, posiadająca się znanym, ale zawsze skutecznym środkiem: «*divide et impera*» i podobająca głównie (z wyjątkiem może tylko okresu józefinizmu) w rutynie i zastoju, przerywanych krótkimi chwilami przesilen, przesilenia zaś te sprowadzane były głównie przez europejskie wypadki, z zewnątrz na państwo wpływające. Przeobrażenie się Austrji przed laty trzydziestu przyczyniło się znacznie do wzmocnienia całości przez wprowadzenie w życie stałego czynnika, wytwarzającego ruch bardzo maluczki, ale postępowy, by stawić czoło i opór rozmaitym niespodziankom. Odtąd wszelkie nowe rzeczy i reformy, wywoływane duchem czasu i potrzebami chwili, odbywają się w dwóch formach: albo w formie *koalicji* pierwiastków mocniejszych i stanowiących decyzje mimo opór innych, albo w formie *kompromisów* pomiędzy mocującymi się pierwiastkami, które po walce uznały za słuszne stanąć na gruncie godzącej ich zasady. Nie potrzebujemy tłumaczyć, o ile drugi sposób jest doskonalszym od pierwszego, stanowi on

zjednoczenie pierwiastków w jednym ciele, nie mechaniczne i czasowe, ale chemiczne i stałe. Wszakże, ponieważ namiętności narodowe i plemienne należą do najzawziętszych i najzapamiętaleszych, ugodowe kompromisy wynikają z własnej inicjatywy zainteresowanych tylko w bardzo rzadkich wypadkach, w krytycznych chwilach dziejowych, pod naciskiem jakiejś gwałtownej wspólnej potrzeby. W normalnych powszednich warunkach kompromisy dochodzą do skutku tylko wówczas, jeżeli sam rząd je zapoczątkuje i poprze swoim potężnym wpływem.

Wiadomo, że układ monarchji Habsburgów jest dziś dualistyczny: austro-węgierski, t. j. niemiecko-madjarcki; na koalicji dwóch tych, co do 1866 r. po klęskach Sadowy i Königsgrätzu przeważały — pierwiastków oparty. Ale po wojnie francuskiej 1870 r. i po zjednoczeniu Niemiec; wskutek narodowościowej atrakcji, jaką na austriackich Niemców począł wywierać nowy potężny twór cesarstwa niemieckiego, zaszła i w Austro-Węgrzech zmiana, polegająca na tem, że obrotowa oś państwa w ruchu swoim zaczęła się powoli pochylać na orbicie. Od r. 1879, t. j. od utworzenia się gabinetu Taaffego, zapowiedział się widoczny pochop ku bardzo dalekiemu jeszcze przejściu od dualizmu ku jakiemuś w przyszłości federalizmowi, przez uformowanie parlamentarnej większości głównie ze słowiańskich pierwiastków, z galicyjskich i czeskich posłów. Nie podlega wątpliwości, że plemienne kompromisy, czyli unje datują się w Austrji nie od gabinetu Taaffego. Przykładem unja z 8 grudnia 1868 r., często wprawdzie nadwerężana i potrzebująca naprawy, która ustanowiła stosunek Chorwacji do korony św. Szczepana. Wszakże wskutek warunków swojego przyjścia do rządu, gabinet Taaffego musiał dla utrzymania się u steru przyczynić się do takich unij i w ostatnich czasach rozpoczął dwie wielkiej doniosłości pojednawcze próby: ugodę niemiecko-ceską w Czechach i polsko-rusińską w Galicji.

Pierwsza z tych prób narazie nie udała się stanowczo. Wszelka unja rozmyślna, przez rząd ukartowana, dochodzi do skutku przez poprzednie stanowcze rozszczepienie wewnętrzne każdego z godzących się czynników: na stronnictwo ugodowe, umiarkowane, i na opozycję nieprzejednaną. Ugodowe kojarzą się na gruncie interesu, czas zabliznia rany od wewnętrznego rozdarcia się każdego z czynników, bo, po uznaniu faktu za dokonany, szybko restaurują się indywidualności narodowe, byle tylko zgoda doszła i została sumiennie a bez wykrętów dotrzymaną. Otóż dla skuteczności ugody czesko-niemieckiej zabrakło pierwszego z tych warunków. Rząd się opierał na zwar-

tem i wytresowanym stronnictwie staroczechów, które od wielu lat rej wodziło w Czechach. W chwili stanowczej stronnictwo to nie znalazło u narodu czeskiego poparcia, podarto im w ich rękę kartę ugodową, wskutek zawodów rozluźniły się kluby dyscypliny, mało kto przy wodzu i sztandarze pozostał. Górę wzięli nieprzejednani; prowadzą ich naprzód nie politycy, ale namiętni trybunowie. Trudno przewidzieć, na czym budują młodocześni swoje nadzieje, jużciż nie na koalicji słowian przedlitawskich. Namiętność w polityce ma wszystkie cechy ślepego rozpętanego żywiołu i przedstawia pierwiastek niebezpieczny, który należy dla bezpieczeństwa pohamować i stłumić. Opór przeciwko ugodzie nietylko że zachwiał cały system polityczny gabinetu Taaffego, ale podał w wątpliwość, czy rozporządza gabinet większością w parlamencie. Nie podlega wątpliwości, że bieg spraw czeskich spowodował przed kilku dniami niespodziane rozwiązanie rady państwa, przez co gabinet postawił kwestję swego istnienia na kartę, odwołując się do mających się odbyć w marcu nowych wyborów, chociaż bliższe okoliczności, towarzyszące temu stanowczemu krokowi, nie są jeszcze wyjaśnione. Ten krok dolewa w Czechach tylko oliwy do ognia, ale ogromnie rozjaśni sytuację w całej Austrji przedlitawskiej. Wybory zapewne nie wypadną po myśli zbitych z tropu staroczechów, owszem zwiększą zastęp młodoczechów; atoli dla uformowania większości potrzeba będzie nowego ugrupowania się stronnictw, i albo ustąpi gabinet ze swego programu, albo utrzyma się, ale z poświęceniem programu. Liczba głosów, którą posiada Koło polskie, służy za rękojmię, że nawet przy pewnym zbliżeniu się do pierwiastków niemieckich, polityka austriacka utrzyma się na stopie umiarkowania i poszanowania dla praw nabytych wszystkich narodowości, że polityka ta może nie będzie postępową, ale zachowa *status quo*. Z urzędowego artykułu w «Wiener Ztg.», tłumaczącego powody rozwiązania rady państwa, nie widać najmniejszego odstępstwa od zasad, które przewodniczyły polityce gabinetu. Artykuł ani jednym słowem nie dotyka palącej kwestji czesko-niemieckiej, oczekuje od przyszłej rady państwa uczucie iście austriackich, t. j. stawienia dobra ogółu państwa i monarchji po nad interesami stronnictw, pragnie obwarowania się przeciwko wszelkim skrajnym dążnościom, głosi o nietykalności konstytucyj tak cesarstwa, jak i różnych królestw, chce uwzględnić i szanować narodowe indywidualności i religijne przekonania, baczyć na znamiona czasu i uwzględnić kwestje socjalne. Są to niby same ogólniki, takie wszakże, które nie mogą przypadać do smaku niemieckim liberałom-centralistom. Ważniejszym nad

to wyznaczenie wiary dowodem, że gabinet Taaffego raczej ustąpi aniżeli swój program zasadniczo odmieni, służy postępowanie tegoż gabinetu w drugiej ugodowej kwestji, polsko-ruskiej, zapoczątkowanej przez rząd w chwili, kiedy już ostatecznie uwydatnił się zawód jego w ugodowej próbie czesko-niemieckiej. Postaramy się skreślić w krótkości główne, dotąd wiadome, rysy wytworzonych przez tę próbę nowych oczekiwań i stosunków.

Rząd austriacki, w jakimkolwiek składzie gabinetu, zainteresowany jest w ugodzie z rusinami w daleko mniejszym niż w Czechach stopniu i w całym odmienny sposób. Nie może on oddać na pastwę czeskich niemców, dopuścić, aby ich majoryzowała liczebnie przeważająca ludność słowiańska, bo plemię niemieckie było i nie przestało być dotąd nitem, spajającym wszystkie części monarchji, narodem przodującym pod względem kultury, bo jego język jest językiem państwa, bo niemiecką jest sama dynastia. Rusini galicyjscy są w liczbie plemion najmłodszym, dorabiającem się, by zostać niedziatką narodową. Nie datują oni wprawdzie, jak to mylnie utrzymywano, od Stadion, ale nie da się zaprzeczyć, że najbardziej urosli, kiedy rząd austriacki użył ich w 1848 r. za hamulec przeciwko marzącym wówczas o politycznej restauracji polakom. Kiedy z biegiem wypadków odmieniły się role, a polska frakcja w parlamencie stała się głównym filarem w polityce wewnętrznej i doszła do posiadania pełnego zaufania rządu, rusini stracili poparcie z Wiednia, postradali prawie wszystkie miejsca w radzie państwa i większą część w sejmie, znajdowali się bez ustanku w opozycji.

By tym dążeniom zaradzić, rząd przede wszystkim przeprowadził — powoli i stopniowo — zmiany w hierarchji, kościel-

nej, przyłożył się czynnie do umocowania ściślejszych związków i tej hierarchji z Rzymem, i jej subordynacji. Wypadek ten był ogromnej wagi, ponieważ rusini nie posiadali własnej szlachty, nie wytworzyli własnego mieszczaństwa; ich lud wiejski trzyma się swoich księży i ich tylko słucha, a inteligencja po za obrębem duchownego stanu za ledwo kiełkuje i poczyna się wyrabiać, a podzieloną jest na mnóstwo odcieni, począwszy od grup, przechowujących podania dawnych świętojurców aż do bezwyznaniowych radykalistów i nawet socjalistów.

W liczbie tych frakcyj była grupa narodowców, której przywołał zmarły dr. Barwiński, redaktor «Dziła», i która oddawna objawiała pokojowe i ugodowe skłonności. Rząd znalazł gotowy do akcji ugodowej materiał naprzód w zreformowanej hierarchji unickiej, z natury, jako wszelka mocna władza, zachowawczej i skłonnej do ugody, skoro dla bronionej przez nią od wieków narodowości ruskiej był ztąd przybytek; powtóre w stronnictwie narodowców i wogóle w umysłach umiarkowanych i praktycznych, a przekonanych, że więcej można zrobić przez porozumienie się aniżeli przez walkę albo proces, że w ten tylko sposób można dojść tego, by napisane na papierze równouprawnienie narodowości stało się podobniejszym do prawdy nietylko *in potentia*, ale *in actu*. Własny interes rządu w dojściu ugody zawierał się w tem, że ugoda stałaby się cementem pomiędzy chwiejącemi się w swojej lojalności rusinami i ogółem monarchji, że odtąd datowałyby nowy okres w dziejach Rusi galicyjskiej.

Ze strony Rusi główną przeszkodą do kompromisu były dawne dziejowe niechęci i rachunki, sięgające bodaj jeszcze czasów wojen kozackich. Ze strony drugiego kontrahenta przeszkody zawierały się

też w tradycjach, ale nie buntów, a tylko panowania, w tem, że sporo jest jeszcze ludzi, którzy Rusi jako narodowości wcale nie uznają i stoją na staroświeckiem stanowisku Orzechowskiego *gente Ruthenus natione Polonus* (z rodu rusin a z narodu polak), szczątkowe resztki tych niegdyś bardziej licznych, którzy marzyli ongi o odbudowaniu Polski od morza do morza, a przeciwko którym Stadion używał do pomocy rusinów.

Od listów Szujskiego ze Lwowa, który w r. 1866 ostrzegał: «nie bądźmy wobec rusinów lachami», opinja ludzi bystrzejszych i postępowych szła w całkiem przeciwnym kierunku i rozjaśniła się konieczność z natury rzeczy tak zwanego utrakwizmu we wszystkich względach: w szkole, sądzie, w urzędzie, to jest spólnego pożytku dwóch narodów na tejże ziemi, nie mogących się odseparować i rozgraniczyć. Istniały dobre chęci, ale te się rozbiły o obawę wygórowanych i nieokreślonych żądań z jednej, a niepewność, czy będą dotrzymane obietnice, z drugiej strony. By ugoda doszła, potrzebny był pośrednik, któryby był niejako i poręczycielem dotrzymania zobowiązań, i któryby namówił jedną ze stron do zrobienia pierwszego kroku.

Że kompromis zagajony został w ten właśnie sposób, to nie podlega wątpliwości, po deklaracjach unickich biskupów i wtajemniczającym w zakulisową stronę układów artykule organu metropolity — czasopisma «Duszpastyr», D. 12 (24) listopada, «na żądanie namiestnika, by rusini stanęli na stanowisku legalnem», po naradzie u niego ks. metropolity i kilku posłów-rusinów z partji narodowców, stanął wypowiedziany przez metropolitę program w pięciu punktach, z których dwa najważniejsze orzekają konieczność kształcenia narodu w języku halickim, i zarazem

ODCINEK „KRAJU”

LUŻNE KARTKI.

[Pesymizm w utworach p. Witkiewicza. Nowy rymotwórca].

abc. Mam u siebie obrazek, przedstawiający kobietę o pięknej twarzy a brzydkich nogach... Z obrazkiem tym czynię niekiedy eksperymenty estetyczne. Pokazuję go znajomym i badam, jak sięwzględem niego zachowują. Eksperymenty te doprowadzają do wniosku, że wszyscy, oglądający ów obrazek, podzielili się dają na trzy, bardzo wyraźne, kategorie: 1) na takich, którzy widzą tylko piękną twarz; 2) na takich, którzy dostrzegają wyłącznie brzydkie nogi; 3) na takich, którzy widzą równocześnie jedno i drugie, zdając sobie sprawę zarówno z brzydkich nóg, jak i z pięknej twarzy. Pierwsi wykrzykują z zachwytem: «Ach, cóż za śliczna kobieta!...» Drugi mruczą, skrzywiwszy się: «Fel! jakież szkaradne nozyska!...» Trzeci mówią z wolna i spokojnie: «Szkoda, że tak piękna kobieta ma nogi tak brzydkie!...»

Te trzy typy widzów są zarazem trzema typami krytyków artystycznych. Kategoria pierwsza to entuzjaści — rasa szlachetna i szczęśliwa. Szlachetna, o ile zachwytów swych nie podrabia; szczęśliwa, o ile innych i siebie teatralnymi wykrzyknikami nie okłamuje. Kategoria druga — to pesymiści. Ci noszą w sobie zarazek wieczystego niezadowolonia, który zaszczipiają i innym, ile razy dojdą do głosu publicznego. Kategoria trzecia — to sędziowie ostrożni i sumienni, oglądający rzecz z dwóch stron, wazący na szalkach jej wady i zalety i wydający wyrok, zimny jak miecz Temidy, ale sprawiedliwy, jak rezultat działania matematycznego.

Do której kategorii zaliczyć p. Stanisława Witkiewicza, autora świeżo wydanej książki p. t. «Sztuka i krytyka u nas»?

Odpowiedź na pytanie to nie wymaga długiego namysłu. P. Witkiewicz należy do kategorii drugiej — do pesymistów.

Krytyk ten posiada umysł w taki sposób ukształtowany, że w każdym dziele natury i sztuki uderza go najsilniej jego strona brzydka. Stronę tę widzi on przede wszystkim; co gorsza, widzi ją nierezadko wyłącznie. Byłoby nieprawdą twierdzić, że p. Witkiewicz dostrzega dziury wszędzie i odkrywa błędy tam, gdzie ich niema — oczy jego wszakże, to istne mi-

kroskopy: drobnego wymoczka powiększają do rozmiarów węza morskiego. Przytem p. Witkiewicz posiada dwie właściwości nader wybitne: jest artystą i jest człowiekiem popędliwym. Gdy stopimy razem te trzy pierwiastki: pesymizm, artyzm i popędliwość, wytworzy się z nich organizacja bardzo ciekawa i z wielu względów ponętna, ale posiadająca jaknajmniej warunków na krytyka.

Krytyk bowiem posiadać musi trzy warunki, wręcz tamtych trzem, przeciwne. Warunkami temi są: przedmiotowość, spokój i dar analizy, będący odwrotnym biegunem twórczości, która jest syntezą.

Od lat mniej więcej dziesięciu, p. Witkiewicz grzmi jak Jeremjasz i piorunami swej świetnej retoryki ciska to w tego, to w owego. Po każdym piorunie gmach sztuki naszej wstrząsa się w posadach i wywracać się zdaje. Nie wywraca się jednak — choć na pojedynczych filarach tu i owdzie skazy i szczyrby powstają — *Cui bono* cała ta walka destrukcyjna, całe to grzmienie i piorunowanie?

Nigdy nie mogłem zrozumieć, o co właściwie panu Witkiewiczowi w jego kampanji hałaśliwej chodzi. Drukowane po piśmie artykuły jego nęciły mnie swą barwnością stylową i swym ogniem temperamentowym, tak korzystnie odbijającym

domaganie się wszystkiego, co zapewnia rusinom konstytucja. W naradzie nie brał udziału prezes klubu poselskiego rusińskiego Romańczuk, ale cały program, ułożony u namiestnika, rozwinął na posiedzeniu sejmowym 13 (25) listopada, poczem metropolita do tego programu, w ten sposób wyłożonego, przyłączył się. Niepodobna przypuścić, by marszałek nie był o tem, co zaszło 24-go, uprzedzony. Należy przypuścić, że strony namiestnika posłowie, którzy program ugody wniesli, otrzymali przyrzeczenie poparcia ich w pewnych ich żądaniach, i że już zrobiono początek w załatwieniu niektórych pomniejszych.

Przed samym nowym rokiem rozpoczęło się wydawnictwo urzędowego dodatku do urzędowej gazety lwowskiej p. t. «Narodna Czasopis». Jednocześnie wydział krajowy uchwalił, ażeby na ruskie podania do wydziału odpowiadać nie tak, jak dotąd, w języku ruskim lecz łacińskimi literami, ale w języku ruskim i ruskimi literami. Są to tylko drobnostki, ugoda musi objąć kwestję miejsc poselskich w radzie państwa i sejmie przez rusinów, do ugodowego stronnictwa należących. Nim to nastąpi, panuje chaos, trudny do opisanego. Dnia 8 grudnia odbyło się burzliwe i skandaliczne prawie posiedzenie w «Narodnym Domu» ruskim, pełne ostrych zajęć pomiędzy starorusinami i narodowcami. Dnia 10 grudnia, na posiedzeniu Narodnej Rady, poseł Romańczuk, broniąc się od zarzutów przeciwników, sformułował w osobnym memorjale wszystkie żądania rusinów, przyczem poszedł dalej aniżeli program i zaczął, na własną już rękę działając, o drażliwą kwestję odebrania od jezuitów nowicjatu bazylijskiego w Dobromilu. Tu uwydatniły się głębokie różnice między dwoma połączonymi w akcji ugodowej prądami: czysto klerykalnym i świeckim narodowoscio-

wym, dla którego narodowość nie zaklepa się w samej religijności tylko, t. j. w wyznaniu grecko-katolickiem, gdy tyle jest tuż obok pobratymców prawosławnego wyznania.

Urzędowe organy hierarchji założyły protest przeciwko mowie Romańczuka. «Narodna Czasopis», gazeta urzędowa lwowska, stanęła na czysto klerykalnym stanowisku. Zaczęły z nią polemizować wszystkie organy prasy prywatne, cierpiące nawet materialnie od nowego konkurenta. Okólniki metropolity zaleciły nie prenumerować niektórych z nich, np. «Czerwonej Rusi». Przeciwko ugodzie zmanifestowali się rusini w Wiedniu, całe stronnictwo radykalne. Proces fermentowania jest w całej pełni, nakazane wybory do rady państwa doleją jeszcze wrzątku. Chaos i zamęt w obozie rusinów znacznie osłabia usposobienie do ugody pochopnej w polskich kołach, obniża świetne nadzieje, wprowadza ostre do harmonji dysonanse. Co się wyłoni z zamętu — niewiadomo.

W. S.

„ZNAJOMI“ KONOPNICKIEJ.

(Dokończenie).

Nie tak przejrzystą pod względem moralnym, ale pokrewną «babce» z «Martwej natury» i «Banasiowej» postacią, jest «Urbanowa». Biedna kucharka była kobietą trunkową, a więc i zaniebującą się w swoich obowiązkach; miała wszakże w charakterze swoim jeden rys, wielce sympatyczny, który poetka wysledziła pilnie i z wielkiem odtworzyła upodobaniem. Uczucie miłości macierzyńskiej w tym prostym organizmie psychicznym głębokie puściło korzenie. Ilekroć Urbanową odwiedził syn, terminator szewcki, (bywało to zaś wyłącznie wieczorem w dzień sobotni lub wogóle poprzedzają-

cy święto), tłukąca garnki pijaczka inna jakoby stawała się kobietą: trzeźwa i cicha,—myła, cesała, w czystą przebierała koszulę, karmiła swego jedynaka, obdarzając go od czasu do czasu lekkimi szturchańcami—a czynnościom tym towarzyszył zawsze płacz i głośne wycieranie nosa. Miała ona, jako matka, w życiu swoim jedną chwilę świetlaną: syn jej raz w szopce, z żywych aktorów złożonej, wystąpił przed nią... w roli «króla Heroda». Zaledwo pierwsze wymówił słowa, rodzicielka z okrzykiem: «Jasiek, mój Jasiek, mój król, mój królewicz złoty!»—rzuciła się przed nim na ziemię i, w uniesieniu najwyższej radości, ręce jego i kraj szaty z płaczem całować zaczęła... Wypadek ten był dla niej erą, do której, w rachubie czasu, wszystkie odnosiła zdarzenia. Jasiek, przybywszy do matki, musiał się odtąd zawsze stroić ku jej ucieście w długi, czerwony, ze starej poszwy zaimprovizowany płaszcz i koronę papierową. A wtedy biedaczka, szczęśliwa w swem złudzeniu, wykrzykiwała: «Istny król—na króla się rodził!—żeby tak zdrowa była...» Obecni, naturalnie, drwili z zachwyconej; bo czarniawy, chudy, ospowaty dragal stanowił wymowną antytezę ideału postaci monarszej. Ale Urbanowa w syna, jak w tęczę patrzyła... Sen uroczy, gdzieś w głębi serca poczęty, a snujący swą przedzę złotą na tle szmat splówiających, nie opuszczał jej nawet w przededniu zgonu.

Rażącym przeciwieństwem odbija się w zestawieniu z tą twarzą prostaczą konturowo naszkicowane oblicze Wilewskiej w nowelce «Ksawery». Typowa matka, szlachetna rodem, kobieta zamożna, skazuje owoc miłości tajemnej na twardą nędzę. Dotknięta chorobą śmiertelną, wobec widma kar zagrobowych—pragnie krzywdę, wyrządzoną dziecku, naprawić i dorosłego już syna w progi domu swego wprowadza; ale, gdy przyszła do zdrowia, wstydząc się ludzi, oddała go znowu od siebie... Ksawery jest popychadłem w kuchni proboszczowskiej, pastuchem, później listonoszem, a ze względu na uzdolnienie umysłowe — skończonym pół-idjotą. Niezdara ten jednak dość żywo się krząta w ciasnej sfe-

od szarego tła i ślimaczej nieruchawości warszawskiego gazetiarstwa. Czytywałem je z zajęciem, ceniąc w autorze przedewszystkiem wielki zapał i gorące ukochanie idei.

Pozostawało do rozwiązania pytanie: jaka to jest owa idea?

Odpowiedzi na to pytanie luźne szkice nie dawały. W każdym z nich idea wyglądała inaczej, albo raczej: z każdego szkicu wychylał się mały kawałek tej ulamki. Gdy autor—myślałem—zgrupował i systematycznie szkice swe ułoży, wówczas dopiero z ulamków tych powstanie całość, piękna i zrozumiała.

Ale zawiodły mnie oczekiwania.

Przez całą książkę, skupiającą rozproszone po świecie artykuły, przebiega cwałem rwący potok retoryki, często porywającej, niekiedy przekonywającej, a zawsze milej dla ucha i umysłu, posługując się bowiem językiem barwnym, zwrotami śmiałymi, obrazowością oryginalną i silną. Idei wszakże zasadniczej w potoku tym rozpoznać niepodobna. Jeśli nawet istnieje, to tak poszarpana, postrzępiona, rozbita na tyle cząsteczek i na taką mgłę rozpylona, że przy największym natężeniu uwagi trudno zdać sobie z niej sprawę dokładną.

Przechodzić od obrazu do obrazu, od artysty do artysty, i podkreślać, z jakąś

szczególną zawziętością, na *idée fixe* zakrawającą, niedostatki dzieł, słabe strony talentów, niedopatrzenie krytyki i pobłażliwość publiczności — jestto, jak sądzę, celem zbyt drobnym dla tak olbrzymich pocisków. Jeśli ktoś zatacza działa, nabija je granatami i rozpoczyna isticie piekielną kanonadę, powinien wiedzieć i innym ujawnić: dlaczego to robi i po co?

Gdybyśmy chcieli napisać krótki biuletyn tej długiej kampanji, przedstawiłby się on nam w formie następującej:

«Zabici: Matejko, Siemiradzki, Brandt, Lesser, Brożik, Giron, Wertheimer, Gerson, Maszyński, Rozen. Ciężko ranieni: Munkaczy, Kossak, Rygier. Liczba kontuzjowanych: legjon. Podniesieni do rangi jeneralskiej: Chelmoński, Gierymski, Kurzawa. Postawiona w pierwszym szeregu, a następnie odesłana do ciurów: Dulebianka. Miejscowości zdobyte, ogłodzone i z ziemią zrównane: warszawskie Towarzystwo sztuk pięknych, krakowska szkoła Matejki, monachijska akademja malarstwa».

Jak widzimy, z wyjątkiem podniesienia do apoteozy dwóch malarzy i jednego rzeźbiarza, wyniki harców tych przedstawiają się naogół ujemnie. Pobojowisko zastane trupami, ambulanse pełne rannych, z których pewna liczba już dogo-

rywa; szanice, za którymi kryła się armja artystowska, rozbite i w proch starte.

Jeśli p. Witkiewicz pragnie teraz wywiesić sztandar zwycięzki, barwa tego sztandaru powinna być koniecznie—czarna. Ale burzenie, to dopiero połowa celów wojennych—gdy, naturalnie, nie uprawia się wojny dla wojny i gdy nie uśmierca się ludzi dla samej przyjemności uśmiercania. Drugą połową jest budowanie, i to budowanie dzieł piękniejszych i trwalszych, niż te, które zostały zburzone.

Otóż, obejrzawszy już pobojowisko i zliczywszy na niem ilość zabitych i rannych, radziłyśmy dowiedzieć się z kolei: co p. Witkiewicz swą dziesięcioletnią kampanją zbudował?

Walcząc zapalczywie i częstokroć ze słuszością zupełną—choć naogół ze zbyt wielkim rozmachem—z krytyką dziennikarską, rutyniczną, szkolarską lub niedojrzałą, czy ją z zagonów gazetarskich wyplenil? Bynajmniej. Nietylko taka krytyka, grzesząca jedynie zbytkiem, optymizmem, lub metodą przestarzałą, ale wprost bezpodstawne i bezsensowne mającenie rozlega się wciąż chórem zabim po wszystkich łakach i trzęsawiskach naszej prasy.

Występując namiętnie przeciw dyletan-

rze właściwych sobie czynów; daleki od głośniejszych skargi, los swój nędzny głęboko odczuwa, matce nie złorzeczy, a spostrzegłszy, iż jest mimowolnym jej cierpień sprawcą, ma odwagę zrzucić lepszą odzież i w starych lachmanach po dawnemu z kąta w kąt wędrować.

Kwestja nieuprawnionych stosunków płciowych, którą najplastyczniej i pod względem socjalnym najszerzej odzwierciadla «Ksawery», znajduje dość wyraźne zastosowanie w dwu innych nowelkach: «Maryśce» i «Anusi». Antek, parobczak, związał się małżeństwem nieślubnym z dziewczyną służebną, a następnie porzucił ją dla «córki gospodarskiej», już jako matkę dwojga dzieci, z których jedno biegło po izbie kuchennej, a drugie... oczekiwało narodzin. Autorka ze szczególną bystrością spostrzegawczą otwiera nam w «Maryśce» wszystkie drgnienia psychiczne opuszczonej kochanki i matki, śledzi jej ruchy i czyny rozpaczliwe—od chwili, kiedy nieszczęśliwą uderzyła pierwsza wieść o zdradzie, wraz z odgłosem bębna weselnego, aż do ostatnich cierpień na łożu śmierci.

«Anusia» przedstawia, w porównaniu z poprzedzającym, typ całkiem odrębny. «Była szlachcianką i miała brata księdzem. To jej dawało pewne przywileje. Niewielkie, ale dawało. Przedewszystkiem siadała do stołu; na szarym wprowadzie końcu i głównie dla utrzymania pomiędzy dziećmi rygoru, ale siadała... Powtóre, ojciec mówił jej «panno Kowalska», a kucharka i pokojówka — «paniuńciu»; wreszcie stróż, Paweł, któremu dziecko trzymała do chrztu, całował ją w rękę». W obcym, zamożnym domu odgrywała ona rolę szafarki i zarazem bony. Jest pracowitą, skromną, pobożną; «księdz-bratu», «młodzieńcykowi», wymowne dowody czci serdecznej składa; nad dziećmi i powierzonym jej pieczy gospodarstwem troskliwą rozciąga opiekę; niekiedy myślą zagłębia się w przeszłość, a, przeglądając zmysłowe pamiątki zawiedzionych nadziei, ciężkiem je wita westchnieniem. Dawniej marzyła zapewne o szczęściu rodzinnem, kochała (niewiadomo, czy była kochaną), dziś pilnuje cudzego dobra, patrzy z zachwytem w twarz «księdza-brata» i u

stóp krzyża osłody szuka. W tym samym obrazku występuje na widownię postać okrytej lachmanami, włóczącej się po mieście, napół szalonej niewiasty. Nędzna ofiara złudnego uroku i sieci zdradliwych, jakie piękność kobiety dokola siebie rozciąga, «Kania» była niegdyś szczęśliwą rywalką Anusi. Bohaterkę naszą raz zaczepiła na ulicy włóczęga, błagając o przebaczenie. Stara panna ufała, że jej nie zna; ale przy łożu umierającej nędzarki spełniła później wiernie obowiązki siostry miłosierdzia. Postać Anusi jest gorącym piórem skreślona, a cały obrazek przedstawia się, jakby najciekawsza w danym zbiorze karta autobiograficzna.

«Moja cioteczka» zamyka w swych ramach typ do poprzedniego podobny, lecz o wiele bledszy. Czterdziestoletnia właścicielka domu na Starem-Mieście, naiwnie dziewicza, rumieni się na wzmiankę o dzieciach, a psią otoczona świtą, figurka woskowa o rysach nikłych, bez wspomnień i pragnień, należy widocznie do bardzo dalekich «znajomych» naszej autorki... Jestto jedyny z kądinąd obrazek, w którym p. Konopnicka uwzględniła potrzebę intrygi powieściowej. Młody zonkoś, inżynier, wyjeżdżający z Warszawy na kilkotygodniowe studia, pragnie zostawić swą połowicę pod opieką «Cioteczki». Z początku wszelkie prośby są daremne; skromnisią bowiem nie chce się narazić na widok spodziewanych następstw zawartego więcej niż przed pół rokiem małżeństwa. Ale zdarzył się wypadek, któryby można uważać za sprawkę sylfów, nad młodą parą czuwających. Ktoś «Cioteczce» niemowlę podrzucił. Co tu z takim fantem robić? Litość nie pozwala przyszłego człowieka zostawić na bruku, a rola matki dla starej panny jest zbyt drażliwą i trudną. Wypada więc dać przytułek dziecięciu i zarazem młodej kuzynce, która obowiązek czuwania nad niem chętnie zapewne przyjmie. «Cioteczka» jest figurą, budzącą efekt komiczny, ale nader słabo naszkicowaną. Stanowi ona już wreszcie dla dzisiejszego świata pewną skamieniałość, wytwór minionej doby, chiński cień wzoru, odtwarzanego bardzo często i karykaturowanego nieznośnie w przeszło-epokowej beletrystyce naszej.

Na szerszy widnokrąg spraw społecznych wyprowadzają nas dwa pokrewne kolorytem opowiadania: «W starym młynie» i «W winiarskim forcie». Przy ujściu Neru do Warty stoją dwa młyny, «stary» i «nowy»—niewielką od siebie oddzielone przestrzenią. Pierwszy jest własnością polaka, drugi niemca. Tam panuje cisza, tu ruch nieustanny. Dawniej «stary młyn» wrzał życiem; ale od chwili, kiedy córka Warowasa z czeladnikiem niemcem w świat z domu ojcowskiego uciekła, młynarzowi ręce opadły, tak że za ledwo tylko ukazał się współzawodnik, starzec ustąpił przed nim bez walki. Głuchą ku niemcom nienawiść zakrywa kamień grobowy strasznego wspomnienia; ale widzisz ją w ponurym wzroku, co się od czasu do czasu ku «nowemu młynowi» zwraca, słyszysz w jękach tłumionych...

Bezsilny, a głębokim liryzmem napiętnowany bój «polskiej krwi» ze «szwabską» znajduje swe odzwierciedlenie w «Winiarskim forcie». Bohaterem obrazka jest «wachmistrz Dzieszuk, chłop ogromny, a suchy, jak chmielowa tyka». Stare hasło «ojczyzna i wiara» ma w nim szczerego czciociela. Rzecz dzieje się w Poznaniu, za naszych już czasów. Ksiądz Cydzik, proboszcz dywizyjny, był w ciągu wielu lat pasterzem duchownym żołnierzy. Przemawiał, śpiewał z nimi i rozgrzeszał ich w języku ojczystym. Ale nadeszła reforma: Cydzika zastąpił Johann Wurst, rodem z Westfalji. W sam dzień «Zmartwychwstania» wypadł grom z brzemiennego chmurami nieba. Należało go oczekiwać; ale wachmistrz do ostatniej chwili dobrą karmił się nadzieją. «In Namen des Vaters...», rzekł nowy ksiądz donośnym głosem. «Dzieszuk, który już do czoła rękę był podniósł, spuścił ją, jak paralizem tknięty... «Meine theuren Brüder!»—zaczął kaznodzieja... «Wypadła z głuchym łoskotem książka z rąk Dzieszuka, a ręce te, drżące i kościste, podnosiły się zwolna coraz wyżej ku krzyżowi. Wiara patrzyła w niego, jak w obraz cudowny... «Chryste!—zawołał—to takie zmartwychwstanie Twoje?—to nie zmartwychwstanie, to męka! Męka, i krew, i zółć i przebicie boku włócznią... I ryknął stary Dzieszuk nagłym płaczem, i padł na kolana,

dów poronionych lub chorowitych, osłanianiu wszelkiego rodzaju niezdarności i nieuctwa etykietami szumnymi, spekulowaniu na tematach sympatycznych, i tym podobnym dziwolagom, obrzydającym samą sztukę i zniechęcającym do niej artystów prawdziwych, czy powódź tych potworności powstrzymał? Bynajmniej. Nigdy jeszcze może nie wdzieraly się one tak zuchwale na miejsca wydatne, jak w czasach ostatnich.

Nareszcie, wyrzucając sztuce polskiej z bezwzględnością okrutną ubóstwo i zafanie, a pewnym wielkim talentom obłąd manjeryczny i służbę stronnictwa, czy podniósł choć o cal jeden poziom sztuki, a wyradzające się talenty nawrócił i poprawił? Bynajmniej. Wszystko idzie tą samą koleją, jaką szło dawniej, z tą jedynie różnicą, że na działalności mistrzów sędziwych coraz wyraźniej znać wpływ stopniowego starzenia się, a pokolenie najmłodsze rodzi się już często starem, wystygłym, bez myśli w mózgu i bez czucia w piersi.

Strzeż mię Boże, abym miał poczytywać p. Witkiewicza za nieprzyjaciela polskiej sztuki. Kocha on ją niewątpliwie, ale kocha na swój sposób. Jestto miłośnik namiętny, gwałtowny, niecierpliw, który

za ukochaną swą życie oddałby bez wahania, ale który dręczy ją wybuchami wiecznego niezadowolenia, i po którego uściskach sińce zostają na jej ciele...

Krytyk ten chory jest na nadczułość zmysłu krytycznego, co mu czyni coraz trudniejszym—a uczynić może kiedyś zgola niemożliwym—zachwywanie się dziełami sztuki. Podobny do sędziego kryminalnego, który spędził życie wśród wszelkiego rodzaju złooczyńców i wietrzy wszędzie fałsz, zbrodnię i podstęp—dostrzega on skazy, ułomności i błędy tam, gdzie innych czaruje urok szczerzego natchnienia, kształtami zmysłowemi wyrażonego.

A jednak staje mu niekiedy wyraźnie przed oczyma cel i znaczenie krytyki. Na pierwszej zaraz karcie swej książki, w przedmowie (która jednak, co do czasu, najpóźniej napisaną została) mówi z całą słusnością:

«...Wszystko, co ludzkość przedtem przemyślała, przeczula, staje się dziś materialem do porównawczego badania wartości czynów i pojęć — szeroką podstawą dla krytycyzmu, który, wykazawszy całą względność skończonych ideałów etycznych, czy estetycznych, całą chwiejność «prawd bezwzględnych» — wytwarza rozumną tolerancję, pozwalającą żyć obok sie-

bie najróżnorodniejszym i najsprzeczniejszym umysłom i zostawia każdemu możliwie wielką swobodę rozwinięcia indywidualnych właściwości».

Otóż w książce p. t. «Sztuka i krytyka u nas» można znaleźć wiele rzeczy pięknych i słusznych — tylko owej «rozumnej tolerancji» niema tam ani śladu...

* * * *

lc. Miałem kiedyś służącego, któremu nagle zachciało się być księdzem. Starałem się go odwieść od tego zamiaru, dowodząc, że w jego wieku (miał lat przeszło czterdzieści), jestto niepodobiestwo—zwłaszcza, że czytać nie umiał. — «Tego jednego mi też, panie, brakuje — odrzekł z naiwną prostotą—bo co do teologii, już ją umiem». Sądził biedak, że teologia polega na obrzędach, których się w kościele napatrzył.

Przeglądając «Album poezji hr. Aleksandra Tołstoja» w przekładzie Antoniego Gotfryda Doliwy (Petersburg, 1891); zaczynam przypuszczać, że tłumacz musi mieć równie błędne wyobrazenie o poezji, jak mój Janek o teologii, to jest, że zadanie jej zasadza wyłącznie na doboraniu bylejakich końcówek. Zdobywszy się

Wpatrzony w Chrystusa ukrzyżowanego, wielkim głosem zaczął śpiewać: «Któryś cierpiał za nas rany»... A za nim wiara tuż na kolana i w szloch i w ono błaganie żałosne». Poetka wspaniale odtworzyła całą grozę chwili. Protest był głośny, ale bezsilny i w widomym wyniku swoim komiczny. Kozłem ofiarnym poważnej, w głębi serca zrodzonej zemsty, padł ulubieniec nowego proboszcza... olbrzymi kalakut.

Odrębne stanowisko między «znajomymi» Konopnickiej zajmuje «Józik Srokacz». Patrząc wraz z autorką na świat boży przez otwarte okno siedziby ziemiańskiej, napawamy się urokiem pogodnego dnia wrześnieńowego. Promienie słońca srebrzą i złocą wszystko dokoła. «W powietrzu, nasyconem jedną wonią świeżo zoranej ziemi», rozlegają się przeróżne krzyki, gwary i brzęczenia, a nad całą niższych tonów hałaśliwą orkiestrą góruje miarowy huk i zgrzyt puszczonej w ruch młockarni, na której odkrytym kieracie siedzi Józik Srokacz, gwizdząc wesółym, ptasiu niemal głosem». Panowie w pokoju toczą między sobą spór o dobroć użytej do łowów myśliwskich broni. Dzieci płoszą motyle. Nagle daje się słyszeć wrzask przeraźliwy, potem z wielu piersi ludzkich jednocześnie prawie wychodzące wołanie: «Reta! — reta! — Józikowi rękę urwało»... Rzecz straszna, ale zwykła: jedna chwila nieostrożności przyprawiła dzielnego parobczaka o utratę ręki i zgon w kwiecie wieku; pan mógł być zapobiedz nieszczęściu, rozkazawszy obić kierat deskami. Załował poniewczasie, tracąc w Józiku dobrego parobczaka; podczas gdy goście, obecni obywatele ziemscy, dawali wyraźnie do zrozumienia, że niewarto tak bardzo troszczyć się o chłopca. Lekarza i felezera sprowadzono z miasta; gospodarz z rodziną żywy udział przyjął w ratunku, ale napróżno... Kulminacyjnym punktem tej barwnej notatki pamiętnikowej jest rzewna chwila, gdy Józik na łożu śmiertelnym dyktował testament, zapisując swój majątek — sześć morgów gruntu państwu, u których służył, w dowód wdzięczności za czułą podczas choroby opiekę.

Oprócz przejranych, zbiór nowel zamyka w sobie trzy różne utwory: «Morze»,

zaś na nie, sądzi, że może występować publicznie na widowię literacką. Takie przecenianie sił własnych jest, na nieszczęście, dość pospolitym u nas objawem. Swierzbączka rymotwórcza stała się chorobą, która, jak miłość i ospę, bodaj czy nie każdy w młodości przeżyć musi. Nieszkodliwa ona jest, dopóki nie przekracza pewnych granic, dopóki, miarkowana rozsądkiem, nie przeszkadza pełnieniu obowiązków. Znika też najczęściej między 20 a 30 rokiem, nie zostawiając innych śladów, oprócz kilku zapisanych arkuszy w głębi biurka — świadków przebytego obłędu.

Gorsza daleko manja poetyczna, przechodząca w stan chroniczny. Osobniki nią dotknięte, wyobrażają sobie, że ich powołaniem — pisać wiersze. Uważają się za poetów z łaski Bożej, zawsze gotowi do «tworzenia» i deklamowania swych rymów — choć nigdy nie zdali sobie sprawy, co to jest prawdziwa poezja i czem się różni wieszcz od wierszoklety.

W obrębie jednego tylko powiatu znam kilka okazów poronionej muzy. Tak panna P., która zamlodu nigdy się w literaturę nie wdawała i tak dalece słabą była w gramatyce, że imiona zdrobniała Józio, Tadzio — odmieniała według deklinacji

«Lalki moich dzieci», «Z cmentarzy». Pierwszy jest najdłuższym, ale bardzo błędem i rozwodnionem opowiadaniem. Kaputkiewicz, maszynista teatru prowincjonalnego, marzył o przedstawieniu «Burzy» szekspirowskiej, a zrobiwszy do niej dekorację, mniemał, iż imię swoje unieśmiertelni, dopóki, wskutek przypadkowego zbiegu okoliczności, nie odbył podróży do Włoch i nie przekonał się naocznie, że jego morze malowane przedstawia istną parodię natury. «Lalki moich dzieci» są ze względu na treść mało interesującą kartką z pamiętnika rodzinnego. Ostatni wreszcie utwór, będąc naturalnym całego bukietu epilogiem, stanowi poetyczną mozaikę widoków cmentarnych, «przenikniętą nawskróś tak właściwem naszej autorce, płomieniem a promiennem dla maluczkich współczuciem».

Z powyższego przeglądu ogłoszonych dotąd, a ujętych w formę mowy niewiązanej obrazków Konopnickiej widzimy, że są to wogóle wytworne pod względem stylowym szkice, wspomnienia dorywcze, drobiazgi różnej wartości, przedmiotem swym w dość wąskiej sferze nizin społecznych zawarte, dalekie od wszelkiego ustroju sztucznego, ale pełne ciepła i silnie tendencją demokratyczną zabarwione.

A. G. Bem.

PRACE NAUKOWE

ADAMA MAHRBURGA.

Projektowana druga katedra filozofii we Lwowie przywiodła nazwisko p. Mahrburga na pamięć tej przynajmniej części publiczności, która się rozwojem i losami nauki polskiej interesuje. Z różnych stron dały się słyszeć dość liczne głosy, wymieniające tego uczonego, jako najodpowiedniejszego na projektowaną katedrę kandydata. Spróbujmy skreślić sylwetkę fizjonomii naukowej p. Mahrburga, opierając się na dwóch jego pracach, noszących tytuły: «Teoria celowości ze stanowiska naukowego», oraz «Monizm współczesny i echa jego u nas». Rzeczy te wy-

nacji żeńskiej (Józi, Józię, Józią...), poczuła w sobie na starość zdroj poezji i wystąpiła z dramatem wierszowanym w kilku aktach. Pan P., obywatel ziemski, wytaczał przed publicznością żale na krzywdę, jakiej od najbliższej doznał rodziny, i tak pisał do starszego brata:

Ty w Paryżu czas niemały
Na naukach, lub kasynie,
A ja w domu przez wiek cały
Rodzicielskie pasłem świnie.

A nie doznawszy sprawiedliwości u ludzi, szedł szukać pociechy w modlitwie:

Co to za młodzian, łzami zalany,
Idzie do Ostrej-Bramy,
Idzie — a kto to?
Idzie — i płacze piechota.

Pan H., sąsiad mego ojca, zaproszony przezeń na imieniny, wymawiał się, że dopiero po obiedzie przyjedzie, dodając:

Ba i w tem jest dobra meta,
A żeby żołądek nawiedziła djeta,
A kontredanse, mazury
Sprężysciej pójda do góry.

Wreszcie pani B., która całe życie zajmowała się drobiem, śpizarnią i mleczym, — postyszawszy o konkursie powieściowym w «Bluszczu», chwyciła za pióro

pieramy nie dla tego, żeby jego prace poprzednie (prawie wyłącznie sprawozdawcze), były przeniknione odmiennym od tych duchem, ale te są samodzielniejszemi od poprzednich i lepiej od nich dają poznać rodzaj i kierunek umysłu oraz stanowisko naukowe autora.

Jeszcze jedno zastrzeżenie: Niech czytelnik wejdzie w niewesołe położenie sprawozdawcy naukowego w piśmie nienaukowym, od którego żądają, aby był: ścisłym, popularnym, dokładnym, interesującym, wyczerpującym i krótkim¹⁾; niech wejdzie w moje położenie i niech mi daruje przynajmniej jedno z tych wymagań: niech nie żąda, abym był wyczerpującym; tego mu nie mogę obiecać.

«Teoria celowości ze stanowiska naukowego» ma za zadanie krytykę pojęcia celowości, jako jednego z pryncypów badania naukowego wszechświata. Chodzi autorowi nie o rozstrzygnięcie pytania, czy rzeczy i zjawiska, których ogół pojmujemy jako całość wszechświata, mają jakiś cel, dla którego istnieją i zachodzą, czy nie mają żadnego? — pytanie takie autor sam uważa za niemożliwe, nietylko do rozstrzygnięcia, ale nawet do metodycznego, naukowego postawienia. Chodzi mu o to, czy zasady celowości mamy prawo używać w nauce do tłumaczenia i przepowiadania zjawisk? Czy wychodzące z tej zasady tłumaczenie ma istotnie cechy wyjaśnienia naukowego, tak jak je ma tłumaczenie, wychodzące z zasady przyczynowości? Czy zasada celowości jest w nauce potrzebną, t. j. czy zjawiska, które teologowie tłumaczą celowo, tracą coś na zrozumiałości, skoro zasadę tę usuniemy? czy nie dadzą się wytłumaczyć również dobrze, albo i lepiej, za pomocą samej tylko zasady przyczynowości? Wreszcie, jaki jest rodowód pojęcia celowości, czy ma ono dostateczną legitymację do zajęcia miejsca w szeregu pojęć naukowych?

Na wszystkie te pytania odpowiada p. Mahrburg przecząco i opinię swoją uzasadnia gruntownie, opierając się za-

¹⁾ Musimy tu zrobić nieodzowne zastrzeżenie. Od popularyzatora naukowego, piszącego w piśmie polityczno-literackim, nienaukowym, nie możemy żądać i nie żądamy nigdy, aby był wyczerpującym. (Przyp. Red.)

i stała w szrankach. Premjum ją omięło, więc wypaliła satyrę na sędziów, że:

Te osły
Mi do kolan nie dorosły.

A cóż dopiero mówić o wędrownych domorosłych poetach, którzy, jeżdżąc od dworu do dworu, obdarzają właścicieli umyślnie na ich cześć układanymi odami. Zakończenie jednej z nich utkwiło mi w pamięci:

Czcic cię muszę, pokąd ducha
Z mojej piersi nie wyzionę.
Niech te słowa lgną do ucha,
Że cię nigdy nie zapomnę.

Co do p. Doliwy, niech Bóg mię chroni od stawiania go w jednym rzędzie z wymienionymi przed chwilą wierszokletami. W każdym atoli razie radziłbym mu szczerze, jeśli się nie chce wystawić na ostre ciosy krytyki, żeby albo poezji wręcz zaniechał, albo — jeśli nieprzeparty czuje do niej pociąg — cokolwiek więcej pamiętał, że wiązana mowa nie uwalnia piszącego od zachowywania prawideł gramatyki, stylistyki i logiki, przeciw którym często bardzo wykracza.

A oto są dowody:

Niegramatycznymi są formy: «Damassk», «Damascen», «berł» (str. 8), «daremno» (40), «sło» (30),

równy na surowej i subtelnej krytyce logicznej, jak i na bogatym materiale faktycznym, którego mu w obfitości dostarcza jego rozległa erudycja.

Wyjaśnia więc naprzód autor wzajemny stosunek pojęć przyczyny sprawczej (*causa efficiens*) i przyczyny celowej (*causa finalis*). Rozdział ten zawiera też krytykę (formalno-logiczną, nie metafizyczną) pojęcia przyczyny wogóle, ocenę dawanych przez różnych uczonych definicji przyczyny, i wreszcie własną definicję autora. Następuje potem analiza pojęć celu, celowości i teleologii (teorii, usiłującej tłumaczyć zjawiska za pomocą zasady celowości), i wykazuje się, że cel, póki jest celem, nie jest, jak przyczyna sprawcza, faktem, jeno wyobrażeniem osoby, działającej celowo, z kąd wynika nicość twierdzenia teleologów, że przyszłość, równie jak przeszłość, wpływa na teraźniejszość. Przyczyną postępu celowego jest wyobrażenie celu, które znowu jest faktem, względem samego postępu nie przyszłym, lecz przeszłym. Łańcuch przyczynowy nigdzie się nie przerywa. Każdy fakt zdeterminowany jest przez fakty, poprzedzające w sposób konieczny i niedopuszczający uchybień. Skoro zaś tak, to znaczy, że znajomość przyczyn sprawczych wyjaśnia fakt dostatecznie, i nie potrzebujemy się uciekać do przyczyn celowych. Pytanie więc naukowe brzmi: *dłaczego taki a taki przedmiot istnieje, dlaczego taki a taki wypadek zachodzi?*—nie zaś: *po co istnieje lub zachodzi?*

Zkądże pochodzi ta druga, tak częsta nietylko u profanów, ale i u ludzi nauki, teleologiczna forma badania? Z niekonsekwentnego i niekompletnego antropomorfizmu, oraz z nieogłędnego i pośpiesznego stosowania do świata przedmiotowego naszych wymagań i norm etycznych i estetycznych. Będąc sami istotami rozumnymi i działającymi celowo, a nadto wiedząc, że tylko postępowanie celowe ma wartość etyczną, a tylko dzieło, pomyślane i wykonane rozumnie i celowo,—wartość estetyczną, ulegamy odwiecznemu złudzeniu: zamiast *poznawać* świat, jaki jest danym, stawiać hipotezy i normy (prawa), ale tylko takie, do jakich nas fakty zmuszają, a przynajmniej upoważ-

niają, *konstruujemy* go, czyli poprostu *wy-myślamy*, i, naturalnie, kierujemy się przy takich konstrukcjach właściwymi naszej istocie duchowej normami. Budujemy świat takim, jakimbyśmy go zrobili, gdybyśmy byli jego stwórcami. Czynność taka może być uprawnioną i zkadinał pozyteczną, ale nie jest nauką i nie prowadzi do poznania tego, co jest. Wpadamy w takim razie najczęściej w błąd wyłączności racjonalistycznej, t. j. uważamy *racjonalność* pewnej konstrukcji, jej doskonałość logiczną w danych granicach za wystarczającą rekojmie jej prawdziwości i odpowiedniości rzeczywistości stanowi rzeczy. Zapominamy, że wszelka teoria, aby była naukowa, winna być dwojako sprawdzalną: logicznie i faktycznie; że logika jest dyscypliną, *wyłącznie* formalną, pozbawioną wszelkiej treści i podobną do młyna, który miele wszystko, co wrzucono do kosza—ziarno i plewy; ale, jeżeli wrzucimy plewy, nie otrzymamy maki.

W ten sposób konstruując świat podług własnych norm, uważamy go jako rezultat celowej czynności twórczej Rozumu bezwzględego. Ale koncepcja Rozumu bezwzględego nie jest nauką: jest ona z jednej strony zbyt, z drugiej nie dość antropomorficzna; jest zbyt antropomorficzna, ponieważ wprowadza do świata przedmiotowego zapożyczone ze świata podmiotowego pojęcie rozumu, podczas kiedy nic nas nie upoważnia, a tembardziej nie zmusza do szukania po za faktem czegokolwiek, oprócz innego faktu, będącego jego przyczyną; jest nie dość antropomorficzna, ponieważ po dokładniejszej analizie okazuje się, że ten rozum bezwzględny nie jest w niczem do ludzkiego rozumu podobnym, i że zgoła nie może być nazwany rozumem, o ile nie zmienimy powszechnie przyjętego znaczenia tego wyrazu.

Ze zaś celowość w naturze może być pojmowaną tylko jako wynik czynności świadomej i rozumnej stwórcy i rządcy świata, więc nauka nie ma prawa na zapytanie: *dłaczego ziemia krąży dokoła słońca?*—odpowiadać: bo taką jest wola Boża. Odpowiedź taka może być najzupełniej prawdziwą, ale nie jest naukową, i nie o takie wyjaśnienie pytamy astronoma.

Usunięcie z nauki zasady celowości, do którego obowiązuje samo pojęcie nauki, jako systemu metodycznego wyjaśniania zjawisk, nie nadwiera w niczem ani jednej z tych norm etycznych i estetycznych, które nas do wprowadzenia tej teorii skłaniają; nie nadwiera dlatego, że jakkolwiek bezcelowym byłby świat przedmiotowy sam przez się, nie znaczy to, aby działalność człowieka miała być mniej celową; a jakkolwiek niezłomnem prawem przyczynowości, nie znaczy to, abyśmy na bieg świata wpływać nie mogli; jesteśmy częścią integralną świata, i każdy nasz postępek jest faktem i, jako taki, równie dobrą przyczyną sprawczą pewnego skutku, jak każdy inny fakt.

Usunięcie teorii celowości nie nadwiera za żadnych norm i dlatego (ta uwaga nie należy już do p. Mahrburga, lecz do niżej podpisanego), że nie jest bynajmniej równoznaczną z zaprzeczeniem istnienia celowości w naturze. Nie mamy prawa tłumaczyć zjawisk w nauce przez zasadę celowości — to prawda, ale czy istotnie bieg świata nie jest wynikiem czynności celowej jakiejś istoty rozumnej — to pytanie, na które nauka nie może ani twierdząco, ani przecząco odpowiedzieć.

Takim jest szkielet wywodów cennej i pięknej pracy p. Mahrburga. Szkielet to tylko, a i szkielet nawet—niekompletny; brak w nim wielu, dość nawet ważnych kości. Brak miejsca zmusza mnie do pominięcia np. subtelnej analizy pojęcia przypadku i wielu jeszcze innych rzeczy; taż sama przyczyna nie pozwala mi na podjęcie niektórych zarzutów, na rozbiór np. słusznej w założeniu, ale błędnej w szczegółach krytyki metody racjonalistycznej oraz pojęcia rozumu bezwzględego.

«Monizm współczesny i echa jego u nas», jestto studjum filozoficzne, poświęcone rozbirowi i krytyce doktryny monistycznej w jej dziś rozpowszechnionej formie, t. j. w formie zamaskowanego materializmu. Monizmem wogóle nazywa się teoria, twierdząca, że istnieje jedna tylko substancja, i nie uznająca zasadniczej różnicy między duchem a materją; monizm może być spirytualistycznym (Berkeley), przyznając byt tylko duchowi i uważając materję za jego funkcję (wyobrażenie); ma-

«Nie mogą zgasić» twej piersi «żar» (8), «zastąpił mistrza rozdrażnienie» (28), «przepelnion udarczenia» (28), «zapomnieć dworski gwar» (6), «Zdjęci dlań uczuciem wkoło (?) miłości i stracha» (48).

«Wszystko tylko jest obrazem
Tych tajemniczych piękności,
Co to wszystko zawsze razem
W duszy wybranego gościa» (8).

Wyrażenia: «Mówić z kalifem *wylicza*» (zamiast *zamierza*) (6), «*nastrojenie*» (zam. *nastroj*) (17), «*dźwięk dolinę ogłasza*» (zam. *napelnia*) (23), «znany swą wielkością» (zam. *ze swej wielkości*) (7), «machad rękami» (zam. *opuszczyć ręce*, *zaniechać*) (69), «Minąć zakaz» (zam. *przekroczyć*), «szum» (w znaczeniu *gwaru*, *zgiełku*) (6, 47, 68), «ściana» (zam. *mur*) (14, 27), «*placha*» (zam. *szubienica*) (71), «*Batyja*» (zam. *Balego*) (71), «z chlebem z solą—w dobry czas» (40),—są rusycyzmami.

Równie niezgodnem z duchem języka polskiego jest nader częste a zupełnie niepotrzebne używanie zaimek osobowych: *ja*, *on*, *jemu*, np. «tak raz on siedział u wnijścia» (21), «Nie dowie się starzec o tem»; «on poszedł zjad na trzy dnie» (21), «Czyż *jemu* trzeba będzie znieść wydalenie» (28), «Niechaj dziedziców *on* pilnuje» (28), «Pomyślawszy doskonale, *ja* obrałem sobie drogę», «A serce mam *ja* gorące» (68), «Może padnę *ja* na polu» (47).

Stylistycznie niewłaściwymi są wyrażenia: «Pyłem mieć *wicher gietki*» (34), «Przemienie jak *wicher pylny*» (24), «*Cymbałów grzmot*» (37), «*Taki wpływ na wszystkich robi*» (39), «*Rozpowieć ci miłość*» (51), «widzę wiosek *dymek górny*» (60), «*Koń ciągnie worki laskawie*» (60), «*Taką była końska mina*» (61).

«*Salony, balkony, witryny* (sic!)—są anachronizmami na dworze kalifa VIII wieku.

Poniżej przytoczone wiersze grzeszą przeciwko logice:

«Lecz go nie bawi *szczęścia rój*» (5), «*Życie poświęcić na pracę, modłę (?) pieśni dar*» (6), «W ucztach, w *sztykach* (?) gdy się zdarzy, inne głosy słyszę z góry» (7), «*Gdyby was objęcia moje mogły bracia i wrogowie z całym światem posiadać*» (10), «I o czem mają staranie: chwala, siła, *czesć, dobytek*, Wszystkiego w tym świecie zbytek» (8), «*Brzegów przepaście ścieśnione kręto z gór na dno spadają* (?)» (13), «*Ziemskich myśli pogrzebanie których ślady w sobie słyszę*» (14), «*Słychać pogrzebową godzinę*» (23), «Wy, którzy najlepsze cele *Marnie w przemocy niesiecie*» (30), «*Daj zmarłemu świętą sień* (sic) (26), «*Wyrzekł pan niezmierny*» (48), «*Gdy szelest niwy nagane niesie*» (56).

Pan Doliwa zdaje się lekceważyć utarty przepis unikania rymów, tak zwanych «częstochowskich», w których jednakowe części mowy użyte są w tym samym czasie i przypadku, jak: *włał — dał, nasycił — zachwycił, nosić — podnosić, szeroko — wysoko, wole — dole*.

Spotykamy je bowiem na każdym kroku, a nawet takie, które właściwie nie są rymami, jak: *polecał — czekał, ślać — posiadać, wyższy — znakomitszy, popiołem — słowem, czołem — jeziorem, rozjaśnia — taśma, gorące — żądze*.

Również słabym jest w rytmie, kłedy pisząc wierszem białym, na jednej stronie (21) pozwala sobie używać *ośmiu* różnych rozmiarów wiersza od 13-sto aż do 21-sylabowego.

Ostatni wreszcie zarzut, jakibym zrobił panu Doliwie—polega na tem, że w jego wierszach nigdzie nie czuć prawdziwego poetycznego tchnienia, które, jak wół kwiatu, doskonale się czuje, choć się określić nie daje. Z wyjątkiem wierszyka «*Tęsknota za Ukrainą*», miłe pieszczącego ucho i wyobraźnię, reszta jest tylko rymowaną i nieraz źle rymowaną prozą.

O ileby utwory p. Doliwy miały należeć do tejsze samej kategorii, zyczylibyśmy mu raz jeszcze, w interesie zarówno jego sławy autorskiej, jak i kieszeni nakładcy, aby jaki «braciszek z twarzą surową» nakazał mu milczenie, niby owemu Janowi Damasczeńskiemu (15). Niech pan D.—ze tu użyjemy jego słów własnych—ma za życia «*świętą sień*» i niech jego nazwisko zamiast być szarpane zębami surowych krytyków—spokojnie się pograży—owinięte w pseudonim—w zapomnieniu fali!

terjalistycznym (Büchner, Moleschott), przyznając byt tylko materji i uważając ducha za jej funkcje (wynik procesów mechanicznych); panteistycznym (Spinoza), twierdząc, że istnieje jedna tylko substancja, która nie jest ani duchem, ani materją (Bóg, albo Natura), a posiada dwie cechy zasadnicze: rozciągłość i myśl, i, objawiając się nam ze strony rozciągłości, percypowaną jest jako materja, objawiając się zaś ze strony myśli — jako duch. Są jeszcze i inne formy monizmu.

Dzisiejszy monizm wywodzi się od Spinozy, ale w szczegółach odbiega daleko od swego źródła i przeobraża się niezmiernie w zamaskowany materializm. Jego substancją powszechną jest *materja uduchowiona*. Duch jest cechą stałą wszelkiej materji i, ostatecznie — każdego jej atomu. Do przyjęcia tej zasady skłania monistów trudność, a właściwie niemożność wyjaśnienia stosunku ducha do materji, rozwiązania kwestji, jakim sposobem to, co przedmiotowo jest tylko ruchem, podmiotowo staje się czuciem? Odpowiedź naukowa: że tak ruch, jak czucie są faktami, w dzisiejszym stanie wiedzy pierwotnymi i nierozkładalnymi i nie dają się jeden do drugiego sprowadzić, ani jeden przez drugi tłumaczyć; że zatem kwestja musi pozostać do czasu nierozwiązana. Ale dzisiejsi moniści, dla których zresztą teoria ich jest, podług trafnego wyrażenia p. Mahrburga, szatą odświętną, którą wdzielają tylko w chwilach uroczystych, a przy codziennej, odpowiedzialnej pracy naukowej odkładają na bok, jako niedogodną, usiłują ominąć ten szkopuł i w tym celu tworzą uduchowioną materję; przytem niektórzy z nich nie rozumieją zasady zachowania energii i biorą ją za jedno z nieistniejących zasadami zachowania siły i zachowania ruchu; tymczasem nauka twierdzi tylko, że ruch nie może stać się *niczem*, nie zaś, że nie może ustać, jako ruch. Moniści, chcąc skoordynować ruch z pierwiastkiem duchowym, muszą uznać ducha za cechę pierwotną, właściwą każdemu atomowi materji; tym sposobem jednak naprzód nie nie wyjaśniają, a powtórnie, wpadają w sieć niedokładności a nawet sprzeczności; nie nie wyjaśniają, ponieważ obecność pierwiastku duchowego w każdym atomie materji nie tłumaczy bynajmniej jedność świadomości, związanej ze złożonym z wielu atomów organizmem ludzkim; wpadają w niedokładności i sprzeczności, gdy, przyznając atomom «duchowość», odmawiają im świadomości. Niewiadomo w takim razie, na czym polega owa «duchowość»; ducha nieświadomego nietylko nie znamy, ani go nawet nie możemy pomyśleć; wyrażenie takie poprostu nie ma dla nas znaczenia; nie bronią tu monistów używane w nauce wyrażenia: «cerebracja nieświadoma», «podświadoma sprawy psychiczne», gdyż oznaczają one tylko coś, z czego się zjawiska psychiczne mogą wytworzyć, jak «energia potencjalna» oznacza tylko coś, z czego się może wytworzyć ruch.

Ostatecznie monizm jest takim samym, jak teleologia, objawem popędów konstrukcyjnych ducha ludzkiego; nie jest on teorią ani hipotezą naukową, bo nie wyjaśnia kwestji stosunku ducha do materji, i nawet nie jest wywołanym żadną istotną potrzebą naukową. *Fakty* bowiem, wyrażające ten stosunek, znamy lub poznajemy na drodze obserwacji krytycznej i doświadczenia, bez uciekania się do takiej lub innej teorii ogólnej. Tej lub innej formy monizmu potrzebujemy tylko wtedy, kiedy, odrywając się od zjawisk i myśląc

wszeczeńświat jako byt transcendentny, pragniemy go, na zasadzie tendencji systematyzujących i estetycznych naszego ducha, międz myśleć jako *jedność*; ale tu właśnie kończy się rola nauki.

I tu brak miejsca nie pozwala mi ani na dokładniejsze streszczenie wybornego studjum p. Mahrburga, ani na podjęcie zarzutu o niezupełnie, zdaniem mojem, słuszne pojęcie zasady zachowania energii. Tuszę jednak, że i takie schematyczne wytknięcia głównych punktów da raczej wystarczającą do uznania istotnej wartości i doniosłości tych prac, ściśle naukowych i metodycznych, a nacechowanych siłą i samoistnością myśli.

M. Massonius.

Ramses Baltazzani,

TULO WINIARSKI.

DZIWNA HISTORIA Z CZASÓW AUGUSTA III.

Józef Jędrzej Załuski, biskup kijowski, w swej «Bibliotece» wierszem białym z pamięci spisanej i w roku 1768 po raz pierwszy w druku wydanej, wzmiankuje o dziełku pod tytułem «*Le mal epidémique des Franc-maçons*», ogłoszonym w r. 1742 w Augsburgu, obejmującym «opis tragedji», której bohaterem był swego czasu głośny awanturnik Winiarski, wysłany przez angielską lożę wolnomularską do Polski, celem urzędzenia w tym kraju loż, kapituł i warsztatów masonskich.

Odszukanie owej broszurki augsburskiej w jednym z bogatszych księgozbiorów warszawskich nastęrcza możność uzupełnienia i wyjaśnienia drastycznych szczegółów opowiadania Załuskiego. Opowiadanie to uchyla zasłonę kryptonimów, jaką autor francuzki okrył działające w owej «tragedji» osobistości, i pozwala oprzeć mętną nieco jego opowieść na autentycznych danych, ze wspomnień autora «Biblioteki» zaczerpniętych.

W czasie bezkrólowia po śmierci Augusta II, pojawił się był w Polsce awanturnik nazwiskiem Ramses, mianujący się wysłańcem «Wielkiego Wschodu Anglii» — loży wolnomularskiej, której filje niedawno przedtem we Francji założonemi zostały.

Snując się po rozmaitych województwach pod zmienionemi nazwiskami, to hr. Ragoczy, to znów hr. Baltazzani, awanturnik ów usiłował zjednać sobie między szlachtą zwolenników do zakładania loż masonskich, na wzór tych, jakie na dworze Augusta II, już pod koniec panowania tego króla, utworzono.

Jeszcze podówczas nie istniała buła papieża Klemensa II «*In eminenti Apostolatus specula*», dopiero w r. 1738 wydana, potępiająca wszelkie tajne towarzystwa masonskie, i dlatego Ramses mógł z zupełną swobodą pełnić tajemniczą misję oszałamiania umysłów praktykami podejrzanej pobożności i frażesami, których znaczenia niepodobna było prostaczkom przeniknąć.

Szeptano sobie wprawdzie pocichu, że tajemniczy hrabia cudzoziemski o dziwnem nazwisku egipskiem, jestto zwykły awanturnik, nazwiskiem Winiarski, który, ukończywszy studja w Krakowie, szastał się przez długie lata po obczyźnie i praktykował sztukę kuglarską, wyludzając za to po dworach i dworkach pieniądze; z tem wszystkim ślepe zaufanie niedoświadczonych do wyroczeni i urywanych

zdań tajemniczego gościa — zdwajały tylko zamęt w umysłach i pozwalały Ramsesowi zakreślać coraz szersze koła zwolenników masonskiej sztuki.

Przedstawiał się on oczom wierzących w charakterze przywódcy ligi przeciw nieprzyjaciolom religji, jako apostoł zasad prawdziwej pobożności między niedowiarkami. Ustanowiwszy przybocznych ministrów, wciągał nowych zwolenników w zasadzkę, narzucając im przysięgę, iż o przystąpieniu do związku wiernych nawet przy spowiedzi dousznej nie dadzą wiadomości. Każdy z nowoprzybyłych prozelitów obowiązany był przybrać pod swoją komendę dwóch nowych członków, na tychże samych warunkach, a każdy z tych ostatnich miał działać w ten sam sposób, wskutek czego armja Ramsesa ciągle się zwiększała, formując oddziały z pułkownikami na czele, z hasłami i symbolami, na wzór dzisiejszej «armji zbawienia».

Głównem ogniskiem działalności Ramsesa były miasta: Warszawa, Kraków i Lublin, gdzie zastępy głów gorących kupiły się około mniemanego mistra, zwabione tajemniczością jego nazwiska i postaci, ukrywanej pod ubiorami mnichów, żołnierzy i wróżbitów.

W Warszawie awanturnik Ramses przedstawił się w charakterze gorącego zwolennika praktyk pobożnych i ciągle przesiadywał w kościele karmelitów, gdzie go widywano pogrążonego w cichej zadumie, lub zatopionego w książce do nabożeństwa.

Razu pewnego jednak ktoś, zajrzawszy przez ramię klęczącego Ramsesa, spostrzegł, że zamiast modlitewnika, w rękach jego była książka: «*Albertus Magnus: de secretis*». Zdumienie adepta było tak wielkie, że nie śmiał otwarcie zedrzyć maski z oblicza hypokryty, lecz, udzieliwszy tej wiadomości innym prozelitom, postanowił dalej śledzić postęпки mistra, o czem, gdy ten ostatni się dowiedział, uznał za właściwe opuścić, przebrany za chłopca, mury Warszawy.

Błąkając się po rozmaitych dworach, zawiązał Ramses niebawem stosunek z wdową Denhoffową, urodzoną Karską, której brat był marszałkiem dworu biskupa Jędrzeja Załuskiego, księcia siewierskiego, a następnie chorążym sochaczewskim. Wieści o «nieforemnych przyjaźniach» awanturnika z damą głośnego nazwiska i rozległych w kraju stosunków doszły do uszu Karskiego, który, postanowiwszy pomścić niesławę swej rodziny, otoczył się zastępem szlachty; napadł zniemacka na zasypiającego w kapuańskich rozkoszach awanturnika i dopuścił się na nim gwałtu okrutnego...¹⁾

Dźwigał się długo Ramses ze swego kalectwa i choroby, schroniwszy się do miasteczka Witów, w Piotrkowskiem. Ozdrowiał jednak i zebrał nanowo zastępy swoich adeptów. Wmówił w nich, że mocą posiadanej przez siebie sztuki uczyni ich nietykalnymi na wszystkie pociski, i że w walce, jaką przeciw Karskiemu podejmą, zwyczajtvo po ich zostanie stronie. Jakoż, aby ich o tem przekonać, nabił w ich przytomności pistolet srebrnymi kulami i rozkazał jednemu z adeptów strzelić do siebie. Ze zdumieniem przekonali się obecni, że strzał najlżejszej nie wyrządził Ramsesowi szkody. I nic dziwnego, pistolet bowiem naładowany był żywym srebrem, które przy strzale rozprysnęło się w powietrzu. Ta-

¹⁾ Temu zrobił, co sobie samże Orygenes, a kanonik paryzki Fulbert Abelardowi. Załuski: «Biblioteka», str. 33 (wyd. 1832 r.).

ką napoiwszy ślepą wiarą zastęp adeptów, zabrał się Ramses do wykonania planu zemsty nad Karskim. Po długich wędrówkach i zasadzkach, udało mu się plan ów urzeczywistnić rychlej, aniżeli sam przewidywał. Osaczony w jednym z dworów, uległ Karski przemocy. Związane sznurami i pokrwawionego jeńca włóki za sobą Winiarski, znęcając się nad bezwładnym i coraz dotkliwsze zadając mu udrczenia.

Doszła do dworu Augusta III wiadomość o nadużyciach Winiarskiego. Wyślano przeciw niemu zastęp wojska, z rozkazem ujęcia nie tylko wodza, ale i jego pięćdziesięciu podkomendnych. Schronieniem bandy stały się gęste, lesiste okolice pod Kielcami. Tam podążyło za nią wojsko i osaczyło awanturnika w karczmie, lecz, mimo wszelkich wysiłków, obleżeni bronili się tak dzielnie, że dowódca oblegających zmuszonym był odwołać się do pomocy kardynała Lipskiego, podówczas w Kielcach rezydującego, z prośbą o wysłanie warty biskupiej z działami, dla przypuszczenia ostatecznego szturm do karczmy.

Ramses-Winiarski przeczuł, że się zbliża ostatnia jego godzina. Zachęciwszy po raz ostatni gorącą przemową swoich adeptów do rozpaczliwej walki, zamknął się sam ze skrępowanym Karskim w izbie karczemnej i tam, dopuściwszy się na nim podobnego, jakiego sam doznał, gwałtu, palnął z pistoletu do ofiary, lecz gdy życie z niej nie wychodziło, kamieniem rozbił głowę nieszczęśliwemu.

Po tym czynie okrucieństwa udało się Winiarskiemu umknąć z karczmy tyłami i podążyć do pobliskiego lasu. Jeden z dragonów kardynała Lipskiego, dostrzegłszy uciekającego, podążył za nim. Winiarski ukrył się w zbożu, lecz go tutaj przytrzymał nacierający i w szamotaniu się ze schwytanym, szablą rozplatał mu głowę i dobił.

Tymczasem i karczma została zdobyta. Wyłapano i powiązano sznurami uczestników bandy. Nie chcieli oni wierzyć wieści o zgonie dowódcy; dopiero, gdy im okazano okaleczonego trupa, z pokorą ulegli losowi. Zwołano sąd doraźny nad schwytanymi w grodzie sandomierskim i ukarano główniejszych przywódców na gardle, innych zaś, poddawszy infamji, skazano na długoletnie więzienie; mniej winnych, wciągniętych do związku pobudkami religijnymi, uwolniono.

Na trupie Winiarskiego znaleziono nieznaną jakiś order, w kształcie jakiejś gwiazdy złotej, emalowanej, o sześciu promieniach, z dziwacznymi napisami, jak również wstęgę niebieską, z wyobrażeniem haftowanego lwa śpiącego. Te emblematy umieścił autor broszury augsburskiej z r. 1742 pod tytułem: *«Le mal epidémique des francs maçons»* w dokładnym wykonaniu tamecznego sztycharza. Oprócz tego znaleziono w papierach Winiarskiego dziwaczne jakieś projekty i pamiętniki, spisane w rozmaitych językach, z hieroglifami, znaczenia których wyrozumieć nie zdołano. Z czytelnich ustępów memorjału awanturnika dowiedziano się, że zawierają one ustępy o środkach wywrotowych, jakiego należało w rozmaitych państwach stosować; odezwy, głoszące potrzebę wolności, równości i odwagi, a między innymi odcyfrowano jakieś prawo drakońskie, wymierzone przeciw wszystkim, którzy władzy mistrza poddać się nie chcieli; czułe apostrofy do towarzyszy mistrza, Augusty, wreszcie spis osób, skazanych przez awanturnika na śmierć. Figurowały w tym spisie nazwiska: hrabiego Tarły, wojewody

sandomierskiego, który go najbardziej prześladował; Józefa Załuskiego, starosty rawskiego, męża głośnej swego czasu oratorki polskiej, i wielu innych.

Wszystkie te pisma awanturnika Winiarskiego wydanymi zostały następnie drukiem, lecz ślad tego rzadkiego skryptu zaginął i, jak wzmiankuje autor biblioteki: *«il est introuvable»*.

Związki masonskie w Polsce, skutkiem bulli papieża Klemensa XII, na czas pewien ustały, lecz, jak podaje ks. Stanisław Załęski w dziele swoim o *«Masonji w Polsce»* (Kraków, 1889, str. 62), w r. 1742 Stanisław Mniszech, chorąży lit., wraz z Jędrzejem Mokronowskim i księciem Konstantym Jabłonowskim podjęli nanowo robotę tworzenia łóz wolnomularskich, przedewszystkiem w Wiśniowcu na Wołyniu. W roku zaś 1744 francuzki mason Longchamp założył dwie loże francuzkie: jedną *«Trzech braci»* w Warszawie, a drugą *«Trzech bogiń»* we Lwowie.

Aleksander Kraushar.

TEGOCZESNA LITERATURA BULGARSKA.

(Dalszy ciąg).

II.

Iwan Minczow Wazow.

Jestto niezawodnie najobfitszy i najwszechstronniejszy pisarz bułgarski. Probował on swego talentu w poezji i prozie, lecz z bardzo rozmaitem powodzeniem. Muza jego ma wiele sympatycznego i porywającego za serce czytelnika, lecz zarazem wykazuje ona w niektórych utworach dość ważne braki. O poezji Wazowa dałoby się powiedzieć to samo, co o dotychczasowych utworach bułgarskich w ogólności: pojedyncze miejsca utworów sympatyczne, brak im jednakże kunsztownej formy i artystycznego powiązania części w jedną poetyczną i harmonijną całość. Specjalnie o Wazowie wypada powiedzieć, że talent jego błyszczy przy opisach natury pięknych bałkańskich miejscowości (jak szkic: „Jeden zakątek Starej Planiny“), lub gdy opowiada o wypadkach, których sam był naocznym świadkiem, czy też uczestnikiem (np. „Niedawno“, „Nie mili, nie kochani“). Gdziekolwiek zaś treść jest czystym wymysłem pisarza, tam charakterystyka osób i malowanie wypadków wypadają słabo, tak iż znowu tylko opisy natury dodają utworowi nieco poetyckiej wartości. Z tem wszystkiem, cieszy się obecnie Wazow popularnością największą i sądzimy, że jak niegdyś na Lubenie Karawelowie i Botewie, pomimo wielu słabych stron w ich utworach, tak samo też i na literackich utworach Wazowa (osobliwie na jego najnowszym historycznym romansie „Pod jarzem“), przez długie a długie lata publiczność bułgarska kształcić będzie swój smak estetyczny. Dla czytelników europejskich wady kompozycji sowiec wynagradza ciekawa, specjalnie bułgarska treść utworów pisarza, których tłumaczenia ukazały się już w językach: ruskim, czeskim, chorwackim, włoskim i angielskim.

Iwan Wazow¹⁾, urodzony w roku 1851 we wsi Sopót (w Tracji), położonej u stóp gór Stara-Planina, otrzymał elementarne wykształcenie w miejscowej szkółce, później w miasteczku Kalofer, od nauczyciela Botjo Petkowa, ojca późniejszego poety i rewolucjonisty Christa Botjowa.

W Filipopolu uczęszczał do początkowych klas gimnazjum, pod kierownictwem znanego

¹⁾ Biografia skreślona specjalnie dla niniejszej rozprawki przez samego pisarza, za co mu składam serdeczne podziękowanie. (Przyp. autora).

Jakima Grujewa. Resztę wykształcenia uzupełnił odczytywaniem cenniejszych europejskich pisarzy, szczególnie ruskich. Pierwsze jego poezje wyszły w r. 1870 w konstantynopolskim *«Czitaliszte»*, później w brailskim *«Periodiczesko Spisanie»* (dzisiaj organie naukowego Towarzystwa *«Bulgarsko kniżowno družestwo»* z siedzibą w Sofji). Do 24 roku prowadził życie tułaczę, napróżno starając się zdobyć jakiegokolwiek stanowisko. W r. 1875 bierze udział w przygotowaniach do rewolucji, która wybuchła w roku następnym, a gdy się rewolucja nie udała, szuka ratunku w ucieczce do Rumunji. W Bukareszcie wstąpił do komitetu rewolucyjnego i wydał pierwszy zbiór poezyj p. t. *«Prèporec i Gusti»*. W roku następnym ukazał się drugi zbiór: *«Zale Błgariji»*. W obu wspomnianych zbiorach opiewa nieszczęśliwy los ojczyzny po zgnębionej rewolucji r. 1876. W r. 1878 wyszedł jego zbiór poezyj lirycznych *«Wybawienie»*, w którym wielbi Aleksandra II, jako oswoobodziciela, i bohaterstwo wojsk ruskich. W tymże roku mianowano go urzędnikiem *«do osobnych zleceń»* przy ruszcuckim gubernatorze. W roku 1879 przeniesiony zostaje do miasteczka Berkowicy na prezesa sądu okręgowego. Tu napisał ludowy poemat *«Gramada»*, rzeczywiście zasługujący na wyróżnienie z pomiędzy utworów dotychczasowych.

W r. 1880 Wazow przesiedla się do Płowdiwa, tu wybrany zostaje na deputowanego do rumelijskiego sobranja. Odtąd zaczyna się okres najżywszej jego działalności literackiej. Powołany na prezesa naukowo-literackiego Towarzystwa *«Nauka»*, umieszcza w jego organie szereg szkiców i nowel, jak: *«Chadzi Achil»*, *«Mitrofan»* (słabe naśladowanie Gogola, satyra na bułgarskie sądownictwo) i inne.

O wiele udatniejsze są: 1) *«Niedawno»*, gdzie spotykamy się z osobistymi wspomnieniami poety z czasu wypadków z roku 1876. Autor opowiada o swej podróży od stóp Starej Planiny przez dolinę Maricy do Filipopola. Wszędzie widać obustronne przygotowania do krwawych wypadków pamiętnego roku. Ulice Filipopola puste i martwe, sklepy pozamykane, mieszkańcy oczekują właśnie tej nocy na wybuch rewolucji w mieście. Atoli zapędy rewolucyjne obracają się wniwecz. Autor zostaje wskutek tego zmuszony uciekać do Konstantynopola, gdzie jest świadkiem znanych demonstracji, wyprawionych przez tureckich *«softów»* przeciw w. wezyrowi. Nie czując się dość bezpiecznym w ludnej tureckiej stolicy, wyjeżdża do Gałacu i ztąd do Bukareszta. Wspaniałym jest opis Bosforu i Czarnego morza. Na Dunaju zastaje autor mnóstwo bułgarskich ochotników, udających się do Serbji i Bułgarji. W Bukareszcie zatrzymuje się w pewnej kawiarni, gdzie był punkt zborny emigrantów bułgarskich. Tu zapoznaje się z Christo Botewem i maluje nadzwyczaj piękny literacki portret wybujałej i nierozgarnionej natury największego poety bułgarskiego. Żaden z późniejszych utworów Wazowa nie był tak serdeczny i tak powabny.

2) *«Jeden zakątek Starej-Planiny»*. Jestto opis ustronia bałkańskich gór, ożywiony podaniem niektórych legend i prawdziwych wypadków, związanych z opisywaną miejscowością. Równie pięknego opisu natury nie znamy w literaturze bułgarskiej.

3) *«Nie mili, nie kochani»*. Udatna i prawdziwie poetyczna charakterystyka bułgarskich emigrantów w Rumunji za czasów tureckich.

W tymże mniej więcej czasie ukazały się trzy zbiory liryczne: *«Gusla»*, *«Pola i góry»* i *«Italja»*. Największą stosunkowo wartość posiada *«Italja»*; mieszczą się w niej wrażenia poety, doznane w podróży po półwyspie Apenińskim.

W r. 1885, razem z literatem K. Weliczkowem, Wazow zabiera się do wydawania piśma *«Zora»*, lecz płowdiwski przewrót prze-

skądś dalszemu zamiarowi. W tym samym jeszcze roku ukazują się zbiór pięknych poezyj «Sliwnica», powstały z natchnień, jakie w poecie obudziła bratobójcza wojna serbów i bułgarów. Należy zaznaczyć, że w zbiorze tym autor nie wyjawia narodowej nienawiści do serbów, lecz, opisując rycerstwo i zwycięstwa swych rodaków, bolewa mocno nad bezcelowym przelaniem krwi bratniej.

Po chybnym zamachu z dnia 9 (21) sierpnia 1886 r. autor zmuszony był uciekać do Rosji, gdzie napisał cały szereg nowel i najlepszy bułgarski romans «Pod jarzmem», osnuty na tle historycznych wypadków, poprzedzających bułgarskie powstanie z r. 1876¹⁾.

W Rosji skreślił tenże Wazow swe wrażenia z podróży po tym kraju: pobyt w Moskwie, Petersburgu i Krymie, a dotychczas jednakże opis nie ukazał się w druku. Gdy w ojczyźnie pisarza nastąpił spokój, poeta wraca do kraju i osiedla się na stałe w Sofji, gdzie w r. 1890 ogłasza wspomniany romans «Pod jarzmem» i redaguje wyborne literackie czasopismo «Denica» (Jutrenka), w którym zamieścił swe najnowsze nowele, jak: «Ojciec Nistor», «Złota góra», «Epoka-karmicielka sławnych ludzi» i inne. Spotykamy tu również piękne opisy podróży pisarza po Bułgarii.

Jarostaw Romanczuk.

(DOK. NART.)

LAZARZ LAZAROVICZ.

Losy literatury serbskiej dziwnie są pod tym względem, że wszyscy najwybitniejsi jej przedstawiciele umierają w sile wieku — i najwykłej z suchoć. W ten sposób zeszedli ze świata trzej najwięksi poeci serbscy: Piotr Niegusz, Džurđević i Branko Radicević, z beletrystów zaś: B. Atanacković, J. Popović, P. Szapczanin, V. Vasić i M. Grecić. Z tejże choroby zgasł w Białogrodzie w d. 29 grudnia najbardziej uzdolniony społeczny pisarz serbski — Lazarović.

Urodzony r. 1849 w królestwie serbskiem, Lazarović z ławek gimnazjalnych przeszedł na wydział lekarski wszechuczy wiedeńskiej, po którego chlubnym ukończeniu osiadł w Białogrodzie, gdzie się z zamiłowaniem poświęcił zawodowi lekarskiemu. W r. 1879 w czasopiśmie «Srpska Zora» zjawiała się jego praca pod tytułem «Prvi put s ocom na jutrenie» (Pierwszy raz z ojcem do kościoła). Powieść ta, w której autor skreślił smutne dzieje graża-karciarza, wywołała wielkie wrażenie na publiczności serbskiej. Z radością witano nowego, wiele rokującego pisarza, a pierwszy ten jego utwór został niebawem przetłumaczony na języki: niemiecki, francuzki, angielski, ruski i malaruski. W zeszłorocznym «Kraju» podaliśmy i polskie jego tłumaczenie²⁾.

Po tej pomyślnej próbie wystąpił Lazarović z powieścią większych rozmiarów «Szkolny obraz», w której przedstawił losy młodej córki księdza na tle patryarchalnego bytu dawnej wsi serbskiej. Główne osoby powieści: stary pleban wiejski, jego żona, córka ich Mara (główna bohaterka powieści), oraz baka-larz, — uduły się autorowi wybornie. Są to postacie, tryskające życiem, odmalowane z humorem, a do tego stylem rzadkiej piękności.

Sława młodego powieściopisarza rosła. W latach 1881 i 1882 w miesięczniku belgradzkim «Otadžbina» zamieścił Lazarović cztery powieści: «Hajdncy w samą porę», «Przy studni», «Wszystko to naród ozłocił» i «Werter». Tylko «Werter» jest powieścią, osnutą na tle stosunków sfery inteligentnej, wszystkie inne malują życie wiejskie. Złożył tu Lazarović dowody wielkiej znajomości bytu, obyczajów i charakteru ludu serbskiego, przedstawiwszy

go ze wszystkimi jego zaletami i przyzwarami. Najlepszym z tych czterech utworów jest obrazek «Przy studni».

W r. 1882 poznał się Lazarović z powieściopisarstwem ruskiem. Największe wrażenie sprawił na nim Leon Tolstoj. «Przeczytałem Tolstoja — powiada — i pióro wypadło mi z rąk; czyliż podobna pisać po takich arcydziełach, jak «Wojna i pokój», lub «Anna Karenina»? Zamilkł tedy nasz autor na lat sześć. Dopiero w r. 1888 napisał obraz fantastyczny «Vetar» (Wiatr), utwór, znacznie ustępujący pod względem artystycznego wykończenia pracom wcześniejszym. Na kilka miesięcy przed śmiercią doczekał się uwieńczenia przez akademię królewską w Białogrodzie ostatniej, a ósmej z kolei powieści.

Przez śmierć Lazarovicia literatura serbska poniosła niepowetowaną stratę, żaden bowiem z beletrystów młodszego pokolenia (jak Adamow, Matavul, lub Veselinovicz), nie zdołał zastąpić przedwcześnie zgasłego pisarza. Zbiór jego utworów wyszedł w Białogrodzie w roku 1886 pod tytułem «Sest pripovedaka L. K. Lazarovicia».

Leon W.

NOWE KSIĄŻKI.

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Kraushar Aleksander. Drobiazgi historyczne. Petersburg i Kraków 1891: Str. 425.

Ten zbiór drobnych opowiadań i szkiców historycznych zawiera artykuły: «starościna rawska» (Teresa Zaluska, «oratorka» z XVIII wieku), «Sprawa Bolestrazycy» (skazanego w r. 1627 na więzienie i spalenie przez kata jego dzieła), «Pamięty astronomiczne» (polskie obserwacje przejścia Wenus przez tarczę słoneczną w r. 1761, nieporozumienia i spory z tego powodu), «Podróż obywatela warszawskiego do Persji» (Sefera Muratowicza, posła od Zygmunta III w r. 1602), «Pamiętniki karczałki polskiego» (słynnego w swoim czasie 1739—1786 z rozumu i oglady Jozefa Borusławskiego), «Z weneckiego archiwum» (listy rezydenta weneckiego w Warszawie za Jana III, obejmujące materiały do dzieł odcieczki wiedeńskiej), «Komans szlachcica szkockiego w Polsce» (wydany w r. 1750 pamiętnik kawalera S. Michel), «Echa wiedeńskiego pogromu» (wydane w r. 1681 dzieło o życiu i czynach Jana III przez autora, kryjącego się pod literami H. G.), «Vincenzo da Filicaita» (poeta włoski, autor pięciu pieśni, stawiających odciecz wiedeńską), «Jakób Becal» (generałny dzierżawca dochodów celnych za Jana III), «Francja i Polska» (stosunki polityczne dwóch państw w pierwszej połowie XVIII w.), «Sprawa Dogrumowej» (awanturki i intrygantki, osądzonej w Warszawie w r. 1785), «Szkice biograficzne K. Jarochońskiego i T. Korzona», «Historjki i plotki historyczne» (sprosto-wanie szeregu legend z historii całego świata), wreszcie «Improwizator z XVI wieku» (Stanisław Niegoszewski)

Orzeszkowa Eliza. Jędrza. Powieść. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1891. Str. 208.

«Jędrza» jest Jadwiga Szyszakówna, młoda szwaczka, osoba dobra, szlachetna i w gruncie rzeczy łagodna, którą wyprowadzają z cierpliwości nad wyraz ciężkie okoliczności i otaczający ją nieznośni ludzie, którzy ją właśnie «jędrzą» nazywają. Postać bohaterki ma dużo wdzięku i prawdy.

Chociszewski Józef. Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiętkę przewiezienia jego popiołów do ojczystej ziemi w r. 1890. Dla ludu polskiego i młodzieży skreślił Poznań 1890, Str. 60.

Krótki życiorys Mickiewicza, skreślony popularnie, nader umiejętnie, żywo i barwnie. Kilka wierszy Mickiewicza przytoczono w tekście, kilka innych w dodatku, który zawiera również wiersz A. E. Odyńca «Na obchód rocznicy zgonu Mickiewicza».

M. Mignet. Historia rewolucji francuzkiej. Przekład J. F. Warszawa 1891 (bezpłatny dodatek do «Prawdy»), t. 2. Str. 234 i 212.

Znakomite i tak bardzo popularne dzieło historyka francuzkiego, zawierające dzieje Francji od 1789—1815, przełożonem zostało barwnie i potocznie, ale niezupełnie dokładnie.

Marx Karol. Pisma pomniejsze (№ V «Biblioteki dzieł treści ekonomiczno-społecznej»). Serja III. Przyczynek do krytyki ekonomji politycznej. Tłumaczył Leon Winiarski. Paryż 1890. Str. 111.

Marx dał tu skondensowane streszczenie swojej teorii ekonomiczno-społecznej, zawarte w rozdziałach o kapitale, towarze, pieniądzu i wymianie.

M. Guyau. Wychowanie i dziedziczność. Studium psychologiczne. Przełożył J. K. Potocki. Warszawa, S. Lewental. Str. 4f0.

To wydane przez Alfreda Fouillé pośmiertne dzieło wczesnie zgasłego myśliciela, jest, podobnie jak większość jego prac, próbą opracowania odłam socjologii — stanowiska indywidualnego. Jak zwykło u Guyau, przeważa tu szlachetny humor, ale z marzyliwstwem graniczący optymizm. Pomimo pozorów naukowych, ścisłości i przedmiotowości naukowej niewiele. Przekład dobry.

Dr. C. Flügge. Zasady higieny na użytek studentów, lekarzy praktycznych, urzędników lekarskich i administracyjnych. Na język polski przełożone i wydane staraniem redakcji «Zdrowia». Warszawa 1891. Str. 587.

Obszeroy ten podręcznik zawiera rozdziały: o zjadkach mikroskopijnych, o stanie powietrza i klimacie, o gazowych i pylistych składnikach, o gruncie, o wodzie, o odżywianiu i pokarmach, o odzieży i pielęgnowaniu skóry, o mieszkaniu, o zawodzie i rodzaju zatrudnienia

(higiena przemysłu), o przyczynach chorób zaraźliwych i zapobieganiu im, oraz o ważnych pod względem higienicznym zakładach publicznych to szpitalach i szpitalach). Przekład dokonali d-rzy: prof. Luczkiewicz (któremu powierzono redakcję ogólną), O. Bujwid, O. Hewelke, A. Malinowski i J. Prószyński.

Prof. J. Iwaniukow. Ekonomja polityczna, jako nauka o procesie rozwoju zjawisk społecznych. Przekład z upoważnienia autora. Warszawa 1890. Str. 540.

Znakomity autor rozpoczyna od przeglądu krytycznego współczesnych systemów ekonomicznych. Księga druga zawiera teorię produkcji i kapitału, trzecia teorię wymiany, wartości, pieniądza i kredytu, czwarta traktuje o podziale bogactw, płacy zarobkowej, zysku przedsiębiorczym, rentie gruntowej i procentie.

J. D. Dan. Podręcznik geologii. Spółszczył dr J. Siemiradzki. Z 261 drzeworytami w tekście. Wydanie kasy imienia Mianowskiego. Warszawa 1891. Str. 219.

Ten, należący do «Biblioteki przyrodniczej» Wszechświata podręcznik, zawiera: geologję fizjograficzną, to jest naukę o powierzchni ziemi i kształcie łądów; geologję litologiczną (o skałach i potrzebne do paleontologii wiadomości ogólne z zoologii i botaniki); geologję historyczną (historję tworzenia się pokładów skorupy ziemskiej); wreszcie geologję dynamiczną (o czynności geologicznej powietrza, wody i ciepła, oraz ruchach skorupy ziemskiej i trzęsieniach ziemi).

Ks. W. Cz. Praktyczny podręcznik gramatyki języka polskiego dla młodzieży szkolnej. Kraków 1891, 16-o, str. 176.

Szczęśliwą myśl miał autor, zabierając się do ułożenia gramatyki polskiej w porównaniu z ruską.

KRONIKA LITERACKA I ARTYSTYCZNA.

Upadek serbskiej «Narodnej biblioteki». Księgarnia braci Jovanoviczów w Panczowie, której staraniem wychodziła «Narodna biblioteka» na wzór «Universal bibliothek» F. Reclama, zniewoloną została do zawieszenia politycznego tego wydawnictwa z powodu wielkich strat, jakie na niem ponosiła. W ciągu lat dziesięciu wydano w tej bibliotece przeszło dwieście tomików dzieł pisarzy serbskich i celniejszych zachodnio-europejskich. Z utworów piśmiennictwa naszego były tu drukowane: «Grażyna» A. Mickiewicza, z biografją poety, J. Słowackiego «Mindowe», Goszczyńskiego «Straszny strzelec», T. T. Jeża «Asan», J. I. Kraszewskiego «Ułana» i «Krwawe znamię», G. Puzyninej «Jadwiga», St. Grudzińskiego «Krzyż w lesie», Łozińskiego «Dwa weksle» i P. Stachurskiego «Mogiła Czajki». L. W.

Z historii Polski. Profesor Kariejew przygotował do druku pracę, przedstawiającą wyniki wszystkich jego studjów nad dziejami Rzeczypospolitej w epoce jej upadku. Praca ta ukaże się w jednym z najbliższych zeszytów paryzkiej «Revue historique». L. W.

Przekłady na język ruski. W zeszycie stycznimowym moskiewskiego pisma «Wsiemirnaja biblioteka» znajdujemy przekład pow. H. Sienkiewicza «Zakład» i M. Rodziewiczówny «Szczyście». Co do «Ascetki» E. Orzeszkowej, podały ją aż dwa pisma ruskie jednocześnie: «Russkaja Mysl» w Moskwie i «Żiwopisnoje Obozrienje» w Petersburgu; «Żydówce» teje autorki zamieszcili «Czerwonaja Ruś» i «Anegdoty tureckie ze wspomnień trzydziestoletnich» M. Czajkowskiego (Sadyka-paszy), wyszły w Moskwie po rusku. L. W.

Z historii Litwy. Prof. S. Berszadzki, znany w literaturze ruskiej autor kilku prac z zakresu dziejów Litwy, zwłaszcza odnoszących się do historii żydów na Litwie i Rusi, ma wkrótce wydać «Statut litewski», krytycznie opracowany i zaopatrzony w słowniczek wyrazów mniej znanych. Obecnie prof. Berszadzki drukuje w «Bibliotece historycznej», wydawanej przez «Komisję archeograficzną», materiały, dotyczące Metryki Litewskiej. L. W.

Dr. M. Mackenzie o Kochu. M. Mackenzie ogłosił w «Contemporary Review» swoją opinię o metodzie leczniczej Kocha. Konstatując, że środek Kocha jest ryzykownym i może być, zwłaszcza przy nieumiejętnym użyciu, śmiertelnym, znakomity lekarz angielski sądzi, że nowe lekarstwo może, po jego dokładnem zbadaniu, stać się potężnym narzędziem do walki z gruźlicą. Narazie wiele przeszkadza jego owocnemu zbadaniu przedwczesna jawność.

Opieka nad niemowlętami. «Medycyna» zamieszcza w N-rze 2 artykuł, zawierający projekt uregulowaniu opieki nad niemowlętami, z jakiegobądź powodu pozbawionemi opieki rodzicielskiej; polepszenie w godnym pożałowania stanie tej sprawy może być, zdaniem autora artykułu, osiągniętem przez zaprowadzenie uregulowanej kontroli policyjno-lekarskiej nad mamkami i karmielkami. Jak nagląca jest potrzeba tego rodzaju opieki, świadczą przytoczone przez autora cyfry, z których wypada, że na 12,000 rodzących się corocznie w Królestwie dzieci nieprawych, na samą Warszawę przypada 2,500.

O improwizacji Konrada. Taki tytuł nosi ogłoszone niedawno we Lwowie studjum

¹⁾ Romans wydrukowany dopiero w roku 1890 w «Zbiorze etnograficznym, naukowym i literackim», wydawanym przez ministerstwo oświaty. Tom I, II i III.

²⁾ Patrz w N-rach 36 — 39 «Przeglądu literackiego» przekład tej powieści pod tytułem «Święcone kwiecie».

prof. J. Kallenbacha. Autor podnosi w niem, że słynna improwizacja jest nie tylko punktem środkowym i kulminacyjnym trzeciej części «Dziadów», ale i osią główną, wokół której się cały poemat obraca. Plan i układ całego dzieła stosuje się do improwizacji. Mickiewicz, jak tego świadectwo znajdujemy w «Kistach z podróży», «Odyńca, we Właszech jeszcze, pod wpływem «Prometeusza», Eschylosa i fragmentu pod tymże tytułem Goethego, a również pod wpływem Ewy Ankwiczojnej i Marceliny Lempickiej, myślał o kontynuowaniu «Dziadów» w duchu rozstrzygnięcia sporu między rozumem i uczuciem na korzyść uczucia. Połączenie dramatu wewnętrznego w duszy poety za sprawą filarecką, jest tylko poetyckim skróceniem perspektywicznym.

— **Obrót dzienny Wenery.** Podług dotychczasowych wielowiekowych obserwacji, os Wenera pochylona jest do jej ekliptyki pod kątem 55°, a jej obrót wokół tej osi dokonywa się w ciągu 28 godz., 21 min., 24 sek. Z nowych wszakże obserwacji Schiaparelli'ego, stwierdzonych przez dyrektora obserwatorium w Nizy Perrotin, wynika, że dane te są fałszywymi. Os Wenera jest prostopadłą, a jej obrót dzienny trwa dni ziemskich 195, t. j. niewiele mniej, niż obrót roczny naokoło słońca.

— **Masochizm.** Tak nazywa największa dziś powaga psychiatryczna prof. Krafft-Ebing, chorobę psychiczną, polegającą na zboczeniu instynktu płciowego w kierunku okrucieństwa i znęcania się nad «ukochaną» osobą. Znakomity psychiatra zauważył, że potworność ta jest ulubionym tematem całego szeregu powieści Sacher-Masocha. Polegając więc na autorytecie pierwszego w Europie psychiatry (który cierpiących na tego rodzaju obłąd nazywa *masochistami*), należy uważać naszego przyjaciela za chorego na umyśle. Jego antypolskie wybryki staną się wtedy zrozumieli, a miejsce pogardy, którą do niego żywił każdy człowiek cywilizowany, zastąpi współczucie.

— **Podróż balonem do bieguna północnego.** Wobec dotychczasowych niepowodzeń wszystkich usiłowań dostania się do bieguna północnego balonem, dwaj uczeni francuzcy, pp. Besançon i Hermitte, powzięli projekt dotarcia tam drogą powietrzną. Zgromadziwszy już potrzebny na ten cel fundusz (w kwocie 560,000 franków), mają zbudować balon, napełniony 15,000 metrów sześciennych wodoru, i odbyć na nim ryzykowną podróż. Wyprawa ma się składać z 5 ludzi. Balon, bardzo obszerny, winien w sobie mieścić, oprócz podróżników, 10 balonów, zawierających zapasy gazu, sanki, łódkę, zapasy żywności, przyrządy naukowe i—8 psów. Podróżnicy mają zamiar dostać się w maju do Szpicbergu na statku, a stamtąd, doczekawszy się pomyślnego wiatru, wyruszyć powietrzem ku biegunowi.

— **Kwartalnik historyczny lwowski** rozpoczął piąty rok swego istnienia zeszytem, zawierającym pełne interesu artykuły; tak dr. W. Czermak wydał (na str. 10—48) nieogłoszonych dotychczas listów poufnych Jana-Kazimierza do Marji-Ludwiki; listy te odsłaniają najskrytsze sprawy zakulisowe i przynoszą mnóstwo nieznanych rysów i szczegółów. P. H. Lisicki w artykule p. t. «Skrzynecki i Prądziński w 1831 r.» daje ciekawe i wyczerpujące sprawozdanie ze znanego dzieła jen. Puzyrewskiego «*Polsko-russkaja wojna 1831 goda*». Prof. O. Bałzer przedstawił w obszernym artykule poruszoną przez siebie już na zjeździe historyków sprawę konieczności wydania zupełnego i krytycznego ustaw polskich średniowiecznych.

— **Tuberkulina.** Dr. Odo Bujwid ogłosił świeżo w «Medycynie» wyniki swoich badań nad hodowlami bakterij gruźliczych. Jeszcze zanim Koch ogłosił sposób preparowania swego środka, dr. Bujwid począł eksperymentować nad zrobionymi w buljonie glicerynowym trzytygodniowymi hodowlami laseczników. Po wyjąłowaniu hodowli za pomocą trzykrotnego ogrzania do 100° C., przefiltrowaniu i zgaśczeniu, dr. Bujwid otrzymał płyn, bardzo podobny do limfy Kocha. Doświadczenia, zrobione na świnkach morskich, przekonały, że działa on również w ten sam sposób, co kochina. Wtedy wstrzyknięto płyn, który dr. Bujwid nazwał tuberkuliną, choremu na wilka, i reakcja znów dała poznać, że się ma do czynienia z płynem, blisko pokrewnym limfie Kocha. Wytrawianie hodowli, podług wskazówki Kocha, 40—50°/o roztworem gliceryny, nie dało d-rowsi Bujwidowi pomyślnych rezultatów.

Notatki z życia ruskiego.

[Arcybiskup Nikanor. «Sztunda» i sekciarstwo w Rosji. Grzegorz Jelisiejew].

Podaliśmy w innym miejscu wiadomość o zgonie J. E. Nikahora, prawosławnego

arcybiskupa chersońskiego. Dzienniki ruskie przytoczyły szczegóły biograficzne o zgasłym arcy-pasterzu, z wymienieniem licznych dzieł jego treści religijnej. W naszym dziale wypada wskazać jedną jeszcze, drugorzędną wprawdzie, lecz bardzo wybitną stronę działalności nieboszczyka. Był on stanowczym zwolennikiem jawności publicznej w sprawach, dotyczących bytu religijnego, i starań około podniesienia jego poziomu w społeczeństwie ruskim.

Spostrzeżenia swe z życia powierzanej jego pieczy eparchji s. p. Nikanor niejednokrotnie ogłaszał w «Eparchjalnych Wiadomościach», wskazując z uznaniem na fakty dodatnie, ale też i bez ogródki mówiąc o zauważonych błędach i brakach. Szczególnie blisko brał nieboszczyk do serca takie przykłady pojedyncze, które świadczyły o dziwnej, grubej i bezwzględnej niekiedy niewiedomości dogmatów. Dzienniki ruskie często z tych wskazówek szeroko korzystały, pragnąc wykazać, jak pierwszorzędną pozostaje dotąd w Rosji kwestja ludowej oświaty.

W temże samem przekonaniu o użyteczności jawnego kwestyj społecznych traktowania, interwenjował zgasły arcy-pasterz ubiegłego lata w poruszonej przez «Grażdanina» kwestji, o ile dziedziczny stan duchowny w Rosji przyczynił się do osiągniętych w życiu państwowem rezultatów. Ujemny, a w znacznej części rzeczywicie niesłuszny pogląd dziennika konserwatywnego dał arcybiskupowi powód do nader interesującego przemówienia na zgromadzeniu w seminarjum prawosławnem w Odesie, które to przemówienie drukiem następnie ogłosił. Zestawienie zasług ludzi, pochodzących ze stanu duchownego—z jednej strony, i ze stanu szlacheckiego w Rosji—z drugiej, skreślone było z niepospolitym talentem i oryginalnością poglądu, czego chyba zaprzeczyć nie mogli nawet przeciwnicy.

Jako jeden ze świeczników wyznania prawosławnego, musiał arcybiskup Nikanor troszczyć się niemało z powodu szerzącej się w guberniach południowych nowej sekty t. z. «sztundy». Nie zalecał on co prawda środków represyjnych, oprócz zabronienia sekciarzom od prawa trzymania domów zajezdnych, gdy tą właśnie drogą, według jego doświadczenia, najłatwiej się propaganda sztundowska szerzyła.

...Otóż okoliczność powyższa da słuszny powód do zaznaczenia jednego z niewątpliwie wybitnych objawów w życiu guberni państwa środkowych i południowych. Czytelnicy nasi wszyscy słyszeli już bezwątpienia, że istnieją w Rosji dysydenci rozmaitych nazw, jakoto: «popowcy», «bezpopowcy», «mołokanie», «bieguny», «chłysty» i t. d. Czemże jest właściwie «sztunda» w stosunku do owych sekt przeróżnych a starodawnych? Ażeby czytelników o tem objaśnić, musimy się cofnąć, niezbyt wreszcie daleko, w lata minione. Pewna potrzeba ruchu religijnego zawsze istniała zarówno w wyższym towarzystwie ruskim, jak i wśród ludu wielkoruskiego. Jestto temat, historycznie biorąc, zbyt poważny, by go traktować można było pobieżnie w paru wierszach. Zajmiemy się nim kiedyindziej szczegółowo; dziś poprzestaniemy na wytknięciu genezy i znaczenia «sztundy».

Lat temu 15 zjawił się w Petersburgu członek arystokratycznego rodu w Anglii, lord Redstock i w wyższych klasach towarzystwa pozyskał uznanie dla swych odczytów, lub raczej — kazań, w duchu miłości chrześcijańskiej, wyzwolonej w części z dogmatów, lecz silnie gorzącej

w uczuciu uwielbienia dla Założyciela wiary chrześcijańskiej, następnie zaś — w zalecaniu czynów miłosiernych i zastosowaniu rzeczywistego własnego życia wiernych do wyznawanych przez nich prawd religijnych. Następcą lorda Redstock w szerzeniu tych poglądów był członek jednego z magnackich rodów ruskich, p. Wasilij Paszkow, dawny oficer pułku kawalergardów. W przepysznym jego pałacu, położonym nad Newą, odbywały się przez lat wiele zebrania nowej sekty zwolenników, zanim zostały uznane za szkodliwe.

Niebawem ruch, tym sposobem wszczęty, odbił się na odległych okolicach noworosyjskiego południa, częściowo zaś i wśród małorusinów wołyńskich i podolskich. Głębsze przeświadczenie o rzeczywistej tego ruchu osnowie, zaczerpnięte ze sprawozdań naczelnego prokuratora synodu, świadczy, iż «sztunda» w istocie swej niczem się nie różni od niemieckiego «baptizmu». Wszystkie wiadomości, przez dzienniki ruskie podawane, w tem są zgodne, iż «sztunda», mająca ognisko swe po za granicami państwa, w Niemczech, szerzy się w Rosji szybko, głównie z pomocą i za pośrednictwem osadników niemieckich w południowych guberniach. Przewisko swe «sztunda», dziwnym dość sposobem, zapożyczyła od dzieła «*Stunden der Andacht*» znanego niemieckiego pisarza, pastora Zschokke.

Ogólną w Rosji liczbę sekciarzy wszelkiego rodzaju rozmaicie statystycy podają. Niektóre powiaty lub całe prowincje wykazują zwarte szeregi «roskolników»; do takich należą naprzykład kozackie «wojska» dońskie, uralskie, kubaiskie, gubernia saratowska. Z niemałą także siłą nurtuje «roskol» i często wielkoruskie środkowe gubernie, jak włodzimierska, riazkańska, tambowska, a nawet moskiewska. W Moskwie rezyduje «arcybiskup» sekty «popowców». Związki sekt różnych znajdują się również w Petersburgu i po wszystkich niemal miastach i większych osadach Cesarstwa.

Dla zaznaczenia szczególnego znaczenia «sztundy» względem ogółu sekt, wypada przytoczyć zdanie, zgodnie przez organ publicystyki ruskiej («Wiestnik Jewropy», «Russk. Mysl», «Niedielę» i inne) wypowiedziane, iż w obecnym rozwoju sekciarstwa wielkoruskiego największem powodzeniem odznaczają się wogóle sekty nie obrzędowe, lecz — racjonalistyczne, do których «sztunda» należy bezwarunkowo.

...Zmarł weszłym tygodniu Grygory Zacharowicz Jelisiejew, znany ruski publicysta. W naszych stronach mało kto o nim zapewne zasłyszał. Któżby tam wiedzieć mógł o jakimś niebardzo nawet znanym szerszej ruskiej publiczności robotniku literackim, który się krył w miesięcznikach dawnych, jak «Sowremiennik» lub «Otieczestwiennija Zapiski» pod pseudonimem «Hryćka», albo też i wcale artykułów swych nie podpisywał. W istocie wszakże rzeczy była to osobistość wcale nie pospolita. Grzegorz Jelisiejew należał do najwybitniejszych, najbardziej wpływowych publicystów ruskich. Prowadził on w słynnym «Sowremienniku» dział najważniejszy — przegląd wewnętrzny. Człowiek wielkiego rozumu, dowcipny i «dobrodusznie złośliwy», naukowo wykształcony (magister prawosławnej akademii duchownej), w zasadach niezachwiany, używał on w szóstym i siódmym dziesiątkach lat bardzo wielkiego wpływu wśród petersburskich kół literackich, a w jednym z nich długo uchodził za prawdziwego przywódcę. Jakkolwiek niezłomny w przekonaniach, odznaczał się on

wszakże wielką uczynnością dla młod-
szych, a tolerancją i nawet pobłażliwo-
ścią względem ludzi słabych. Był to
w ogólności człowiek większego zakroju
umysłowego i w swoim czasie cieszył się
ogromną — jakkolwiek w ograniczonym lo-
żysku płynącą — popularnością.

Ponieważ zaś ś. p. Jelisiejew tak wiel-
kie miał niegdyś znaczenie w głębszych
nurtach prądu umysłowego w Rosji, a
nigdy ani jednego słowa nie wypowiedział
na niekorzyść jakiegokolwiek mniejszości,
wreszcie z powodu stosunków literackich,
jakie łączyły od lat dawnych mnie z niebo-
szczykiem, uważałem sobie za obowiązek
być obecnym na wyprowadzeniu zwłok
zmarłego pisarza. Mogę z tego powodu po-
swiadczyć fakt smutny: było na pogrzebie
tak niegdyś wpływowego i lubianego dzia-
lacza prasy ruskiej: głośniejszych literatów
czterech, studentów 10, prezydent miasta
p. Lichaczew, a resztę składali krewni i
znajomi nieboszczyka. Narzucono na trum-
nę kopiec, który zdawał się powiadać:
kwita z przeszłością...

L. P.

Zakład im. Ossolińskich we Lwowie.

Zarząd zakładu im. Ossolińskich ogłosił
sprawozdanie ze swej działalności w r. 1890.
Sprawozdanie to podnosi przedewszystkiem sta-
rania, poczynione przez zarząd w celu uprzy-
stępnienia zbiorów szerokim kołom publiczności,
i życzliwe stosunki, łączące zakład ze społe-
czeństwem, na pożytek którego istnieje. W roku
sprawozdawczym wydano pierwszy zeszyt III
tomu katalogu, zawierający opis szczegółowy
znacznej części zabytków rękopiśmiennych bi-
blioteki. W dziale numizmatycznym ukończono
uporządkowanie monet polskich, których po-
siada zakład 4298 w 4593 egzemplarzach. Bi-
blioteka nabyła papiery po historyku Kaz. Ja-
rochowskim, składające się z ważnych wypisów
archiwalnych, i zbiór papierów, dotyczących
Adama Mickiewicza, za pośrednictwem
p. Wł. Spasowicza. Z ofiar na rzecz zakładu
wymienia sprawozdanie dar ks. Izabeli Sanguszkowej
w sumie 5,900 złr. i szereg innych
darów, mniej znacznych. Zarząd uprasza au-
torów i wydawców, by przysyłali do zakładu
nowe książki, broszury i pisma ulotne. Co do
czasopism, tych 80 otrzymuje zakład bezpłatnie
i prenumeruje tylko 20. Dalekim jest
wszakże od posiadania wszystkich pism perjo-
dycznych polskich, których liczba znacznie
przewyższa wskazaną cyfrę. Zarząd zakładu
otrzymał w r. 1890 liczny materiał paleograficzny,
w którym wyróżnia się dar d-ra Piekosińskiego,
księga wzorów dokumentów średnio-
wiecznych. Delegowany w imieniu zakładu dr.
Hirsberg, odbył podróż do Konstantynopola
w celu poszukiwań archiwalnych, starania jego
wszakże okazały się plonnymi. Z dniem 1 stycz-
nia roku sprawozdawczego objął zakład w za-
rząd własny wydawnictwo książek szkolnych,
których w ciągu roku wydrukowano 392,000
egzemplarzy. Oprócz tego z drukarni zakładu
wyszły d-ra Małeckiego «Studia heraldyczne»,
d-ra Abrahama «Organizacja kościoła w Pol-
sce», S. Ramuła «Słownik kaszubski», tomy
III i IV «Archiwum ks. Sanguszków», tom VI
«Monumenta Poloniae» etc.

Zbiory zakładu przedstawiają się jak nastę-
puje: Dziel drukowanych unikatów 87,530,
dubletów 7,880, prób druku 4,449, atlasów i
map 1,845, rękopisów 3,371, autografów 2,782,
dyplomatów 992, rycin 24,903, obrazów 790,
monet polskich 4,593, medali polskich 606,
monet starożytnych 5,686, monet średniowiecz-
nych i nowoczesnych 9,969, banknotów pol-
skich i obcych 808, etc. Ze zbiorów zakładu
korzystało w celach naukowych osób 3,803,
czyli dziennie osób 18. Zwiedzających zaś mu-
zeum było osób 2,165, a korzystających z czy-
telni, przeznaczonej dla szerszej publiczności,
osób 12,880, czyli 56 osób dziennie. Zakład
zawązał stosunki ożywione z innymi instytu-
cjami naukowymi w kraju i zagranicą, które

korzystają z jego zbiorów i przysyłają mu swoje
wydawnictwa. Z takich instytucyj zagranicz-
nych sprawozdanie między innymi wymienia:
bibliotekę cesarską w Petersburgu, minister-
stwa oświaty w Petersburgu i Sofji, senat
uniwersytecki w Dorpacie, towarzystwa archeo-
logiczne i historyczne w Petersburgu, To-
warzystwo naukowe serbskie w Belgradzie, To-
warzystwo geograficzne i ekonomiczne w Peter-
sburgu i w. in. Stan majątkowy zakładu jest
kwitnym. Sprawozdanie wykazuje przewyżkę
znaczną dochodów, a wartość majątku w go-
tówce, efektach, realnościach i ruchomościach
wynosi 717,000 złr. Sprawozdanie zamyka
lista osób i instytucyj, które przyczyniły się
do wzbogacenia zbiorów zakładu i spis człon-
ków zarządu. Kuratorem literackim zakładu jest
ks. Andrzej Lubomirski, zastępcą jego dr. Antoni
Małecki, kuratorem ekonomicznym p. Antoni
Broniewski. Urząd dyrektora naukowego pia-
stuje dr. W. Kętrzyński, kustosa dr. Hirs-
berg, konserwatora p. Pawłowicz. Pp. Czarnik,
Wł. Belza i W. Bruchnański są skryptorami.
Oddziałem administracyjnym zarządza p. Onysz-
kiewicz.

ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 15 lutego.

[Karnawał. Przedstawienia amatorskie. Bale. Od-
czyty. Polityka w domu i sejmach. Zamęt
w Berlinie. Gossler. Dekoracje].

△ Karnawał tegoroczny szczególnie ob-
fitym jest w amatorskie przedstawienia.
W Księstwie niema prawie miasteczka,
w któreby nie odbyła się jedna lub kil-
ka tego rodzaju zabaw. Podobnie jest
w Prusach Zachodnich a nawet na Szlązku.
Wszędzie najrozmaitsze koła i kółka sta-
rają się o to, żeby tym sposobem zabawę
łączyć z pożytkiem i ćwiczeniem w je-
zyku, wypartym z urzędu, szkoły, a na-
wet już i z kościoła. Dla specjalisty byłoby
to ciekawe studjum, zebrać statystykę tych
przedstawień i wyciągnąć wnioski dla
gustu i poziomu potrzeb duchowych i
estetycznych. Głównie na przedstawienia
te wybierają się sztuczki ludowe, znane
u nas powszechnie i przejęte ze scen sta-
łych, ale gdzieśgdzie zdarzają się już
sztuczki oryginalne, z kolorytem miejsco-
wym. Zwłaszcza, też na Szlązku krzewi
się domorosła literatura dramatyczna,
w szerszym świecie naszym nieznaną.
Wszędzie się doskonale bawią, śpiewają
mniej lub więcej umiejętnie, chętnie się
stroją w ludowe ubrania, tańczą mazury
i krakowiaki. Nawet na obczyźnie, a więc
w Berlinie, Dreźnie, w Westfalji odby-
wają się przedstawienia amatorskie, do
których, jak i po małych miastach na-
szych, kontyngens aktorów rekrutuje się
przeważnie ze sfer średnich i ludowych.
Niekiedy zabawy te urozmaicają się de-
klamacjami, śpiewem na cztery głosy i t. p.
Powiadał mi kiedyś zagorzały reżyser ta-
kich zabaw ludowych, że pocieszający ob-
jaw ten ma także odwrotną stronę me-
dalu. Przygotowania do zabaw tych od-
rywają wielu ludzi od codziennej pracy,
a kobiety pobudzają do emulacji w stro-
jach i niejednokrotnie bywają powodem
do kłótni. Być to może, ale bądź co
bądź ofiary z czasu, grosza i spokoju, ło-
żone na ten rodzaj zabaw, przynoszą
zakładną sowite korzyści i są w rezultacie
objawem bardzo dodatnim.

W Poznaniu zabawa karnawałowa roz-
wija się w skromnych rozmiarach. Odby-
wają się bale na cele dobroczynne, bo
przecież młodzież bawić się musi, a przy-
bywa z każdym rokiem nowy kontyngens,
zwłaszcza też po stronie plebiadobnej,
tak na wsi, jak w stolicy i po partyku-
larzach. Odbywają się też większe zaba-

wy na prowincji. W Inowrocławiu święt-
nie się udała zabawa dwuwieczorkowa. Pa-
nien ładnych wystąpił zastęp pokaźny,
a podobno i z posagami nie tak licho,
jakby się na te złe czasy zdawać mogło.
Jutro w Toruniu odbędzie się wieczorek po
sejmiku gospodarskim, a wieczorki te ma-
ją dobrą sławę, że kojarzą «organiczną
pracę» nietylko w głowach poważnych my-
ślicieli i pracowników społecznych, ale i
w sercach, potrzebujących wzajemnego
oparcia. U nas w Poznaniu ten rodzaj
«pracy organicznej» ostatnimi laty nie
tyle miał powodzenia, tem słuszniej przy-
puszczać można, że po latach sercowej
posuchy, nastąpi reakcja zbawienna.

Mniej powodzenia, jak bale i wieczorki,
mają tej zimy u nas prelekcje. Przypisać
to należy okoliczności, że publiczność się
od nich odzwyczaiła. Kilkanaście lat te-
mu każda prelekcja była obrazem podnie-
conego ruchu umysłowego. Wielka sala
bazarowa nie mogła pomieścić słuchaczy.
Byli i prelegenci. Potem nastał czas po-
suchy, albo też wypychani na estradę
nudziarze odstręczali publiczność. Prze-
stało być i przyjemnością i modą chodzić
na prelekcje — i teraz snadź kijem ni-
kogo nie napędzi, choć usiłowania prele-
gentów współczesnych najzupełniej odpo-
wiadają zadaniu, a przedmioty starannie
się dobierają. Dwóch młodych lekarzy,
wziętych, z potoczystą wymową, a co na
prelegenta bywało tu zawsze *great attrac-
tion*, kawalerowie, w czasie najbardziej
kochologicznym mówiło o bakterjach, la-
secznikach, kokach i t. p. rzeczach, na
czasie będących. Pustki. Ha! — mówiono —
to nauki przyrodzone, realizm, materja-
lizm; to nie grzeje, nie zapala. Więc młody
mecenaz, pełen werwy i zapału, zrobił
zwrot ku literaturze, powołał na widok
swej katedry cienie Adama i Juljusza.
Pustki. Co tu począć?

Staje do walki z tą obojętnością pu-
bliczną ekonomista. Przyrodnictwo i lite-
ratura nie popłacają, bo dziś wszystkie
umysły zajęte kwestją socjalną. Więc
trzeba prawić o «socjalizmie». Prelekcja
się odbyła, znakomicie była obmyślana i
wypowiedziana, ale w sali były pustki.
Jakże poradzić na to? Ubolewać trzeba
zwłaszcza też nad brakiem uznania dla
ofiarności prelegentów. Ale to nie dosyć.
Obojętność tę należałoby przełamać za
wpływem prasy, dla której to jest obo-
wiązkami i za wpływem skutecznego po-
wtarzania nowych prób, póki się znów nie
wyrobi mody i zwyczaju uczęszczania na
odczyty, tak zajmujące, jakimi były te-
goroczne.

Polityka śpi. Może się ożywi w poście.
Po wiecu walnym, o który się tu *ex post*
bardzo niesmacznie wyklócono w gazo-
tach, nie o rzecz, lecz o drobnostki, nie
widać jakoś na prowincji podnieconego
ruchu. W dwóch czy trzech miejscowo-
ściach, jeśli się nie mylę, dotąd dopiero
odezwały się partykularne echa poznań-
skiego zebrania. Może i roztopy temu win-
ne. W Berlinie była interpelacja emigra-
cyjna, zaniesiona przez naszych posłów.
Minister obiecał, że się tą sprawą zajmie
i postara o prawodawcze sposoby zarzą-
dzenia złemu, bo dziś jest bezsilnym
wobec konstytucyjnie poręczonej wolności
przesiedlania. Zanim to nastąpi, dużo wo-
dy upłynie i mnóstwo ludzi wyjdzie z kra-
ju prawa i porządków, które wszystkim
kością w gardle już stają. Coraz więcej
się tu przychodzi do przekonania, że nie
sama bieda ludzi wyprowadza na manow-
ce emigracji, lecz właśnie nieznośna hy-
perprodukcja administracyjno-biurokra-
tyczna. W komisji przemysłowej w par-

lamencie postowie nasi wnieść mają poprawkę o zaprowadzenie języka polskiego do szkół uzupełniających. Oczywiście zyczyć sobie należy, żeby poprawka ta znalazła powodzenie. W zamęcie, jaki panuje dziś w Berlinie, wszystko jest możliwe, nawet i to, że minister Gossler pójdzie drogą wszelkiej znikomości. Wniośkiem swym o funduszach obrotowych skompromitował się wobec własnych stronników, a stosunki jego ku koronie musiały widocznie także znacznie się pogorszyć, kiedy się posunął do kroku, tracącego bismarkowską frondę. Naśladując cesarza, minister obdarował kilku członków komisji szkolnej fotografią swą, a jak jemu cesarz na darowanym portrecie swym położył napis własnoręczny: *sic volo, sic jubeo*, tak minister na swych fotografiach położył autograf: *volens volens*. Takie rzeczy robi się chyba w przededniu spalania mostów.

Ze wśród takiego zamieszania nasze sprawy się w Berlinie nie posuwają, łatwo zrozumieć. U wielkiego dzwona nikt nie jest pewnym jutra. Nawet sam kanclerz podobno pragnie już, żeby go zwolniono z pruskich obowiązków ministerjalnych, które dziś przedstawiają największe trudności.

Na zakończenie jeszcze jedną uwagę. W Berlinie odbyła się doroczna uroczystość orderowa. Na zasłużonych spadł grad orderów i zaszczytów. Zdaje się jednak, że biurokracja poznańska wyszła zupełnie z kwitkiem. Czyżby u źródła łask nie potrafiła swem zachowaniem wzbudzić zadowolenia? Trudno wnioski ztąd wyciągać, ale zawsze to nie jest bez znaczenia, że, o ile mi wiadomo, tylko komenderujący generał poznański odznaczony został noworoczną dekoracją.

Domarat.

Szlązek Górny, 3 lutego.

[«Schles. V. Ztg» nie wie co myśleć o ks. biskupie Koppie. Agenci socjalistów wśród ludu górnośląskiego. Podejrzliwość biurokracji względem duchownych. Niezadowolenie górników z etatu ministra oświecenia. Dane statystyczne o moralności dziewczyn górnośląskich].

Δ «Schles. Volks Ztg» pokryła, niewiadomo dlaczego, milczeniem wiadomość dzienników lwowskich, jak i «Hlasa Naroda», że ks. biskup Kopp wystąpił przeciw duchownym, pielęgnującym język polski w stosunkach z wiernymi na Szlązku austriackim. Natomiast tenże dziennik wystąpił z natychmiastowym zaprzeczeniem wiadomości, podanej przez «Saale Ztg» i powtórzonej przez inne gazety, jakoby ks. biskup Kopp miał użyć środków dyscyplinarnych przeciw wielu duchownym, działającym w skrajny sposób na rzecz polonizmu. Wiadomość tę nazwała «Schl. V. Ztg» bajką. Czemuż i nie tamtą? Oto dlatego, że fakt, podany przez «Saale Ztg», pochodził ze sfery wyższej biurokracji, która strawić nie może, że ks. biskup «cos» uczynił dla potrzeb językowych ludu górnośląskiego i chciałaby mu teraz insynuować zwrot do dawnego kursu szowinistycznego.

Donosilem, że socjaliści krzątają się niepomiernie około zwerbowania ludności robotczej polskiej pod swój sztandar. Znajdują oni nie raz i wśród tej ostatniej agentów, którzy od Pszczyna aż do Opola kraj przebiegają, a w Bytomiu np. wkręcają, w czyje tylko mogą ręce «Gazetę Robotniczą». Jeden z tych agentów pozwolił sobie podczas zgromadzenia katolików w Katowicach zawołać na ks. Michałskiego, gdy tenże wszedł na mównicę: «precz z tym p...!» Biurokracja lubi zarzucać księżom, że tracą wpływ dawny na lud, ale czyliż to nie ona właśnie wpływ ten podkopuje w swój sposób? Podejrzliwość jej sięga nie raz bardzo daleko i bynajmniej nie są rzadkie wypadki, że ten lub ów biurokrata lub nawet żandarm śledzi lekturę księży i wypytuje się kogo może, czy książkę czyta po polsku i czy

daje cośkolwiek polskiego do czytania swym parafjanom.

Strejki częściowe zuów pojawiać się u nas zaczynają, chociaż zawsze wszystko rychło jakoś wraca do normalnego stanu. Czy i nadal tak będzie, któż dziś przewidzieć może? Pewności tyle tylko, że powodów do strejków nie braknie. Pytaj górników, a usłyszysz, że im obietnic, danych z okazji strejku zeszłorocznego, nie dotrzymano jak należy, i że się urzędnicy z nimi jaknajgorzej zawsze obchodzą.

Etat ministerstwa oświaty zawiera sumę 630,000 mar. na poparcie szkół «ludowych» w Poznańskim, Prusach zachodnich i na Górnym Szlązku. Miał słuszną posel Czarliński, gdy zauważył, że w dzielnicach z narodowości polską nie istnieją właściwe szkoły «ludowe», bo nie sły się w nich języka ludu.

Tyle dziś mówi się o demoralizacji ludu górnośląskiego, że niech choć następująca statystyka rzuci jaśniejszy nieco promień na ten obraz. Wśród robotnic w kopalniach i hutach bywa zepsucie zupełnie wyjątkowe, a ilość dzieci nieślubnych (np. wśród tysiąca 20—25), idzie raczej na karb robotnic, co wędrują do Saksonji i t. d., lub dziewczyn, które po miastach służą.

Lambda.

Lwów 5 lutego.

[Dymisja Dunajewskiego. Sytuacja przedwyborcza. Kłopot z wyborem posła od Lwowa. Nowy namiestnik Galicji. Traktat d-ra Witolda Lewickiego w «Ekonomiście Polskim»].

Δ Dymisja Dunajewskiego rozmaicie komentowana jest w naszych organach prasy. Pisma konserwatywne twierdzą, że wyrzucić ona musi poważny wpływ w najrozmaitszych kierunkach życia publicznego; Dunajewski bowiem głównie, jeśli nie jedynie, nadawał gabinetowi Taaffego barwę i charakter choć w części autonomiczny. Austria ma wszelkie powody do wdzięczności dla «polskiego profesora», który potrafił stać się najlepszym ze wszystkich kanclerzów skarbu z ery konstytucyjnej. Dymisja Dunajewskiego nie tylko pozbawia nas reprezentacji w gabinecie, lecz nadto wytwarza gabinet nam nieżyczliwy... Inaczej witają fakt nasze radykalne żywioły demokratyczne; zdaniem ich, za rządów Dunajewskiego każdy obywatel pracujący czuł się przywalonym ciągłymi i coraz większymi pretensjami skarbu, musiał nieustannie walczyć z wiecznymi rekursami i podatkowymi procesami, trawić czas na kosztowne bronienie się przeciw grzywnom dubeltowym; za jego rządów «upaństwowiono» produkcję naftową i spirytusową, z wyrafinowanym fiskalizmem konkurowało niesłychane sknerstwo w administracji skarbowej, a założony Länderbank zainaugurował nową pochabrusową erę korupcji, szczególnie dziennikarskiej; może dymisja Dunajewskiego położy tej erze koniec, a przynajmniej wpłynie na jej rychłe skrócenie... Pośrednie, jak zwykle, stanowisko zajmuje «Gazeta Narodowa». Upatrując nienaprawiony błąd w tem, iż Dunajewski, acz jedyny istotnie polityczny minister, nie wziął udziału w ugodowo-czeskiej konferencji, sądzi, że i olbrzymie zasługi finansowe wobec państwa, i szerokie plany zorganizowania silnego stanu kasy rezerwowej i uregulowania obrotów ekonomicznych całej monarchji musiały ustąpić przed żelazną koniecznością ocalenia sytuacji konstytucyjnej. Należy się wielka wdzięczność Dunajewskiemu, iż wyszedłszy z naszych szeregów parlamentarnych, jako minister, umiał strzedz interesów potęgi monarchji, nie sprzeniewierzając się swemu pochodzeniu i swym podstawom politycznym. Upadek jego jest przestroga, abyśmy na raz obranej drodze wytrwali i mocniej niż kiedykolwiek zwarli swoje szeregi przy polityce krajowej... Myśl, o ile ja

z tych mglistych zwrotów odgadnąć można, wyraźniej wypowiada inne pismo, robiąc uwagę, iż dymisja Dunajewskiego, bez powierzenia równocześnie innej teki polakowi, przedstawia się błędem taktycznym ze strony rządu, bo musi oddziaływać na wybory galicyjskie i zaostriżyć ducha opozycji... W powyższem zestawieniu macie esencję najważniejszych głosów o dzisiejszym wypadku dnia.

Przechodzę do sytuacji przedwyborczej. Znamionuje ją pewien chaos, niennikniony tam, gdzie, jak u nas, brak zdecydowanych stronnictw politycznych i programów o wybitnych różnicach. Z chaosem jednak tradycyjnym łączą się dziś szczególne niebezpieczeństwa, grożące bądź wskutek niedawnych wypadków «ugodowych», bądź tajnej i jawnej agitacji żywiołów «rozkladowych», jak mówią konserwatyści, które działają pod hasłem «powołania do życia i samowiedzy obywatelskiej: stanu czwartego i ludu». Nie ulega już wątpliwości iż wybory tegoroczne rozstrzygać się będą na tle dwóch kwestyj: ruskiej i socjalnej; one to staną się głównem całej akcji ogniskiem i ze względu na nie właśnie rezultat blizkich wyborów nabierać musi szczególnej wagi i znaczenia. Dlatego też prasa t. zw. liberalna nawołuje do działalności zgodnej, karnej i energicznej; stara się wodze akcji skupić w komitetach powiatowych pod egidą naczelną komitetu centralnego; propaguje zasadę, iż tylko kandydat, przez owe komitety postawiony, może uchodzić za kandydata społeczeństwa, a postawionym przez nie może być tylko taki kandydat, zarówno polski jak ruski, który się zgóry zobowiąże wstąpić do «Koła krajowego» w radzie państwa, gdyż Koło polskie winno przemienić się w *krajowe*: wyzwolić się ze służby ministerjalnej i stać się niezawisłym od rządu. Biada zaś rządowi, gdyby wbrew komitetom krajowym preferował wpływami swemi kandydata antykrajowego, bo wywołałby nieobliczoną w skutkach opozycję kraju. W charakterystyczny sposób kończy swój artykuł w powyższej materji «Gazeta Narodowa», wzywając posła Romańczuka, by stanął w okręgu żółkiewskim przeciw hofratowi Kowalskiemu. To jego obowiązek dziś polityczno-narodowy i tam okaze on, czem jest i co znaczy, a patriotycznym obowiązkiem *całego* kraju będzie stanąć po stronie prof. Romańczuka, aby zrobić pierwszy krok rzetelny, pierwszy czyn na drodze pojednania. Klub sejmowej lewicy, prócz znanej wam «odezwy», ogłosił uchwałę, iż utworzony przezeń komitet wyborczy dzieli się na dwie sekcje (wschodnią i zachodnią), mające działać w porozumieniu z komitetem centralnym. Otóż «Przeгляд» uderza na taki plan akcji, krytykując go jako krok anarchiczny i wysoce niebezpieczny dla sprawy narodowej, w każdym wypadku, gdzieby chodziło o kandydata, niesympatycznego stronnictwu demokratycznemu.

Co do wyboru posła ze stolicy naszej, grozi dawny kłopot. Może to się wydać dziwnem w mieście, liczącem 130 tysięcy mieszkańców, a jednak tak jest, iż trudno wynaleźć kandydata, któryby dość miał powagi i sympatji, aby być pewnym zwycięstwa. Obaj dotychczasowi posłowie: Smolka i dr. Karol Lewakowski, staną znowu do boju, ale przeciw ostatniemu rzucono popularne nazwisko Szczepanowskiego, którego nawet rząd zdecydował się energicznie popierać, byle uniemożliwić wybór Lewakowskiego. Ponieważ jednak, o ile mi wiadomo, Szczepanowski przeciw Lewakowskiemu absolutnie ubie-

gać się o mandat nie zechce, ponieważ zresztą Szczepanowski potrzebniejszym będzie w innej miejscowości z większych posiadłości stryjskich, mimo chwilowego antychecenia wyborców, prawdopodobnie drugi raz wyjdzie — więc... więc będzie kłopot z kandydatem, gdyż Lewakowski, obok licznych zwolenników w obozie skrajno-demokratycznym, ma mnóstwo nieprzyjaciół swej taktyki parlamentarnej. Może zatem jeszcze z sytuacji skorzystać były wiceprezes wydziału krajowego, Oktaw Pietruski, który niebawem przenosi się na stały pobyt do Wiednia i stanąć ma do konkurencji.

Nieporozumienia między hr. Badenim a bawiącym tu arcyksięciem, o których niedawno wspominałem, zostały narazie zażegnane; odnośną jednak notatkę wypada mi uzupełnić dwiema uwagami: W sferach dobrze informowanych traktują kwestję przesilenia namiestnikowskiego w ścisłym związku z rezultatem wyborów, czyli z praktycznym owocem całej akcji «ugodowej» z rusinami, i twierdzą, że miano już poufnie zasięgać informacji u upatrzzonego ewentualnie następcy, czy radby stanowisko swe na Morawie zmienić na Galicję; łatwo się domyśleć, iż mowa o namiestniku Löblu, słynnym ze sprężystości urzędnika administratorze.

Najświeższy tom «*Ekonomisty Polskiego*» w podwójnej objętości, przynosi nam cenny obraz polityki ekonomicznej sejmiku galicyjskiego w r. 1890. Rolnictwo, przemysł, górnictwo, drogi żelazne, opieka nad zdrowiem publicznym, szkolnictwo, sprawa indemnizacyjna i dyskusja budżetowa — wedle prac sejmowych — przedstawione tu z wzorową starannością, dokładnością i znajomością rzeczy. Wszystko poprzedza traktat d-ra Witolda Lewickiego, w którym dzielny publicysta swoim jedynym, pełnym werwy i logiki piórem scharakteryzował genezę i dzieje pracy organicznej u nas i gdzieindziej, a, uwydatniony cywilizacyjno-narodowe zadania samorządu krajowego, wykazuje, jak dalece nawet w ciasnych jego granicach nie dokonaliśmy tego, cośmy zrobić mogli i powinni. Niniejszy tom «*Ekonomisty*» ma być odzwierciedleniem walki, stoczonej w ostatnim sejmie między ludźmi postępu ekonomicznego a zastojem o zasady i poglądy, a traktat d-ra Lewickiego jest do tego obrazu wyborym komentarzem. Całość niezbędna do poznania dla każdego, komu interesy kraju i obowiązki obywatelskie na sercu leżą.

Nota.

Kraków, 6 lutego.

Dunajewski. Wybory. Towarzystwo tatrzańskie. Bala. Miscellanea].

△ Ostatnie dni były pełne niespodzianek. Rozwiązanie rady państwa więcej zadziwiło i zaciekało, niż wzniesło obawy, przeciwnie dymisja d-ra Juliana Dunajewskiego więcej przerażała pewne sfery, niż je zadziwiła. Dziwiło raczej to od lat wielu, że p. minister skarbu stoi tak stłumie na swym stanowisku i w tej Austrii, co zmieniała co chwila ministrów skarbu, zdolną zaprowadzić ład w finansach i w pole przekonanie, iż nikt go zastąpić nie zdoła. Zdawało się, że jeżeli kiedy to dziś, po wykazaniu znacznej przewyżki w dochodach, pozycja jego stała się niezachwiana, a ztąd wiadomość o dymisji wywołała zaniepokojenie i liczne komentarze. Z początku wiązano ją ze sprawą ugody czesko-niemieckiej, obecnie jednak przeważa zdanie, że dymisja Dunajewskiego to początek ogólnego zwrotu w polityce wewnętrznej państwa. Hr. Taaffe zachoro-

wał pono na Bismarka i wszystko mu jedno, na kim ma się oprzeć, aby tylko rządów z rąk swoich nie wypuścić. Centralistom wiedeńskim zaświtała jutrzienka; dojsie ich napowrót do władzy jest może tylko kwestją kilku tygodni czasu. Podniosą zapewne głowy i inne żywioły, a między niemi i świeżo upieczeni c.-k. uprzywilejowani rusini. Ztąd też, kiedy ustąpienie ministra Dunajewskiego przed kilku laty byłoby wywołało konsternację jedynie w naszym obozie konserwatywnym, a sprawiłoby może radość liberałom, to dziś obie gwardje z pewną uzasadnioną trwogą przyjęły wiadomość o dymisji.

Pod tem przyniatającem wrażeniem rozpoczynają się przygotowania do wyborów. Nikt właściwie nie wie, jak się rząd wobec nich zachowa, czy nie na rękę mu będzie wybór «romancukowców» i czy z wyborów wiejskich nie wyjdzie pewna liczba włościan. Kraków, naturalnie, stoczy tylko walkę na polu konserwatywno-liberalnem. Mówią, że konserwatyści popierać będą Chrzanowskiego i (w co mi uwierzyć trudno), prof. Rosenblatta, a liberali d-ra Weigla i prof. Sokołowskiego. Jeżeli rzeczywiście dr. Weigel zechce przyjąć mandat, to wybór jego możnaby uważać za zapewniony, a walka stoczyłaby się między długoletnim i zasłużonym polem Chrzanowskim, a niedawno wybranym do rady państwa tak znaczną większością prof. Sokołowskim. Z większej własności krakowskiej wyjdzie powtórnie jednogłośnie hr. Antoni Wodzicki, z mniejszej zaś zapewne dotychczasowy poseł ks. Władysław Chotkowski, jeżeli naturalnie o mandat ubiegać się będzie.

Zmiana rządu i osób zaszła i w... Towarzystwie tatrzańskim. Jestto najarystokratyczniejsze Towarzystwo w całej Galicji, a nawet i w Europie, nie chce bowiem za żadną cenę mieć prezesa bez mitry lub korony. Z początku prezesem Towarzystwa był hr. Mieczysław Rej, który mieszka stale pod Rzeszowem, a więc raz na rok na posiedzenie przyjeżdżał. Kiedy hr. Rej stanowczo prezesury przyjąć nie chciał, powołano na tę godność ks. Eustachego Sanguszkę, który mieszkał pod Tarnowem i znowu na posiedzenia nie przyjeżdżał. Teraz ks. Sanguszko /zrzekł się prezesury, zostawszy marszałkiem, a więc kłopot nielada, z kąd tu dostać księcia lub hrabiego. Szczęściem, hr. Władysław Koziebrodzki, który także nie mieszka w Krakowie i na posiedzeniach bywać nie będzie, podjął się przewodniczyć Towarzystwu. Dodajmy do tego, że Towarzystwo tatrzańskie powołało niegdyś na protektora arcyksięcia Rudolfa, z czego nie miało żadnej korzyści, a tylko wydatek na ozdobny dyplom, wspaniałą kasetkę z widokami tatrzańskimi i na podróż członków wydziału do Wiednia — a twierdzenia mego, że Towarzystwo jest najarystokratyczniejsze w zupełności chyba dowiodłem. Ale oto jeden faktik świeży, nowy dowód więcej.

Wiceprezesem Towarzystwa od lat 6 czy 9 był adwokat dr. Markiewicz, który przy wyborach obecnych upadł sromotnie, z tej jedynie przyczyny, że był w jakimś nieporozumieniu z właścicielem Zakopanego, hr. Władysławem Zamoyskim. Fakt to charakterystyczny, nie wzbudzący zresztą we mnie żalu, gdyż dr. Markiewicz należał do tych «konserwatystów» w wydziale Towarzystwa, którzy rozwój jego tamowali. Wiceprezesem po nim został adwokat dr. Ferdynand Wilkosz, który prawdopodobnie musiał złożyć przysięgę, «jako z żadnym hrabią mieczem i słowem wojować nie będzie».

Karnawał tegoroczny obfituje w znaczną ilość zabaw pół-publicznych a pół-prywatnych. Łączność między stanami tak wzrasta, że osobno tańczą urzędnicy kolejowi, osobno nauczyciele szkół niższych, osobno lekarze, i t. d. Z balów publicznych pod względem ilości osób i dochodu, udał się tylko bal na weteranów 1831 r. Na balu kostiumowym na dochód orkiestry krakowskiej «Harmonji» widziano wszystko, oprócz kostiumów. Na balu akademickim zaledwie czterdzieści par stanęło do tańca.

«Kurjer Polski» drukuje «Kartkę z dziejów kijowskiego uniwersytetu», wyjątki z pamiętników d-ra Władysława Rudnickiego, podane przez d-ra Antoniego J. Rolle. Wojciech Kossak wymalował obraz z dziejów Warszawy w ostatnim stuleciu. Artyści krakowscy, zwołani na wiec dla wyrażenia swego zdania co do malowideł dekoracyjnych w nowym teatrze, dowiedli, po długiej dyskusji, że żadnego zdania nie mają. Krakowski «Przegląd Lekarski» w sprawozdaniu prof. Korczyńskiego ogłasza prawie zupełne bankructwo kochiny w Krakowie. «Spółka wydawnicza polska» oprócz wydawnictwa «*Krakusa*», który ma już przeszło tysiąc prenumeratorów, podejmuje wydawnictwo książek ludowych poważniejszych rozmiarów. P. K. Bartoszewicz ma przedłożyć «Spółce» projekt obszernej «Encyklopedji rzeczy polskich».

Średnik.

Paryż.

△ Z Paryża «*Nowosti*» otrzymały telegram następującej osnowy: «*Caveant consules!*» Pani A d a m rozgniewała się nie na żarty i grozi rządowi piorunami. Oświadczyła ministrowi spraw zagranicznych panu Ribot, że k o z a k Aszinow powinien otrzymać 700,000 fr. wynagrodzenia, a w Sagalli kosztem rządu powinna być wzniesiona kaplica, mająca być symbolem skruchy rządu i pokuty za popełnione tam przestępstwo. Nie dziw przeto, że mówią tu o niezbędności mobilizacji jednego korpusu w celu obrony rządu od rozdrażnionej Egerji. Twierdzą również, że w najbliższym zeszycie «*Nouvelle Revue*» pani Adam wystąpi ze zjadliwym artykułem przeciwko baronowi Morhenheimowi». Sprawdziłoby się tym sposobem przysłowie, że można być większym papieżem od samego papieża.

Ziemie słowiańskie.

Praga czeska, 12 stycznia.

[Odczyt w «*Umeleckiej Besedzie*». Żywa reprodukcja pieśni. Okaz instrumentów. Ilustracja miejsc. Dzieło p. t. «*Słowiańszczyzna w swych śpiewach*»].

∞ W d. 8 listopada r. z. Ludwik Kuba, autor i wydawca znanej publikacji «*Slovanstvo ve svych spievech*», o której w swoim czasie w «*Kraju*» obszerniej referowano, miał w «*Umeleckiej Besedzie*» (Towarzystwie czeskich literatów i artystów w Pradze) wielce zajmujący odczyt o narodowej pieśni czarnogórskiej. Osobny kwartet śpiewaków, wraz z artystą opery czeskiej p. Viklorin, ilustrował słowa prelegenta przez odśpiewywanie chórów i pieśni solowych. W ten to sposób podobno po raz pierwszy zabrzmiała pieśń czarnogórska na estradzie koncertowej, a trzeba powiedzieć, że w najwyższym stopniu zainteresowała liczną zebraną publiczność. Było to coś zupełnie nowego, oryginalnego i istotnie pięknego. Nieznane dotąd melodie czarnogórskie porwały do szczyrych i rześzystych oklasków słuchaczy, którzy się przekonali, że tam, na skalach Czarnej-Góry zagrzebane są niezaprzeczone skarby muzyki ludowej.

Wiadomo, że p. Kuba rokrocznie podróżuje po krajach słowiańskich, w celu zbierania i harmonizowania pieśni ludowych. Był on i w Polsce, gdzie mu cennych rad udzielił mianowicie

ś. p. Kolberg: Z Czarnej Góry przywiózł p. Kuba płon bardzo bogaty. Znany wydawca pieśni południowo-słowiańskich Kuhacz, podał w swym zbiorze, wydawanym w Zagrzebiu, zaledwie tylko 5 pieśni z Czarnogóry; tymczasem udało się panu Kubie zebrać i zapisać nie mniej jak 300 melodj czarnogórskich wraz z tekstami. Pochodzą one mianowicie z Rjeki, Crnojewicza, Podgoricy, Andrejowicy, Nikszyca, Ostroga i t. d. Oczywiście, część tych pieśni jest jednocześnie echem muzykalnym z sąsiedniej Albanji, Starej Serbji, Bośni i Hercegowiny.

Z pieśni, zreprodukowanych na wieczorku «Umeleckiej Besedy», obudziły prawdziwy zachwyt mianowicie tęska i cudowna czterogłosowa pieśń «*Swu noj na noj*», a także podgoricka pieśń «*Daj djevojko, da jednom poljubim*». Niemniej głębokie wrażenie sprawiła wzniosła pieśń: «*Aj, kako mozesz, bolan Jowo, jeden czas bit' bez mene*», która jednak przypomina wpływ hercegowiński.

Charakter pieśni czarnogórskich tak jest urozmaicony, że według słów prelegenta, mało wspólnego i ogólnego powiedzieć o nich można, co zresztą jest świadectwem bogactwa melodj czarnogórskich.

Odczyt swój i śpiewy urozmaicał jeszcze p. Kuba odwolywaniem się do oryginalnych instrumentów muzykalnych, będących w użyciu na Czarnej-Górze («gusle», «duple», «swirala»). Na każdym z tych instrumentów zagral prelegent. Do tego po ścianach sali porozwieszane były przedmioty, które prelegent przywiózł z Czarnej-Góry, z których największą uwagę zwracały jego własne rysunki, wykonane na miejscu i przedstawiające widoki i ubiory czarnogórskie.

Zapał i bezinteresowność, z jakimi p. Kuba poświęca się przy zbieraniu pieśni słowiańskich, zasługuje na wszelkie uznanie, którego mu zresztą nie poskrapiono nawet zagranicą.

Przy sposobności nadmieniam, że w tych dniach opuści prasę «Album Czarnogórskie», wydane nakładem Ludwika Kuby. Będzie ono zawierało zbiór 70 harmonizowanych pieśni czarnogórskich, przeto pierwszą tego rodzaju publikację w literaturze muzycznej.

Wspomniane powyżej tegoż autora wielkie dzieło «*Slovanstvo ve svych zpeveh*», doszło już do zeszytu 51. Część polska zawiera zeszytów 6. Najobszerniejszą jest, naturalnie, część czeska.

Zachęcony powodzeniem listopadowem, zamierza L. Kuba urządzić w «Umeleckiej Besedzie» dalszy szereg podobnych wieczorków muzykalnych, a mianowicie: łużycki, polski, ruski, chorwacki, słowacki, słoweński i t. d. Ze i te zainteresują publiczność, wątpić nie można.

Edw. Jelinek.

Praga, 26 stycznia.

[Rozwiązanie parlamentu w Wiedniu. Zjazd studentów w Pradze].

∞ «Parlament w Wiedniu rozwiązany», oto słowa, które wczoraj przed wyjściem jeszcze dzienników obiegły całą Pragę, wywołując wzruszenie i najrozmaitsze tłumaczenia wśród ludzi, dla których nie są obojętne sprawy narodowe. Niewątpliwie, uciekając się do tego środka, rząd pragnął położyć kres roznamienieniu, jakie przy teraźniejszym składzie parlamentu doszłoby do kulminacyjnego punktu w czasie posiedzeń, których szereg niebawem miał się rozpocząć. Zadaniem nowych wyborów jest przywrócenie równowagi, teraz zachwianej przez młodoczechów. Według brzmienia prawa, wybory muszą się dokonać w przeciągu sześciu tygodni, tak że już w marcu utworzy się nowy parlament, a w maju nowy skład frakcji czeskiej. Co się tyczy ostatniego punktu, można przewidzieć, iż młodoczechy razem z realistami otrzymają trzydziści mandatów. Teraz należałoby, aby wybory dały lepsze rezultaty niż dawne, t. j. aby byli wybrani kandydaci istotnie odpowiadający, gdyż należy przyznać, że lat przeszłych agitacja przedwyborcza z powodzeniem fortyfowała ludzi, którzy na stanowisku posia okazywali najzupełniejszy brak zdolności. Tyczy się to zarówno młodo- jak i staroczechów, i oboj stronnictwa same to uznają. Wybory teraźniejsze powinny

to usunąć, i o to powinni jednomyślnie się starać wszyscy czesi. Studenci czescy na dzień 17 i 18 maja r. b. zwołają do Pragi zjazd studentów postępowych słowian, uczęszczających na uniwersytety w Austrii. Podniętę do tego powzięto w Krakowie na obchodzie pogrzebu Mickiewicza; w uroczystości tej przyjęło udział: kilku studentów czeskich, serdecznie podejmowanych przez swych polskich kolegów. O projekcie zjazdu napiszę obszerniej w przyszłym liście.

Stały.

Sofja, w styczniu.

∞ Gazety petersburskie powtarzają następującą korespondencję «Timesa»: «Kołobkow, skazany w r. z. na dziewięć lat więzienia za udział w spisku Panicy, mieszka obecnie w Koźłowie i zamierza osiedlić się tam z krewnymi. Dziwi się prasa bułgarska, że Kołobkow, oddany władzom ruskim dla wykonania nad nim wyroku, wydanego przez sąd bułgarski, znajduje się już obecnie na wolnej stopie. Przy tej sposobności gazety donoszą, że Nabokow, skazany w Bułgarji za działalność rewolucyjną na karę śmierci i wysłany do Rosji dla wykonania nad nim wyroku, uwolniony został natychmiast po przybyciu do Odesy. W rok potem zabity on został w starciu z wojskami bułgarskimi. Pewna część prasy bułgarskiej mniema, że dwa powyższe wypadki będą dobrą nauką dla rządu ks. Ferdynanda. Spodziewają się, że Stambolow skorzysta obecnie z nadarzonej zręczności i wyśle z Bułgarji poddanych ruskich, których o szpiegostwo posądza. Wdowa po majorze Panicy w tych dniach wyszła zamaż za dyrektora bułgarskiego banku narodowego Tenera. «Opinia publiczna—dodają gazety—oburzać się ma na nią za ten postępek». Z tegoż miasta piszą do paryzkiego «Temps»: «Na skutek ostatnich not dyplomatycznych, Stambolow rozkazał prefektom i podprefektom, ażeby zbadali, czy znajdują się w Bułgarji nihilisci i emigranci ruscy i o ile rzeczywiście są niebezpieczni, i aby aresztowali ich. Jednocześnie atoli agenci ostrzeżeni zostali, ażeby się wystrzegali omyłek i zbyt pośpiesznych wniosków. Prefekt Warny otrzymał już wymówkę za aresztowanie 5 spokojnych turystów, udających się do Konstantynopola. Prefektom nakazano nie czynić gazetom żadnych rewelacji». «Koeln. Zeit.» ze swojej strony odebrała z Bułgarji wiadomość, że do znanych not Niemiec i Austrii, w sprawie nihilistów ruskich, szukających przytułku w Bułgarji, przyłączyły się w tych dniach rządy angielski i włoski.

Chorwacja.

∞ Z Wiednia donoszą do «Now. Wrem.», że w węgierskiej izbie deputowanych spodziewane są burzliwe debaty w sprawie interpelacji co do odmówienia kancelarji biskupa Strossmayera przyjęcia próśb i papierów, pisanych w języku węgierskim. Kancelarja oświadczyła, że z zasady na to zgodzić się nie może.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 26 stycznia.

[Spodziewana nowa ustawa miejska. Udręczenia bieżące].

□ Przewidywane zmiany w ustawie miejskiej, w kierunku obdarzenia lokatorów prawem udziału w samorządzie miejskim, mogą mieć dla Wilna znaczenie większe, niż dla jakiegokolwiek innego miasta. Lokatorowie dźwigają wszędzie cały ciężar gospodarki miejskiej, a w Wilnie są oni jeszcze ofiarami dotkliwej plagii moralnej i ekonomicznej, wynikłej z dziwaczego zwyczaju jednoczesnych w całym mieście, dwa razy do roku, przeprowadzek na św. Jerzy i na św. Michał. Lokator buduje swoim groszem wodociągi, brukuje ulice, urządza skwery, płaci za dozór policyjny, ogniowy i sanitarny—

śluszną przeto, aby posiadał prawo wglądania w rachunki, aby mógł kontrolować działalność zarządu miasta i domagać się uwzględnienia swych koniecznych potrzeb. Zarządy obecne, złożone z pp. właścicieli domów, nie zajmowały się wcale interesami lokatorów, których wygody i zdrowie narażano bez ceremonji na wszelkiego rodzaju próby. Zarząd miejski naszego grodu odznaczał się szczególniejszą w tym względzie niedbałością. Dzielnica zaostrobramska niema dotąd wodociągów, mieszkańcy Zarzeczca w liczbie 20,000 osób, płacących podatki miejskie, nie mają ani oświetlenia gazowego, ani mostu dla komunikacji z dzielnicami centralnymi; mieszkańcy zaś dzielnic środkowych duszą się w domach bez dziedzińców, otoczeni ze wszech stron wyziewami szkodliwymi. Asenizacja odbywa się za pomocą archeologicznych przyrządów, a pp. kamienicznicy, dbając jedynie o swój własny interes, ani myślą o tem wszystkim. Dzieją się rzeczy podobne wszędzie, ale wpływające ze zwyczaju wspomnianych wyżej przeprowadzek niedogodności zna tylko nasze miasto. Jednocześnie tych przeprowadzek jest powodem, dla którego właściciel domu nie ma czasu na uporządkowanie mieszkania po dawnym lokatorze. Zaledwo sprzęty jego wyniesiono, wnoszą już, nawiasem mówiąc, strasznie drodzy i hardzi tragarze sprzęty nowego lokatora. Łatwo zrozumieć, jak szkodliwie oddziaływa ten zwyczaj na zdrowotność lokarów, które przyprowadzają się jako tako do porządku już po zamieszkaniu. Zyskują na tem właściciele domów, nie ponosząc wydatków znaczniejszych — tracą zaś lokatorowie, nie mający nawet sposobu upomnienia się o swą krzywdę. Właściciele kamienic nie zgodzą się za nic na dobrowolne odstąpienie od zwyczaju, podtrzymywanego za pomocą umów o półroczny wynajem lokarów, i rzeczą nowego w zarządzie miejskim żywiolu będzie wyjednanie obowiązującego, po opuszczeniu mieszkania, terminu na jego odświeżenie i dezynfekcję.

Vester.

Białystok, w styczniu.

[Fabryki sukna i stagnacja w przemyśle. Los robotników. Pogłoska o szkole tkactwa. Epilog sprawy d-ra Granowskiego. Uszczuplenie kółka inteligencji].

□ Dużo mówiono i pisano o zyskach olbrzymich, jakie ciągną ze swych przedsiębiorstw fabrykanci sukna, lecz stosować się to może chyba do czasów, poprzedzających obecny zastój w handlu i coraz gorsze warunki fabrykacji. Większość fabryk naszych nie da się porównać do przedsiębiorstwa Towarzystwa «Thornton», posiadającego 2 miliony rs. kapitału zakładowego i 10 milionów rs. rezerwy. A przecież dywidendy towarzystwa tego, które w r. 1886 dosięgły wysokości 66%, spadają z każdym rokiem. To jednak, co dają się uczuć takiemu towarzystwu, nie naraża go wcale na straty — wywiera wpływ stokroć potężniejszy na przedsiębiorstwa o szczerplejszym zakresie. Dla utrzymania się fabrykanci ograniczać muszą produkcję, co znów oddziaływa ujemnie na klasę robotników, bowiem właściciele fabryk zmniejszają bądź ilość godzin pracy, bądź samych robotników, lub obniżają normę płacy. Mamy tedy zastęp ludzi, pozbawionych zarobku aż do lepszych czasów. Zanim jednak nadejdą one, grono osób z panem Komichanem na czele zajęło się zbieraniem składek na zabezpieczenie bytu przymusowo świętujących robotników. Ze źródła tego wpływa miesięcznie rs. 308, a że samych chrześcijan bez pracy jest 128, dostają oni przeto po 2, 4 lub 6 rs. miesięcznie, stosownie do stanu rodzinnego.

«Nowosti» zamieściły powtórzoną przez «Kraj» wiadomość, jakoby koło inteligencji białostockiej zakładała szkołę tkacką, której

był ma się opierać na przyoblecanych przez kupców i przemysłowców miejscowych zapomogach stałych. Cała ta pogłoska jest mylną, a powstała zapewne ztąd, iż w sferach rządowych poruszono myśl założenia szkoły takiej koaztem państwa i że p. Moes, przemysłowiec z Choroszczy, zobowiązał się złożyć na rzecz takiej szkoły rs. 3.000. Chociaż plan cały nie wyszedł dotąd po za sferę projektów, apowazniony jestem do oświadczenia, że szkoła taktwa w Białymstoku istnieć będzie i to zupełnie niezależnie od ofiarności przemysłowców miejscowych.

Rabin tutejszy Markus oraz lekarz Charanowicz, podejrzani o podburzanie ludności żydowskiej z powodu znanego wypadku z d-rem Granowskim, otrzymali rozkaz opuszczenia miasta, pozbawiający ich zarazem prawa zamieszkiwania w guberniach północno-zachodnich. Ubył nam więc jeden z dwudziestu kilku lekarzy, co zresztą nie jest niepowetowaną stratą. Większą daleko ponieśliśmy z powodu przeniesienia dyrektora tutejszej filji Banku państwa, p. Szczawińskiego, na takąż posadę do Kozłowa. Takt i bezstronność w postępowaniu zjednały p. S. sympatję mieszkańców naszego miasta, a wyjazd jego wzbudza u wszystkich szczerze uczucie żalu. Wogóle kółko inteligencji uszczupla się stale. Ze stacji dr. żel. warszawsko-petersburskiej wydano trzech naraz urzędników: zawiadowcę stacji p. Marcinkiewicza, pomocnika zawiadowcy p. Wojno-Orańskiego i magazyniera p. Siedleckiego. P. Czajkowski, aptekarz miejscowy, dobrowolnie opuszcza Białystok. Słowem z dnia na dzień kogoś nie staje.

P. Q. R.

Z Polesia mozyrskiego, 22 stycznia.

[Zima. Sąd okręgowy. Przechodzenie własności z rąk dawnych właścicieli. Nowy klub].

□ Zimę mamy stałą i surową, co dla nas poleszanów jest poniekąd dogodnem, gdyż tylko podczas sanu można mieć na Polesiu pewną komunikację i łączność ze światem.

W miesiącu bieżącym mieliśmy w Mozyrzu kadencję oddziału sądu okręgowego. Roztrząsano przeważnie sprawy o kradzieże i zabójstwa. Podaśnymi byli tylko właścianie, najczęściej ludzie młodzi. Wszyscy zostali uznani za winnych i ponieśli karę. Wszystkie te sprawy pozwalają dostrzedz nawet i niezbyt baczliemu postrzegaczowi zepsucie i rozluźnienie obyczajów w niższych warstwach. Poczucie moralne, pomimo wszelkich starań, zakładania szkółek itp., jakoś nie rozwija się u naszych młodszych braci, a przeciwnie, następuje pewnego rodzaju zdziczenie. Naprzykład jeden z podaśnych, dwudziestoletni chłop żonaty i mający środki do życia, opowiada, iż dowiedziawszy się, że u pewnej osoby są pieniądze, chciał nimi zawładnąć, i po wyłamaniu okna i odbiciu zamków, nie znalazłszy czego szukał, wypił znalezionej w szafie wódkę, zabrał ją do i w najokrutniejszy sposób zamordował dziesięcioletnią dziewczynkę, świadka jego kradzieży. Drugi, ośmastoletni chłopak z zamężnej rodziny, popełnia w ciągu jednej doby trzy kradzieże z włamaniem. Trzeci, piętnastoletnie dziecko, oskarża się o zgwałcenie dziewczynki, nie mającej lat dziesięciu! Czyż to wszystko nie daje do myślenia? i nie świadczy o zdziczeniu?

Klasy wyższe również niewesoło żyją. Majtki dawnych właścicieli wciąż z rąk im się wymykają, a te, co pozostały, coraz bardziej obarczają się długami, które coraz więcej utrudniają prowadzenie gospodarek na Polesiu, gdzie robotnik jest drogi i trudno go dostać, gleba nieurodzajna, a zbyt produktów nie łatwy. Cóż więcej pisać? Chyba, że mamy w Mozyrzu nowy klub, w którym co wieczór zbierają się na grę kartową panowie urzędnicy, a w obecnej porze karnawału odbywają się quasi-maskarady. Natomiast na cały mozyrski powiat, równający się przestrzenią niejednej guberni Królestwa polskiego i liczący przeszło 6.000 katolików, mamy jednego księdza na 4 parafje.

R. Z.

Z gub. Mińskiej, w styczniu.

[Rzeczy bieżące].

□ Sprawa dróg podjazdowych pod Mińskiem została wreszcie rozstrzygniętą stanowczo. Pięć

traktów (rakowski, wileński, borysowski, ihumeński i kajdanowski), będą zwirowane na przestrzeni pięciu wiorst od rogatek miasta. Wpływie to niewątpliwie na dobrobyt ludności miejskiej, niejednokrotnie narażanej na straty przez handlarzy miejscowych, którzy w czasie roztopów wiosennych i ślot jesiennych podnosili ceny artykułów spożywczych do możliwej wysokości. Dowiadujemy się z pewnego źródła o nowego rodzaju nadużyciu przyjętych w handlu zwyczajów. Pewien jegomość zamawia w fabrykach Królestwa określony towar, wysyłając zaliczkę i prosząc o przysłanie towaru pod adresem zmyślonym. Fabryka wysyła towar, którego naturalnie ów jegomość otrzymać nie może. Czeka on chwili upływu terminu, przepisanego dla pozostawiania ładunków na stacjach kolejowych i nabywa z licytacji potrzebny mu towar, naturalnie, za bezcen.

Dobra witegensteinowskie rozprzedają się nie tylko kapitalistom ze stron dalszych, ale też i zamożniejszym właścicielom miejscowym, którzy wydzierzawiają nabyte grunty uboższymi. W ten sposób wytwarzać się poczyna arystokracja właścicińska, tak zwana przez lud «bielarucki».

W folwarku Prysunku pow. ihumeńskiego zmarł ś. p. Władysław Ciepeliowski, człowiek jeszcze młody, pięknych przymiotów i wzorowo pracowity. Ś. p. Władysław steriał zdrowie wskutek nadmiaru pracy i pobytu w niezdrowym klimacie Kaukazu, gdzie zajmował posadę przy drodze żel. i, po kilkoletnim na kresach pobycie, wrócił do kraju, by w domu siostry dokonać krótkiego żywota.

Al. Jel.

Bobrujsk, 17 stycznia.

[Powstające kółko muzyczne].

□ Nowy rok przyniósł nam miłą nowinę: oto od tygodnia organizuje się, na wzór istniejącego w Wilnie, kółko muzyczno-dramatyczne. Członków-założycieli jest już przeszło 150 pici obojej. Na miejsce czasowego prezesa kółka obraną została jednogłośnie rodaczka nasza, pani Marja Molska, żona komendanta twierdzy. Bobrujsk nie jest szczęśliwy pod względem towarzyskości mieszkańców; o łączność, wszędzie i zawsze niezbędną, u nas bardzo trudno, — niechże energia i dobre chęci założycieli dopiszą nam choć w zakresie zabawy artystycznej — i nie wyczerpują się zbyt prędko.

Z nagłego pośpiechu, z jakim się tutejsza inteligencja rzuciła do organizacji kółka, widać, że nie same karty już panować będą w towarzystwie naszym i że się wśród nas obudziła żądza szlachetniejszych rozrywek.

Celem kółka, jak głosi § 1 projektu ustawy, jest szerzenie wśród bobrujszczan zamiłowania do sztuki dramatycznej i muzycznej, a zarazem wspomaganie ubogich z części dochodu stałego.

Pesymiści tutejsi nie wierzą w szczerłość zamiarów organizatorów, przypisując im chęć bawienia się tylko pod maską dobroczynności. Dla ubogich jednak motywy organizatorów nie mają szczególniejszego znaczenia. Cokolwiek się tam mówi — kółko muzyczno-dramatyczne wywrze najlepsze wrażenie na nasze rozproszone towarzystwo, żyjące bez najmniejszej spójni.

Sodalis.

Moskwa, w styczniu.

Działalność Towarz. katolickiego dobroczynności. Koncerty i przedstawienia amatorskie. Walne zgromadzenie i posiedzenie komitetu].

□ Działalność tutejszego Towarzystwa katolickiego dobroczynności rozwija się nader pomysłnie, a komitet jego nie opuszcza najmniejszej sposobności do powiększenia zasobów materialnych, urozmaicając zarazem monotoność życia towarzyskiego naszego kółka. Dnia 27 października r. z. odbył się urządzony przez komitet Towarzystwa koncert, w którym brały udział panie: Odlanicka, Zakolli, Scherrowa i Millerowa, i p. Gonczarow. Ułożeniem programu i działem administracyjnym zajęli się państwo Sedniccy, a pani L. pięknie odśpiewaną arją z «Carmen» wywołała wrześnie oklaski. Koncert odbył się w sali niewielkich rozmiarów, czemu przypisać należy, że dochód wyniósł tylko rs. 400. Dnia 5 grudnia

odbyło się w sali klubu niemieckiego przedstawienie amatorskie w języku polskim, złożone z trzech jednoaktówek: «Kuzynek» i «O Józję» Baluckiego i «Marcowy kawaler» Blizińskiego. W liczbie grających wystąpiła też pani Koszewa, artystka teatru Korsza, polka z urodzenia, a reżyserję prowadził pan Ludwigo, artysta tegoż teatru. Przedstawienie wypadło świetnie, a pomijając już wyborną grę pani Koszowej, wszyscy występujący zasłużyli na szczerze uznanie. Bądź z powodu adwentu, bądź z jakiegokolwiek innych przyczyn, widzów zgromadziło się niewielu, i dochód czysty z przedstawienia wyniósł tylko rs. 600. (Tylko? Prszyp. Red.).

Dnia 13 b. m. w sali szkoły żeńskiej, przy kościele śś. Piotra i Pawła, odbyło się zgromadzenie walne członków katolickiego Towarzystwa dobroczynności, którego prezesem został obrany p. Kaz. Laudyn. Po odczytaniu i zatwierdzeniu sprawozdania za rok 1890, przystąpiono do wyboru członków komitetu i komisji rewizyjnej. Na miejsce zmarłego d-ra Wiczkiewicza oraz członka i sekretarza komitetu p. Warawskiego, obrano d-ra Sutkiewicza i mecenas Lednickiego, na zastępców — pp. Tolloczko, Barancewicza i Wiesztorta, do komisji rewizyjnej — pp. Choroszewskiego, Gallafa i Jasińskiego. Nazajutrz, na posiedzeniu komitetu, obrano na prezesa p. Targońskiego, na sekretarza p. Lednickiego; kasjerem został p. Kontrym. Na posiedzeniu tem uchwalono na dzień 1 lutego nowe przedstawienie amatorskie z udziałem pani Koszowej i p. Ludwigowa. Odegrane będą: «Hypnotyzm» Alek. Fredry, «Nowa Francillon» Rutkowskiego i Abramowicza i «Kłopoty naczelnika» Ciwona.

Habdank.

Kijów, 23 stycznia.

[Doroczna uroczystość uniwersytetu. Wystawy obrazów].

□ Doroczny akt miejscowego uniwersytetu odbył się z właściwą tego rodzaju uroczystościom powagą wobec nielicznego grona publiczności, przeważnie ze sfer urzędowych, i jeszcze mniej licznego pocztu studentów. Z odczytanego sprawozdania ujawniło się, iż wszystkich studentów liczy uniwersytet nasz 1.982, t. j. o 74 osoby więcej, niż w r. poprzednim; prócz tego na uniwersytet uczęszcza 16 wolnych słuchaczy i 46 farmaceutów. Liczba ogólna studentów rozpada się podług wydziałów: na 886 medyków, 794 prawników, 201 matematyków, 54 przyrodników i 50 filologów. Komisje egzaminacyjne w ciągu ubiegłego roku udzieliły patentów z ukończenia uniwersytetu 216 osobom; wogóle w roku przeszłym stopnie uniwersyteckie otrzymało 339 osób, w tej liczbie 115 lekarzy, 122 prawników, 40 matematyków, 25 przyrodników, 15 filologów. Uroczystość zakończyły chóralne śpiewy pieśni nabożnych.

Niesnaski w kole miejscowych malarzy już się podobno ukończyły, i projektowana przez p. E. Wrzeszcza wystawa obrazów, pod jego kierownictwem, ma się otworzyć wkrótce w sali giełdowej. — a tymczasem zawitała do nas szczęśliwie XVIII ruchoma wystawa obrazów i rozmieściła swoje śliczne płótna, jak zwykle, w aktowej sali uniwersytetu.

Mik. Trzaska.

Z Tyflisu, w styczniu.

[Rozmaitość narodowości. Działalność etnografów. Złoto. Herbata].

□ Nigdzie może na świecie niema tak znacznego na malej stosunkowo przestrzeni skupienia ludów i plemion, jak na przesmyku kaukazkim. Osiedły tu zablakane w dziejowej zawierusze druzyny, przybyłe ze Wschodu i Zachodu, mówiące rozmaitemi językami, na wszystkich stopniach kultury stojące. W najdalszych zakątkach górskich żyją z kilku tysięcy osób złożone plemiona, wyróżniające się jaskrawo od mieszkańców sąsiednich. Są tu kolonie żydów, przybyłych na Kaukaz w czasach niewoli babilońskiej; są adżarcy, o których mówią, że ich to przodkowie wlewali do gardła Cyrusowi roztopiony metal dla zaspokojenia jego żądz złota i podbojów; są chewsury — potomkowie rycerzy z czasów wojen krzyżowych, przechowujący po chatach swych broń praocjów z łacińskimi napisami i mówiący językiem,

w którym co chwila wyraz niemiecki slyszed się daje; są czecheny i lezgini, o których mówi legenda, że dali początek Czechom i Lechitom; są wreszcie pszawy, swanety, tuszyny etc., etc. Przed laty 30 prof. Uszar rozpoczął na Kaukazie badania etnograficzne, a powodowany pragnieniem szerzenia oświaty wśród górali, ułożył z liter ruskich alfabety kilku języków kaukaskich, w celu wydawania książek elementarnych. Rękopisy jego przeszły w spuściznę do zbiorów tutejszego Towarzystwa geograficznego, które polecilo dalszą, we wskazanym przez prof. Uszara kierunku, pracę ziomkom naszym, pp. Zagórskiemu i Zawadzkiemu. Dalszy ciąg pracy uległ opóźnieniu z powodu niestosowności obmyślanych dla narzeczy góralskich alfabetów, nie posiadających dość znaków dla oddania dźwięków gardłowych i innych odcieni języków kaukaskich. Fakt ten wywołał liczne spory i polemiki w pismach tyfliskich i wpłynął na postawienie kwestji, czy wogóle warto stwarzać dla małych plemion literaturę odrębną, której istnienie odroczyć tylko może zlanie się tych plemion z narodem panującym i stojącym na wyższym szczeblu kultury.

W pow. tioneckim gub. tyfliskiej odkryto niedawno kopalnie złota, które, wobec wciąż zmniejszającej się produkcji tego metalu, doniosłe mieć mogą znaczenie. Leżą one pośród gór nieprzystępnych, pomiędzy kilku wioskami szczupłego plemienia górali. Zawiazuje się obecnie towarzystwo kapitalistów, mających na celu eksploatację nowoodkrytych kopalni.

Wspominałem już dawniej w «Kraju» o zamiarze Towarzystwa agronomicznego, z d-rem Piaseckim na czele, zaaklimatyzowania na Kaukazie herbaty chińskiej, klimat bowiem wybrzeży czarnomorskich, zwłaszcza w okolicach Suchumu, odpowiada zupełnie warunkom, wśród których rośnie herbata. Projekt ten spełził wszakże na niczem z powodu brakujących dla jego urzeczywistnienia środków materialnych. Obecnie dowiedzieliśmy się z toku obrad na ostatnim posiedzeniu Tow. agronomicznego, że mieszkańcy gub. kutaiskiej rozwiązali sprawę na swój sposób. W guberni tej porastają krzewy czernicy, należącej do tejże rodziny roślin co i herbata, i ludność miejscowa prowadzi znaczny handel jej listkami, które zbierają się na wiosnę, suszą na słońcu i wywożą się w olbrzymiej ilości do Odessy, a ztamtąd do innych miast państwa, gdzie uchodzą za prawdziwą herbatę. Listki czernicy posiadają wszelkie własności herbaty niższego gatunku i zawierają tylko mniej teiny.

Ks. Jul. D.

Dorpat, 10 stycznia.

[Stowarzyszenie rękodzielników, jego rozwój i znaczenie].

□ Stowarzyszenie dorpackie rękodzielników obchodziło w d. 28 grudnia 30-letnią rocznicę istnienia. Założone przez szczupłą garstkę dwudziestu ledwo rzemieślników, stowarzyszenie rozwijało się zwolna i zwolna też zjednywało sobie uznanie ogółu. Sympatje te zawdzięcza ono przybranemu przez się charakterowi instytucji obyczajowej, kształcącej swych członków nie tylko zawodowo, lecz i ogólnie. Towarzystwo urządziło zebrania towarzyskie, odczyty naukowe i wieczory muzyczne, a liczba jego członków wciąż wzrastała przy poparciu moralnem mieszkańców naszego miasta.

Na czele stowarzyszenia stanęli ludzie, którzy przez głębsze pojęcie celów i zadań instytucji skierowali jej działalność na drogę pracy poważnej. Prezesem jest prof. Kerber, który się gorliwie krząta około urządzania odczytów, których corocznie bywa ze dwadzieścia, nie licząc w to odczytów dla pań.

Przed 10 laty stowarzyszenie założyło muzeum rzemieślnicze ze szkołą rysunku, biblioteką i czytelnią, dalej urządzono teatr amatorski, zorganizowano chóry i orkiestrę, założono wreszcie kasę oszczędności i kasę wsparcia dla rzemieślników, pozbawionych zarobku lub dotkniętych chorobą. Fundusz obecny stowarzyszenia wynosi 15,000 rs., a dochód roczny brutto 3,000 rs., ilość członków urosła do 727.

Powodem pomyślnego rozwoju instytucji był niewątpliwie żywy udział inteligencji miejscowej w działalności stowarzyszenia. Ludzie

z wykształceniem akademickim stanęli na jej czele i dokładali wszelkich starań, ażeby zadania jej społeczno-obyczajowe należycie spełnionemi zostały. Temu to właśnie wpływowi «starszej braci» zawdzięczają rzemieślnicy dorpacki postęp swój zawodowy i społeczny. Jakże wobec tego obrazu smutno się przedstawiają nasze stosunki!

J. D.

Wilno.

± We wsi Antonajce, w guberni wileńskiej, powiesił się 80-letnia staruszka z rozpacz po zmarłej córce. W braku innego miejsca, kazano ją pochować na cmentarzu, ale włościanie nie pozwolili na to: nie zgodzili się nawet na pochowanie jej w pobliżu cmentarza. Wogóle nie chcieli mieć szczątków nieszczęśliwej w bliskości wsi. Żadne prośby nie mogły przemódz decyzji włościan, którzy postanowili, że nieboszczka ma być pochowana w lesie. Postanowienie to spełniono. Po upływie jednak dni kilku, na żądanie władzy policyjnej, trup był odgrzebany i pochowany na skraju cmentarza, stosownie do prośby 6 wnuków i brata zmarłej. Nazajutrz jednak włościanie trumnę odkopali, a trupa utopili w błocie, położonem w odległości kilku wiorst od wsi. Ponieważ włościanie nie chcieli wskazać miejsca, gdzie trupa utopili, trzech włościan aresztowano, a śledztwo wykryło, że dopuścili się oni przestępstwa tylko dlatego, że u litwinów istnieje przesąd, jakoby dusze ludzi, którzy się życia pozbawiają, chodzą po świecie i sprowadzają klęski. Chcąc ich uniknąć, należy jaknajdalej grzebać ciała samobójców, a najlepiej topić je w błocie. Całą powyższą wiadomość zacerpnęliśmy z «Piet. Listka».

Wołyń.

± Korespondent «Now. Wr.» z tych stron omawia sprawę emigracji włościan i kolonizacji niemieckiej w kraju. Pierwsza miałaby się do drugiej, jak skutek do przyczyny. Autor korespondencji pan Wołyńiec zwraca uwagę na to, że «niemcy nie tylko są niebezpieczni dla włościan miejscowych pod względem ekonomicznym, ale nadto mają wpływ szkodliwy jako pierwiastek, pozbawiający cech właściwych narodowości ruską». Redakcja «Now. Wr.» w artykule wstępnym powiada z tego powodu, że «autor nieco przesadza, gdy twierdzi, iż dalsze trwanie obecnego stanu rzeczy, przy coraz większym przypliwie pierwiastka niemieckiego i przy ubywaniu ruskiego, równa się w zupełności ustępowi Wołynia Niemcom». Gazeta sądzi, że środki w celu utrwalenia pierwiastka ruskiego na Wołyniu, o jakich mówi autor, nie dadzą wielkich rezultatów. «Zwiększenia działalności banku włościańskiego, z odrzuceniem nawet dopłat—jak chce autor—są, ma się rozumieć, pożądane, ale wielkich nadziei na tem opierać nie można, mając na względzie znane z gazet sprzedaże majątków, zastawionych w banku w innych guberniach». Zaleca przeto «Now. Wrem.», aby po za bankiem, drogą administracyjną zorganizowaną została kolonizacja «tego zakątka ruskiej ziemi» żywiołami wielkoruskimi, co będzie najlepszym orzeźm przeciwko «silnym sąsiadom niemieckim».

Żmerynka, st. dr. poł.-zach.

± Rozeszła się tu pogłoska trudna narazie—jak donoszą do «Nowosti»—do sprawdzenia, że w okolicach Żmerynki zamordowano p. Kłodnickiego, który w ostatnim ciągu guieniu pożyczki premjowej wygrał 200,000 rubli, poczem przeniósł się na stały pobyt do gub. kijowskiej.

Dynaburg.

± Na ogólnem zebraniu rady miejskiej w d. 17 stycznia obrano powtórnie na urząd prezydenta miasta właściciela domu, dym. chorążego, Józefa Ungra.

Niżnij-Nowgorod.

± Piszą z tego miasta do «Russk. Żizni»: Fakty smutnej natury całkowicie prawie pochłaniały uwagę miasta w ostatnich czasach: aresztowanie dyrektora aleksandrowskiego banku szlacheckiego p. Paniutina, oskarżonego o podpalenie własnej gorzelni, oraz usiłowanie otrucia się żony aresztowanego nazajutrz po tym wypadku. Nieszczęśliwa kobieta

użyła w tym celu roztworu miedzi w occie, który piła przez całą noc. Ratunek spóźniony nie mógł utrzymać jej przy życiu. Nieboszczka odznaczała się nadzwyczajną pięknoscia. Na pogrzeb zebrały się tłumy osób postronnych i przyjaciół, którzy szczątki nieszczęśliwej kobiety odprowadzili na cmentarz. «Russk. Żizn» dodaje, że pani Paniutinowa wozila do więzienia męża rewolwer, lecz odebrano go jej przy wejściu.

Kraj nadbałtycki.

± «Riżskij Wiestnik» podaje wiadomość, że pewien bardzo bogaty obywatel, baron Hahn, przybył do zarządu gminnego w Cabelni i z erwał napis ruskim, mieszczący się nad drzwiami zarządu, poczem wyjechał zagranicę. Baron Hahn został już pozbawiony prawa zarządu policyjnego w swoim majątku, a nadto został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

«Düna Ztg», która w ręku nowego swego redaktora p. Hornemanna stała się organem niemców nadbałtyckich, wystąpiła przeciwko «Riż. Wiest.» z oskarżeniem o... wzniecanie buntu i wzajemnej nienawiści warstw społecznych, a jego redaktora niemal o... nihilizm. «Now. Wrem.» zapewnia, że nikt na to wystąpienie uwagi nie zwróci, bo «napróżno organy niemieckie i ich przyjaciele niepokoją się: rzeka nigdy nie zmieni kierunku, w którym płynie, na wręcz przeciwny...»

Tomsk.

± Przed paru miesiącami, jak donosi «Now. Wrem.», wstąpił do klasztoru zesłany na Syberję za nadużycia b. kasjer domu podrzutek w Moskwie, Teodbr Mielnickij, który, wstępując do zakonu, przybrał imię Teofila.

Buchara.

± Do armji bucharskiej i chiwińskiej mają być naznaczeni oficerowie i podoficerowie ruscy. «Piet. Wied.» wiadomość tę witają, jako dobrą wróżbę i zapowiedź. Armja bucharska, zdaniem tej gazety, powinna była oddawna posiadać instruktorów ruskich. Wobec zawsze możliwych nieporozumień z Anglią, dobrze jest mieć w swem ręku armję, na którą skarb państwa żadnych w dodatku nie łoży kosztów.

Finlandja.

± Z Helsingforsu donoszą pod dniem 24 stycznia, że w dniu tym odbyło się otwarcie sejmiku finlandzkiego. Po uroczystem nabożeństwie w cerkwi św. Mikołaja, w obecności jenerał-gubernatora, senatu i urzędników, wszyscy zjechali się do pałacu cesarskiego, gdzie jenerał-gubernator, stojąc u podnóżka tronu, odczytał następną mowę powitalną Najjaśniejszego Pana w języku ruskim: «Przedstawiciele ludu fińskiego! W nieustannej troskliwości Mojej o dobro wszystkich Moich wiernych poddanych, uznałem za dobre zwołać was obecnie na rozpoczynający się sejm dla roztrząśnienia projektów, niektórych nowych praw i środków finansowych dla kraju. Jednocześnie, dla ułatwienia wam wyszukania środków na wykończenie rozpoczętej już budowy kolei korelskiej i bjerneborskiej, rozkazałem wydzielić z rezerwy funduszu państwowego 6¹/₂ milionów marek i zaliczyć do funduszu komunikacyjnego. Życzę wam pomyślnego dopełnienia włożonych obowiązków, ogłaszam sejm jako otwarty». Uroczystość zakończyła się odczytaniem opracowanych przez rząd projektów.

Na obiedzie sejmowym dnia 17 stycznia marszałek baron Hartmann wniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana. W odpowiedzi nastąpiło uroczyste «hura» i hymn ruski. Potem jenerał-gubernator, z rozkazu Najwyższego, wniósł toast w języku ruskim za przedstawicieli narodu fińskiego i za rozwój Finlandji, poczem orkiestra wykonała «Vaari Land».

«Mosk. Wied.» zamieściły ciekawą wiadomość, przesłaną z Helsingforsu, że pewna dama miała wykład publiczny dla... kucharek i panien służących o... «Sejmie», Prelegentka tysiące rzeczy wyłożyła swemu audytorjum o sejmie, o konstytucji, o prawach Finlandji, a zakończyła wezwaniem, ażeby słuchaczki módlily się do Boga o pomyślność kraju.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Nowo-utworzony gabinet włoski Rudinięgo. Za-
zegnana wojna o Trypolis. Dymisja d-ra Du-
najewskiego i Waldersee. Pobyt Franciszka-Fer-
dynanda d'Este w Petersburgu].

Przesilenie ministerjalne we Włoszech, spowodowane ustąpieniem Crispiego, rych-
ło zostało zażegnane. Król Humbert powierzył sformowanie nowego gabinetu jednemu z członków prawicy zachowaw-
czej, Rudinięmu, który się najwięcej przy-
czynił do obalenia swego poprzednika. Wybór ten sprawił w prasie europejskiej
wrażenie o tyle dobre, że nowe minister-
stwo włoskie uważane jest za przejściowe
i bezkolorowe. Cechami jego znamienne-
mi byłyby: utrzymanie istniejącego *statu*
quo w trójprzymierzu środkowo-europej-
skim, przychylniejsze nieco usposobienie
względem Francji i redukcja wydatków
na cele tak zw. obrony narodowej. W «Mag-
deburg. Ztg» bardzo w porę ogłoszony zo-
stał jeden z listów Rudinięgo z d. 5 li-
stopada 1890 r., w którym dzisiejszy pre-
zes gabinetu oświadczył, że bez utrzy-
mania potrójnego przymierza nie mogły
by być mowy o zmniejszeniu wydatków
na wojsko. Oryginalny to bardzo obrót
mowy, Crispi bowiem twierdził zawsze
odwrotnie, że trójprzymierze wymaga wła-
śnie ciągłych kredytów finansowych na
wzmocnienie siły zbrojnej. O wiele waż-
niejszym od dokumentu «Magd. Ztg» jest
oświadczenie urzędowego wiedeńskiego
«Fremdenblatta», który z powodu zmiany
ministerjalnej we Włoszech tak się wy-
raził: «Bez potrzeby cieszą się nieprzy-
jaciele trójprzymierza: nie zależy ono bo-
wiem wcale od osobistości. Związek środ-
kowo-europejski przeżył zgon Wilhelma I,
Depretisa i Andrassego, przeżył ustąpie-
nie ks. Bismarka, przeżyje przeto i dy-
misję Crispiego, gdyż się opiera na równo-
ległości interesów mocarstw, wchodzących
do ligi. Gabinet Rudinięgo wróci do sto-
sunków międzynarodowych pewien pier-
wiastek ukojenia jeszcze i przez to, że
usuwa, na czas pewien przynajmniej, kwestję
trypolitańską, o którą w ostatnich czasach
omal że nie doszło do zatargu między
Francją a Włochami.

Sprawie tej poświęcić należy osobny
ustęp, gdyż związała się ona w sposób
wielce charakterystyczny z upadkiem Cri-
spiego. Paryżki dziennik «Siècle», wielce
sprzyjający Włochom, a mający dość do-
bre i oddawna ustalone stosunki z rzą-
dem trzeciej rzeczypospolitej, stanowczo
twierdzi, że w dyplomatycznych kołach
Berlina, Londynu, Petersburga i Kon-
stantynopola dymisję Crispiego przyjęto,
jako synonim wycofania się z «gry afry-
kańskiej», która prostą drogą prowadziła
do wojny. Chcąc połatać nieco poszarpa-
ną «wą popularność i zarazem dowieść,
że zbrojne od stóp do głowy przymierze
z Austro-Węgrami i Niemcami prowadzi
nareszcie do czegośkolwiek pozytywnego,
Crispi zamierzył zagarnąć Trypolis i w tym
celu zawczasu przygotowywał izby włos-
kie do niezbędności ofiar na okupację.
Lecz zamiary Crispiego dobrze wiadome
były rządowi francuzkiemu, który też roz-
kazał flocie atlantyckiej udać się do Al-
gieru i tam czekać na wypadki. Crispi
ustąpił — i w samą porę, gdyż inaczej za-
targ zbrojny stawał się nieuniknionym.
Jakoż, istotnie, nazajutrz po upadku Cri-
spiego, w dziennikach rzymskich zjawiła
się wiadomość — widocznie inspirowana —
że zebrana na wodach sycylijskich eska-
dra włoska nic innego nie ma na wido-
ku, tylko manewry i egzerccyje morskie.

Dla zaokrąglenia rzeczy dodać wszakże
należy, że według «Koeln. Ztg», zamiar-
ów na Trypolis Włochy nie żywiły nig-
dy i nie żywią obecnie — czego o Fran-
cji wcale dziś powiedzieć nie można.

Dwie inne dymisje ubiegłego tygodnia,
jakkolwiek nie dorównują pod względem
rozgłosu przesileniu włoskiemu, sprawiły
jednakże niemałe wrażenie w świecie po-
litycznym. Mówimy o ustąpieniu d-ra Du-
najewskiego ze stanowiska austriackiego
ministra skarbu i o rezygnacji generała
Waldersee z obowiązków szefa głównego
sztabu armji niemieckiej.

Jeden i drugi wypadek tłómaczyć sobie
można w sposób wieloraki — najzupełniej
dowolny. O ileby jednak szło komukol-
wiek o wyjaśnienie najbezpieczniejsze, nie
narażające na zawód, najlepiej uciec się
do formułki, która od lat kilkunastu nfe
zawiodła ani jednego publicysty. Formu-
łką tą: pokój. Dunajewski należy do stron-
nictwa klerykalno-federacyjnego, jest po-
lakiem i, jako minister finansów, zbyt był
usłużnym dla swego kolegi ministra woj-
ny, zagrażał więc pokojowi. To samo i
Waldersee, który, jak wiadomo, jest go-
rącym wyznawcą zasad konserwatywnych
i zawistnem okiem spoglądał zawsze na
wzrost potęgi Rosji. Obaj przeto usunięci
zostali. Pierwszemu cesarz Franciszek-Jó-
zef udzielił wielki krzyż orderu św. Szcze-
pana i godność dożywotniego członka izby
panów; drugiego cesarz Wilhelm miano-
wał kawalerem orderu Hohenzollernów i
dowódcą 9 korpusu armji, przy nader ser-
decznym reskrypcie, w którym między
innemi czytamy: «pragnę wrazie wojny
zrobić pana dowódcą jednej z armij czyn-
nych»... Wszystko to, ma się rozumieć,
dlatego wyłącznie, aby rodzinie ludów eu-
ropejskich zapewnić spokój i zgodę...
Zresztą, nawet dymisja generała Lesz-
czyńskiego, uważana pierwotnie jako sku-
tek znanych jego stosunków z księciem
Bismarkiem, okazała się, po bliższem zba-
daniu rzeczy, także jednym z symptoma-
tów pokojowych. Wilhelm II, dziękując
mu za dotychczasową wierną służbę, wy-
raźnie wszak powiada, że skorzysta z je-
go wiedzy i doświadczenia dopiero wtedy,
gdy Niemcom grozić będzie wojna.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand d'Este
jest, w chwili gdy to piszemy, gościem
Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosji.
«Fremdenblatt» i «Journal de St-Peters-
bourg» wymieniły już z tego powodu po-
między sobą całą górę grzeczności dypl-
matycznych.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Szefem jeneralnego sztabu, na miejsce
generała Waldersee, mianowany został w d. 3 lu-
tego generał Schlieffen.

Francja. «Berl. Tagbl.» otrzymał z Berna
szwajcarskiego wiadomość, jakoby rząd francuzki
miał zamiar znaczną część ruskich nihi-
listów wysłać z granic Francji. W Bernie
obawiają się z tego powodu, ażeby większość ni-
hilistów nie została wypędzoną do Szwajcarii,
czego tam wcale sobie nie życzą. Gdyby jednak
Francja rzeczywiście chciała obdarzyć Szwajcarię
tak niepożądanym podarunkiem, w takim razie
rada związkowa założy protest i domagać się bę-
dzie, aby Szwajcarija wolną była od tego, co
Francja za szkodliwe dla siebie uważa. «Mém.
Diplomatiques», omawiając o d w i e d z i n y a r-
c y k s i ę c i a Franciszka-Ferdynanda d'Este
w Petersburgu, powiada, że z punktu interesów
francuzkich zdarzenie to nie budzi żadnych obaw.

Austro-Węgry. Na stanowisko austriackiego
ministra finansów powołany został Steinbach
z partji liberałów niemieckich. Młodoczeskie «Na-
rodne Listy» utrzymują z tego powodu, że w przy-
szłości gabinet Taaffego stanie się całkowicie cen-
tralistyczno-niemieckim, gdyż Steinbach jest tylko
chwilowym zastępcą Plenera. «Now. Wremia»
otrzymało z Wiednia w d. 5 lutego telegram na-

stępującej osnowy: «W miarodajnych kołach nie-
mieckich panuje przekonanie, że zbliżenie Austrii
do Rosji byłoby możliwem jedynie w tym wy-
padku, gdyby przywódcy liberalnego stronnictwa
niemieckiego ponownie weszli w skład gabinetu i
otrzymali tym sposobem rękojmię zachowania za
sobą dominującego stanowiska w Austrii, — gdyż
austro-niemieckie przymierze zawarte zostało do-
piero wówczas, gdy władza dostała się w ręce
słowiańskiej większości w parlamencie».

Anglja. «Ag. Reuters» zawiadamia w d. 3
lutego, że między przywódcami narodowego stron-
nictwa irlandzkiego nastąpiło już
porozumienie: Mac-Carthy zostanie lea-
derem stronnictwa w parlamencie, zaś Parnell i
O'Brien udadzą się do Ameryki dla zbierania
składek.

Hiszpanja. W świeżo odbytych wybora-
ch do Kortezów wybrano: 314 deputowanych
rządowych (to jest konserwatystów), 60 liberałów,
30 republikanów i 7 karlistów.

Belgja. W wojskach załogi bruksel-
skiej objawiły się w d. 2 lutego zaburze-
nia. Część milicji usiłowała urządzić dnia po-
przedniego meeting, który przeciw rozpedzony
został przez żandarmów. Rozpoczęło się docho-
dzenie dyscyplinarne.

Szwajcarija. W d. 2 lutego reprezentant Au-
stro-Węgiei oznajmił, że traktat handlo-
wy zawarty przez to mocarstwo za Szwajca-
rją, przestaje obowiązywać w d. 3 lutego 1892.

Turecja. «Köln. Ztg» zapewnia, że ambasador
ruski w Konstantynopolu wystąpił przed W. Por-
tą z reklamacjami w sprawie nihilistów,
szukających przytułku w Bułgarii. Reklamację
tę przesłano sekretarzowi konsulatu tureckiego
w Sofji, z rozkazem poczynienia odpowiednich kro-
ków u rządu bułgarskiego.

Stany Zjednoczone. Baron Hirsch telegra-
fował do New-Yorku, do administratorów fun-
duszu swego imienia, przeznaczonego na zapomo-
gi dla emigrujących żydów, że
pozostawia do ich dyspozycji 12,000,000 franków.
Jeśliby dochód z tej sumy nie wystarczył na
wszystkie konieczne wydatki, w takim razie ad-
ministratorowie mają prawo użyć w tym celu
część kapitału, którą potem baron Hirsch do-
pełni.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Berlin i Wiedeń posiadają niezliczoną ilość
Vereinów, t. j. kółek czy towarzystw takich,
jak: pracujących, w jednej gałęzi, w jednej szko-
le, służących w jednym biurze i t. d. Niema w tem
jeszcze nic tak bardzo dziwnego — powiada «Graz-
danin»; ale co dziwne, to że istnieją w Berli-
nie obok tego i takie Vereiny, jak «Towarzy-
stwo, mające na celu niszczenie teściowych»,
którego prezesem jest niejaki wielce szanowny
Ernest Kranze; istnieje stowarzyszenie «byłych
samobójców», «pozornie zmarłych», «wrogów
wszelkich stowarzyszeń» i t. d. Główne ich za-
jęcie polega na ogromnej konsumcji piwa i do-
wcipkowaniu.

> Kilkaset dzienników niewielkich podało nie-
dawno petycję do cesarza Wilhelma o **zniżenie**
taksy za depesze. Monarcha napisał własno-
ręcznie na marginesie podania: «Taksa obecna nie
jest wygórowaną; liczba niepotrzebnych depesz,
ogłaszanych w dziennikach, świadczy o tem wy-
mownie.» Innego zdania jest publiczność warszaw-
ska, która lubi mierzyć telegramy warszawskie
na lokcie.

> Wystawienie «Thermidora» Sardou kos-
towało 86,450 franków. Abonament na 17 przed-
stawień przyniósł ogółem 336,000 fr. W ten spo-
sób na każdego uczestnika Komedji francuzkiej,
z powodu zabronienia wystawiania tej sztuki,
przypada po 10,000 fr. strat.

> Na zgromadzeniu socjal-demokratów ze
Szlazka i Poznańskiego, które się odbyły 1 lu-
tego, wielu posłów wniosło taką rezolucję: «Zgro-
madzenie protestuje przeciwko ukaraniu tych,
którzy przy wnoszeniu toastu za cesarza z miejsc
nie powstałi. Zgromadzenie zastrzega się przeciw
tego rodzaju **nietolerancji**. Tolerancja i socja-
lizm! Dotychczas dwóch tych wyrazów z sobą nie
sprzęgano.

Z TYGODNIA.

Jeśli rozwiązanie wiedeńskiej rady
państwa było niespodzianką, podobną
do błyskawicy wśród pogodnego nieba,
to już prawdziwy grom uderzył we
wszystkich na wiadomość o dymisji
d-ra Dunajewskiego. Zdumienie ogar-

nęło nietylko obozy, stanowiące dotąd rządową większość w parlamencie przedlitawskim, lecz w części udzieliło się i frakcyjom opozycyjnym, na których niewątpliwą korzyść przewrót się dokonał. Mówimy: przewrót—gdyż dopiero ustąpienie ministra-polaka, jednej z najmocniejszych kolumn autonomistów austriackich, wykazało istotne znaczenie zmian, dokonywających się w tej chwili w politycznym życiu monarchji habsburskiej. Chodzi o nie mniej, jak o zerwanie z systemem rządów, ustalonym od lat kilkunastu, i przerwienie władzy na barki centralistów niemieckich. O ileby wybory do nowego parlamentu dopisały hr. Taaffemu, który, jako wierny sługa swojego pana, mało zwykł dbać o kolory stronnictw, uznających go za swego mecenasa (był on już w r. 1868 ministrem w gabinecie lewicy, jak był w r. 1870 ministrem u federalistów), w takim razie w Austrii zapanuje znów system niemiecki, mniej może groźny i wyłączny niż dawniej, lecz o wiele bardziej przechylający się na stronę centralistów, niż mieszane kombinacje gabinetowe, przez które Przedlitawja przeszła w ciągu ostatnich lat jedenastu (od 1879—1890). Przewidywane to były wypadki. S. p. Otton Hausner niejednokrotnie w łamach naszego pisma (w korespondencjach, pisanych do «Kraju» pod pseudonimami Veraxa i Unusa) przepowiadał los taki manewrującym i lawirującym próbom hr. Taaffego, który ostatecznie wolał z tego zamętu sam się ocalić, niżli z godnością ustąpić ze stanowiska, na którym, pod widocznym parciem z zewnątrz, utrzymać się nie był w stanie. Nie były więc pozbawione podstawy wszystkie owe pogłoski, jakie obiegały prasę podczas dwukrotnego pobytu w Wiedniu Wilhelma II, kiedy młody monarcha niemiecki tak manifestacyjnie okazywać miał swe niezadowolenie prezesowi gabinetu przedlitawskiego. Sprawdziły się one dzisiaj w sposób aż nadto, niestety, jaskrawy. Ulegając naciskowi z Berlina, dwór rakuski dał się w końcu przełamać. Austrija, zmierzając czas jakiś w stronę federalizmu słowiańskiego, przewyciężyła się nagle—i padła w oddawna rozwarła ku niej ramiona centralistów niemieckich. Tym razem hr. Taaffe niedługo już zapewne czekać będzie na wielką wstęgę Orła Czarnego z Berlina. I sprawdzi się raz jeszcze stara gadka, że każde dziś mlewo skrupić się musi na głowie polskiej. Pierwszą ofiarą groźnej tej dla słowian austriackich zmiany frontu w polityce habsburskiej padł oto polak, minister, finansista, mąż stanu, który, obejmując w d. 26 czerwca 1880 r. tekę finansów, zastał kasy państwa niemal do dna wyczerpane, kredyt podkopany i osłabiony, w budżecie kilkudziesięciomiljonowy niedobór, potrzeby ekonomiczne ludności niezaspokojone i pozbawione skutecznej opieki administracji państwowej, a który dziś, opuszczając po latach dziesięciu gospodarki pracowitej, oględnej i sprężystej, zostawia swym spadkobiercom — Steinbachom

wszelkiego miana i pochodzenia—budżet zrównoważony, ład w finansach ustalony, kredytową potęgę Austrii podniesioną do niebywalej przedtem wysokości. Co z tego wszystkiego uczynią z kolei Niemcy—przesądzać trudno. Ale to pewna, że i rządy lewicy nie spoczną na różach. Frakcje, które dotąd w parlamencie stanowiły większość—nie mogą przecież doszczętnie być starte z konstytucyjnego gruntu Austrii. Jakkolwiek pod ciężką ręką administracyjnej presji wyborczej uszczuplić się one mogą nieco, nie przestaną przecież, tworzyć mniejszości imponującej. Koło polskie zajmie zapewne stanowisko wyczekujące i chwilowo neutralne; katolickie i arystokratyczne odłamy zachowawców niemieckich, pałające nienawiścią do zjednoczonej lewicy liberalnej, staną na czele opozycji; w Czechach, młodocześni, otrzymawszy naukę nieco za bolesną, lecz zbawienną, połączą się zapewne ze staroczechami. Powstanie w ten sposób sytuacja rozdwojona, jak i przedtem, w której «wiernokonstytucyjny» centralizm niemiecki dużo się zapewne wpierv namęczy i nabiega, zanim dobierze do niej klucz odpowiedni, tak brutalnie wyrwany dziś z rąk d-ra Dunajewskiego.

Kilka biograficznych szczegółów z przeszłości ustępującego austriackiego ministra skarbu, który w tem jest podobny do zmarłego swego kolegi Andrassy'ego, że władzę opuszcza wśród największego powodzenia, nie zaś po jakiegokolwiek, bodaj najłżejszej, przegranej. Urodzony w d. 4 czerwca 1822 r., Dunajewski rozpoczął nauki szkolne w Nowym Sączu. Stopnie uniwersyteckie zdobywał we Lwowie i Wiedniu. Mianowany w r. 1852 adjunktem umiejętności politycznych w uniwersytecie jagiellońskim, przeniesiony następnie, w dobie germanizacyjnej, wraz z Hellem, W. Polem i Małeckim do Presburga, dostał się później na uniwersytet lwowski, a w r. 1861 wrócił do Krakowa i tu wykładał ekonomję polityczną aż do r. 1880. Kto miał szczęście być w tej dobie słuchaczem prof. Dunajewskiego, zapamięta nazawsze jego wykład płynny, czysty, jasny, bez cienia deklamacji, a jednak żywy i malowniczy, jak gdyby szczerozłoty metal improwizacji wychodził z chłodnych form nauki ścisłej. W okresie zajęć tych profesorskich nie minął go ani jeden zaszczyt obywatelski. Miasto wybierało go stale do swej reprezentacji, od daty powstania akademji umiejętności był jej członkiem czynnym; w roku 1869, zostawszy, jako rektor wszechnicy jagiellońskiej, posłem z urzędu na sejm krajowy, rozpoczął działalność parlamentarną; w r. 1870 wybrany przez miasta: Biała, Nowy Sącz i Wieliczka do wiedeńskiej rady państwa; odtąd, aż do r. 1879, brał udział we wszystkich niemal komisjach ekonomicznych, budżetowych, ugodowych (z Węgrami) i t. d. Pierwszą mowę polityczną wygłosił w r. 1873 podczas obrad nad adresem. W Kole polskiem

należał dr. Dunajewski do większości zachowawczej i wraz ze s. p. Grocholskim przedstawiał w Wiedniu tak zwaną politykę «dodatnią»—czyli właściwie oportunistyczną. Niezwykłe zdolności, specjalne wykształcenie i wybitne stanowisko w parlamencie, zwróciły nań niebawem uwagę dworu. naraziwszy zarazem, od samego początku zawodu ministerjalnego w gabinecie Taaffego (r. 1880) na systematyczną niechęć i zjadliwe napaści całego obozu liberalno-niemieckiego. Niewiele na to zważał nowy minister skarbu. «Byleby mi się udało—powiadał do swych bliższych przyjaciół—uchronić Austrię od bankructwa, bez pomocy Niemców, pokwituję ich z reszty». Położenie naprawdę było ciężkie. Trzeba było nie tylko wyszukać sposób na załatwienie starych, z każdym rokiem zwiększających się dziur budżetowych, ale też jednocześnie postarać się o całkiem nowe środki zaspokojenia olbrzymich wydatków zbrojnego pokoju. Dunajewski zrozumiał, że w Austrii, wycieńczonej i podrujnowanej podatkami pośrednimi poprzednich rządów, jedyną dźwignią ratunku mogą być tylko podatki pośrednie, konsumcyjne. Całą też swą usilność skierował ku podniesieniu ceł, dochodów od monopolu tytoniowego, opłat od trunków, cukru i t. d. Zarazem rozpoczął nowy szereg operacyj finansowych, pomyślanych o tyle szczęśliwie, że wkrótce kredyt państwa, wzmocniony przyływem gotówki zagranicznej, pozyskał na rynkach europejskich nietylko zaufanie powszechne, ale też i uznanie tak wielkie, że odtąd papiery austriackie zaliczać zaczęto do «najbardziej poszukiwanych»; konwersja uciążliwej renty złotej na pięćprocentową popularną «dunajówkę» papierową, tudzież ożywiła społecznie i państwowo, zbawienna polityka kolejowa, dokonały reszty. Dunajewski dotrzymał przyrzeczenia. Dźwignął z finansowego upadku Austrię — bez odwołania się do pomocy Niemców. Rezultat ten zaznaczył też minister nie bez pewnej dumy na posiedzeniu rady państwa w d. 4 grudnia r. z., powiadając, że naprawę swej skarbowości Austrija zawdzięcza całkowicie prawicy... Gdyby to była jedynie czeza przechwałka, darowanoby mu ją z pewnością, ale że to był fakt zaprzeczeniu nie ulegający, ustąpić wypadło koniecznie przy pierwszym szturmie żywiołów wrogich — siłę swą nie zawsze czerpiących w sobie samych i w baczności na dobro monarchji rakuskiej. Dodajmyż w końcu, że Franciszek-Józef przyjął dymisję Dunajewskiego, motywowaną w d. 22 stycznia now. stylu względami zdrowia, akurat w chwili, gdy urzędowa «Wiener Ztg» otrzymywała rozkaz ogłoszenia patentu, rozwiązującego parlament wraz z komentarzem, zapowiadającym panowanie stronnictw umiarkowanych, postępowych, liczących się z potrzebami czasów... i nawet z pretensjami socjalistów.

Z wyjątkiem jednej «N. Fr. Presse», która dymisję d-ra Dunajewskiego po-

witała jako jutrzenną nową, lepszą dla Austrii przyszłości, zamykającą «ponury i ciężki okres historii austriackiej», wszystkie inne pisma monarchji rakuskiej, bez różnicy obozów, ozwały się o byłym ministrze z najgłębszym szacunkiem, jeżeli nie z uznaniem i sympatją. Ponieważ jednak złożeń takiego organu, jak «N. Fr. Presse», wychodzą na najwyższą pochwałę dla ustępującego doradcy korony austro-węgierskiej, z niego to więc przytaczamy tu najpierw zdań kilka:

«We wszystkich krajach monarchji — woła «N. Fr. Presse» — gdzie tylko zamieszkuje Niemcy, upadek jego z radością powitany został. Pan Dunajewski był otwartym wrogiem Niemców. Przez lat jedenaście usilnie pracował nad tem, ażeby im odebrać wszelki wpływ na sprawy państwa. Staral się on opozycję nie tylko odeprzeć, lecz poniżyć i zdeptać. Żaden deputowany niemiecki nie mógłby wejść do gabinetu, w którymby p. Dunajewski zasiadał. Powietrze stało się czystsze, powiał prąd orzeźwiający, ołkąd p. Dunajewski przestał być ministrem».

Inaczej zupełnie sądzi półurzędowy «Fremdenblatt». «Skoro uspokoją się namiętności stronnice — powiada organ hr. Kalnoky'ego — doczeka się dr. Dunajewski sprawiedliwszego sądu o swych zasługach. Mowa liczb nie zna ani nienawiści, ani uprzedzeń, a tym razem martwe ich słowo samo jedno głosi rzetelną prawdę o ministrze, który wśród oznak szczególnej łaski monarchji ustępuje z urzędu, ażeby tękę swą w porządku i w jaknajlepszym stanie oddać swemu następcy... Dunajewski nie upadł jako minister skarbu, lecz jako polityk, solidaryzujący się zbytnio z prawicą, i dlatego podzielił jej losy». «Neues Wiener Tageblatt» poprzestał na zaznaczeniu, że dr. Dunajewski był najmocniejszym filarem stronnictwa autonomistów, taka więc potężna osobistość polityczna «nie mogła dalej zasiadać w radzie koronnej, gdy postanowiono zmienić dotychczasowy system polityczny». Szeroko rozpięła się nad charakterystyką d-ra Dunajewskiego «Wiener Allgem. Ztg».

«Ustępujący minister — są jej słowa — był nawszkroś reprezentantem swego stronnictwa i z pośród swoich rodaków może sam jeden zmierzał do odleglejszych, jasno wytkniętych celów. Był on w Austrii uosobieniem zasady autonomizacji i *par excellence* — politykiem słowiańskim. Równie, jak marszałek izby dr. Smolka, autor bezimiennie wydanych «Listów Politycznych», pragnął on Austrii, urządzonej na podstawach federacji ludów słowiańskich; to był jego ideał. Cokolwiek mówił i czynił, zmierzało do tego celu. Wybitnie słowiański kierunek polityki d-ra Dunajewskiego nadawał mu charakter zasadniczego wroga Niemców... Był on konserwatystą, ale nie wsteczniakiem, wskutek czego miał ostre starcia z obowiem stańczykowskim» (?).

Z pism galicyjskich zasługuje nasamprzód na zaznaczenie następujące zdanie «Now. Reformy»: «Dr. Dunajewski ustąpił z własnej woli i dla tego właśnie, że na rozwiązanie izby poselskiej i na próbę zbliżenia do stronnictwa liberalnego niemieckiego i na układy z Niemcami zgodzić się nie chciał, wówczas gdy hr. Taffe i większość członków gabinetu uznała za konieczne wobec sytuacji obecnej oprzeć się co rychlej na innej, silniejszej i więcej zwartej większości». Zdanie «Czasu» krakow-

skiego najbardziej charakterystycznie uwydatniło się w ocenie następcy d-ra Dunajewskiego.

«Nowy minister finansów, p. Steinbach — powiada «Czas» — powitany został przez prasę wiedeńską jako znakomity socjolog, kierunku tak zwanych «Katheder-Socialisten»; dążność tę swoją zaznaczył on mianowicie w wygłoszonym przed kilku laty wykładzie «O obowiązkach własności». Dziś właśnie mija lat 20 od daty, jak austriackim ministrem handlu został także socjolog tegoż samego kierunku, p. Schaeffle, — który jednakże, jako minister, wcześniej zrozumiał, że teoryj, pięknie wystylizowanych w książkach, nie można tak łatwo wprowadzić do polityki. To też nie obawiamy się, aby i pan Steinbach miał się zabrać do zmian w duchu socjalizmu katedralnego. W każdym razie, wobec wzmagającego się ruchu socjalizmu «z ulicy», negującego przedewszystkiem własność, jest obowiązkiem rządów utwierdzać pojęcie własności jako prawa przyrodniczego, uświęconego przez kościół i tysiącletnie instytucje państwowe i społeczne. Do tego obowiązku zawsze się pozuwał dr. Dunajewski, który nigdy nie pragnął olśnić publiczności radykalnymi eksperymentami socjalno-finansowymi».

W artykułach, poświęconych sprawie kredytu ziemskiego w gub. zachodnich, «Kijewlanin» wystąpił z projektem organizacji tego kredytu na odmiennych od istniejących dotąd zasadach. Według obliczeń tego pisma, zyski banku ziemskiego w Kijowie przerastają o wiele procentową stopę normalną, akcjonariusze tej instytucji otrzymują bowiem 20% dywidendy. Zważywszy, iż stan obecny rolnictwa wymaga opieki szczególnej, że właściciele ziemscy nie są w stanie opłacać wysokich rat bankowych, i że prędzej czy później zmuszeni będą wyzwolić się z pod jego kurateli, projektuje «Kijewlanin» natychmiastową reformę operacji bankowych. Postulaty tej reformy dadzą się streścić w sposób następujący: 1) Konwersja 6% listów zastawnych banku na 5%. 2) Skasowanie premij komisowych, lub obniżenie ich do możliwego minimum. Zamiast 7%, bank mógłby pobierać od dłużników tylko 5%, bez żadnych innych opłat komisowych, a dywidenda wynosiłaby jeszcze w takim razie 10% od kapitału zakładowego. Wrazie, gdyby akcjonariusze banku nie zechcieli zgodzić się na takie na rzecz właścicieli ziemskich ustępstwa, występuje «Kijewlanin» z propozycją założenia dla gub. połudn.-zachodnich Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, które uwzględniłoby mogło właścicieli potrzeby przemysłu rolnego. Pismo kijowskie sądzi, iż zgromadzeni na czas kontraktów w Kijowie obywatele ziemscy winni starać się o pozwoleństwo założenia Tow. kredytowego ziemskiego, opartego na zasadzie wzajemności. «Kijewlanin» jest zdania, iż żadnych obaw co do przewagi w nowej instytucji żywiołu polskiego żywić nie należy, tembardziej, że władza może z ramienia swego wyznaczyć dyrektora zarządu. Projekt «Kijewlanina» przyjęły życzliwie pisma petersburskie, a «Now. Wr.» proponuje nawet zwołać specjalnego zjazdu obywateli ziemskich w celu narad nad jego urzeczywistnieniem.

Przegląd prasy ruskiej

Prasa ruska prawie jednogłośnie stanęła po stronie królowej Natalji — pisze «Warsz. Dniw.» — a przez to oburzyła przeciwko sobie część prasy serbskiej. Godnem jest uwagi i ta okoliczność, że niezadowoloną się okazała część bułgarskiej prasy opozycyjnej, a mianowicie partja «narodowo-liberalna», która Risticza uważa za swego wodza. «Srbska Nezawisimost» w tych dniach wystąpiła przeciw «Sław. Izwiestjam», organowi słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, przyczem wspomniano i naszą gazetę. Serbska gazeta jest niezadowolona, że prasa ruska wogóle sympatycznie się odzywa o rządzącej obecnie w Serbji partji radykalnej i przyznaje środki, do jakich ta partja się ucieka celem wewnętrznego wzmocnienia kraju i zabezpieczenia mu politycznej niezależności. Gazeta, zwracając się do rosjan, patetycznie woła, że partja radykalna tylko dzięki im, liberalistom, przyznała, że «Rosja — wiecznym jest przyjacielem i sprzymierzeńcem Serbji». «Warsz. Dniw.» dodaje, że nikt w prasie ruskiej nie zmniejszał zasług narodowo-liberalnej partji, nie tylko dla Serbji, ale i dla słowian wogóle.

«Ale należy pamiętać, że pewna część prasy radykalnej zaczyna napadać na metropolitę Michała, tego hierarchę ziemi serbskiej, którego zasługi dla kraju i głęboki patriotyzm nie mogą ulegać najmniejszej wątpliwości. Bardzo rozpowszechniona w Serbji gazeta «Dniwni List» zamieściła szereg artykułów, skierowanych wyłącznie przeciw metropolitę Michałowi».

Prasa ruska, jak zapewnia «Warsz. Dniwni.», nie wtrąca się do wewnętrznych stosunków i waśni partji serbskich, ale nie może zamykać oczu na wszystko, co dotyczy wewnętrznego wzmocnienia i zewnętrznego znaczenia pobratymczego kraju, «przez który już dawno przechodzą wrogi dla Rosji intrzygi, które mają na celu pozyskać półwysep Bałkański dla Europy zachodniej i świata katolickiego».

Jakiś naczelnik ziemski — ma się rozumieć niepodpisany — wystosował do «Grażdani-na» szereg uwag, w których bardzo się nasamprzód cieszy, że rewizja gubernatorska szczęśliwie przeszła nad jego głową. A bał się tej rewizji naczelnik okropnie. Następuje z kolei sprawozdanie p. naczelnika z objazdu swego rewiru, co mu dostarczyło pewnej sumy wrażeń. Oto jedno z tych wrażeń brzmi:

«Rzecz dziwna. Między 1850 a 1870 rokiem w naszym powiecie (dzieje się to w k-skiej gub.) było kilku obywateli szlachty z wyższym wykształceniem, starych i młodych. Obecnie są już tylko starzy, a i tych niewiele; młodzi jakoś gdzieś kończą kursy. Z młodzieży naszej 1 posiada wykształcenie wyższe, 2-3 średnie, inni jakoś nie — tak, iż poziom wykształcenia, przyzwoitości i rozwinięcia ogólnego upada. Przypuśćmy, że szlachta niema środków, lecz cóż to znaczy, skoro i w innych warstwach to samo. Kupców wykształconych powiat nasz wcale nie posiada; o włościanach i mieszczanach niema co nawet mówić; co do dzieci osób duchownych, które dawniej dążyły do uniwersytetu, ci, chociażby zostawali doktorami lub prawnikami, pomimo to dziwnie jakoś są niewykształceni».

W Szwecji — jak się dowiadują «Nowosti» — bardzo poważnie rozmyślają nad ufortyfikowaniem wyspy Gottland na morzu Bałtyckim. Ponieważ środek ten może być skierowany tak dobrze przeciw Rosji, jak przeciw Niemcom, ciekawą przeto jest rzecz, czy Szwecja rzeczywiście przewiduje, że nadejdzie chwila, w której będzie musiała czynnie wystąpić w roli międzynarodowych stosunków, a jeśli tak, w ta-

kim razie «po czyjej stronie?» «Nowosti» są zdania, że dotąd Szwecja wojną się wcale nie interesowała, i było jej z tem dobrze.

«Wobec tego — zdaniem «Nowosti» — nasuwa się pytanie, czy Szwecja nie zechce czasem odegrać roli niemieckiego narzędzia, o czem jeszcze niedawno mówiły gazety niemieckie».

Pomimo rozpraw dzienników o szkodliwości nadmiernego wzrostu niemieckiej własności ziemskiej w Noworosji, i pomimo zapowiadanych środków, ograniczających wzmaganie się potęg niemieckiej na południu, Niemcy — jak zapewnia «Now. Wrem.» — sprawy nie zasympiają. Oto «Swiet» zamieścił list z Melitopola, w gub. taurydzkiej, w którym donosi, że w ostatnich czasach Niemcy skupili w gub. charkowskiej 17,000 dzies. od p. U., 22,000 dzies. od spadkobierców p. B., 34,000 dzies. od pp. J. i W.; nareszcie, w ziemi Wojska Dońskiego koloniści z pow. marjampolskiego kupili 10,000 dzies. Ze swojej strony «Kijewlanin» dowodzi, że w tej sprawie prasa przesadza. Gazeta wystawia nawet inną stronę tej kwestji, utrzymując, że prasa ją przeoczyła: jest nią wychodźstwo Niemców z Rosji.

«Wychodźstwo — pisze «Kijewlanin» — trwa już od dwóch lat: donosiliśmy przed paru dniami, że kilka rodzin kolonistów niemieckich z Wołynia przejechało przez Warszawę do Ameryki, oraz że z wiosną 1891 r. emigracja ta znacznie się jeszcze powiększy. Takie same wiadomości dochodzą nietylko z gub. chersońskiej, lecz nawet z nad brzegów Wołgi, gdzie Niemcy osiedlili się już dawno i zapuścili korzenie. Rzucają ziemię i dają za Ocean. Niepodobna wątpić, że jeśli ogłoszone zostanie prawo o władaniu ziemią przez cudzoziemców, emigracja wzrośnie do olbrzymich rozmiarów».

Kwestja urzędzenia kasy emerytalnej dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych należy do dość dawnych. Już przed dwoma laty poruszał ją okręg naukowy dorpacki, ale dopiero dziś — jak donosi «Nowoje Wrem.» — sprawa zdaje się mieć pewne szanse powodzenia. Organ p. Suworina stara się popierać sprawę emerytury dla nauczycieli ludowych, dowodząc, że zyskają na tem zarówno szkoły, jak i lud.

«Rozwój szkoły — pisze «Now. Wrem.» — jest rzeczą tak ważną dla państwa, że z pewnością znajdują się ludzie, gotowi poświęcić coś na rzecz oświaty ludu. Wszak ministerstwo oświaty ma przeszło 20 milionów, ofiarowanych na zakłady naukowe. Cyfry ofiar od osób pojedynczych sięgają setek tysięcy. Gdyby chociaż część tych pieniędzy wniesiono do kasy emerytalnej bakałarzy w szkołach ludowych, zrobionoby w ten sposób rzecz dobrą i korzystną dla ojczyzny, za którą wdzięcznymi byłiby nietylko ucący, ale i kraj cały. Kapitał taki od razu kwestje mógłby rozstrzygnąć».

W sprawie stosunków Rosji z Chinami w prasie ruskiej od czasu do czasu zjawiają się najrozmaitsze rady i refleksje. Dzienniki zwróciły w tych dniach szczególniejszą uwagę na artykuł p. Bezobrazowa (prof. moskiewski?) w miesięczniku «Nabludatiel», który twierdzi:

«Ze im więcej Chińczyków Rosja wpuści w swoje granice, tem lepiej zrobi, gdyż ludu tego jest moc taka, że jeśli Chińczyków wpuszczać nie będziemy powoli, to się zjawia sami, z orężem w rękę; zapraszając ich teraz, Rosja skolonizuje kraj i przerobi ich na dobrych poddanych państwa ruskiego».

Teorję «Nabludatiela» pisma petersburskie skrytykowały bardzo silnie, przytaczając, jako ilustrację, telegram «Swieta», głoszący, że Chińczycy założyli przy ujściu rzeki Sungari nowy posterunek wojenny na 2,000 ludzi.

Czytamy w «Grażdaninie»:

«Ze wszech stron dochodzą mię zapytania: Po do? — Po co wydano zawiadomienie senatu w zbiorze praw i postanowień, obowiązujących kościoł prawosławny przy obrzędku

grzebania ciała zmarłych? Czyżby tylko dla tego, ażeby dowiedzieć, że księżna G..., która do domu swego nie wpuszcila duchownego dla odprawienia nabożeństwa nad ciałem zmarłego jej męża, z powodu, iż sama przystąpiła do sekty paskowackiej, — miała słusność wobec policji i sądu rządowego? Jakież roszanie mógł przypuścić, ażeby sekciarka owa — księżna, miała prawo zmanifestowania odszczepieństwa, tłumacząc się ze swego postępku jedynie tem, że zajęła stanowisko, podobne do stanowiska biednego i prostego człowieka, który nabożeństw żalobnych nie odprawia?»

To zaznaczywszy, ks. Mieszczerskij dowodzi dalej, że ks. G... chciała wywołać skandal, który jest zawsze przestępstwem przeciw spokojowi publicznemu. I w końcu tak zaraz pisze:

«Oto jaki zdarzył się wypadek. W jednym z zakładów naukowych naczelnik, wobec wszystkich uczniów, odczytał specjalną instrukcję, jak się młodzież ma zachowywać przy odwiedzaniu domów rozpusty. Wszak i cel tu był dobry i nie prawno-przeciwny, a przeciw p. naczelnik był pociągnięty do odpowiedzialności za skandal...»

P. Szarapow ogłosił w «Now. Wrem.» list otwarty, z oświadczeniem, że w gazecie «Swiet» wystąpiono przeciwko niemu w sposób nieprzyzwoity i uwłaczający. P. Szarapow brał udział w wydawnictwach p. Komarowa i pewien czas w jego imieniu redagował «Sławianskija Izwiestja»; obecnie p. Szarapow oświadcza, że bardzo żałuje, iż się na to zgodził i że nigdy do tych zajęć nie powróci. Przy tej sposobności «Dzień» czyni następującą uwagę:

«Któryż to już z rzędu faktyczny «redaktor» opuszcza «Sławianskija Izwiestja» z racji nieporozumień z podpisującym się redaktorem? Zdaje się, że to już czwarty...»

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z Madras donoszą pod datą 24 stycznia, że J. Ces. Wysokość W. Ks. Następca tronu przybył tego dnia do Madras o g. 9 zrana.

× Departament celny, jak donosi «Grażdanin», wydał rozporządzenie komorom, ażeby nie wpuszczały do Rosji broszury w języku niemieckim o korzyściach, jakie ma przedstawiać wychodźstwo z Rosji do Ameryki.

× Projekt nowej ustawy samorządu miejskiego ma być w tych dniach zupełnie ukończony. Komisja pod prezydencją towarzysza ministra p. von Plewe już go przejrzała, a rada państwa, jak się dowiaduje «Grażdanin», w ciągu lutego ostateczną wyda decyzję.

× W sferach wyższej prawosławnej administracji duchownej spodziewane są liczne zmiany; między innymi, jak się dowiaduje «Now. Wr.», najstarszy cenzor ksiąg duchownych petersburskiego komitetu cenzury o. Grigorij, ma być wyswięcony na biskupa kowieńskiego.

× W kołach właściwych postanowiono zwrócić uwagę na oplakany stan miejsc leczniczych w Rosji. Aż dotąd, według zapewnienia «Now. Wr.», nawet takie, znane całej Europie miejscowości, jak południowy brzeg Krymu, bardzo wiele pozostawiają do życzenia pod względem sanitarnym. Wypracowano już obecnie szczegółowy i obszerny plan, który stopniowo ma przeobrazić wszystkie miejsca lecznicze. Najpierw uporządkowany ma być południowy brzeg Krymu i rzyckiego pobrzeża morza Bałtyckiego, następnie Druskieniki, Stara Russa i in. miejsca.

× Rząd francuzki, jak donosi «XIX Siècle», a za nim gazety ruskie, ułaska-

wił Ławrenjusa, który wraz z Reinstelnem, Nakasidze, Lwowem, Stepanowem i Kaszinczewem w lipcu r. z. za udział w znanej sprawie z bombami, był skazany na trzyletnie więzienie. Ułaskawiono go dla tego, że jest chory. Przed paru dniami Ławrenjus wyjechał na Madere, podpisawszy zobowiązanie, że nigdy granic Francji nie przekroczy.

× Dzisiejsze dzienniki petersburskie zamieszczają następujący telegram «Ag. Północnej»: «Z Londynu donoszą, że list lorda-mera wraz z dołączoną do niego petycją obywateli londyńskich w sprawie żydów, zwrócony został lordowi-merowi przez angielskie ministerstwo spraw zagranicznych».

× Obiega pogłoska, jakoby znowu zmniejszoną być miała liczba świąt, a to na skutek (jak się dowiaduje «Now. Wr.»), licznych przedstawień gubernatorów i rozmaitych instytucyj.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Przedstawienia. Hr. Józef Potocki, kamerjunker Dworu Cesarskiego miał szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu 23 b. m., a Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani 16 t. m. Na balu w Pałacu Zimowym d. 25 stycznia mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Państwu: ks. Ferdynand Radziwiłł, ks. Sapieha i hr. Giżycki, pierwszy — niemiecki, dwaj ostatni — austrjacy poddani. Tegoż wieczora Najjaśniejszej Pani miała szczęście przedstawić się ks. Ferdynandowa Radziwiłłowa.

= Arcyksiążę w Petersburgu. Z rozkazu Najwyższego J. C. K. Wysokość arcyksiążę austriacki Franciszek-Ferdynand został mianowany szefem 26 pułku dragonów. D. 25 b. m. na balu w Pałacu Zimowym arcyksiążę Franciszek-Ferdynand szedł poloneza z Wielką Księżną Marją Pawłówną, w drugim zaś turze z Najjaśniejszą Panią; arcyksiążę brał czynny udział w tańcach, w czasie zaś kolacji siedział po prawej stronie Najjaśniejszej Pani. Dnia następnego, po złożeniu wizyty Dworowi, ministrom i posłom, zwiedził arcyksiążę sobory: Isaakiewski i Kazański; w d. 27 stycznia zaś kościół katolicki w korpusie pałacu J. C. Mości, dokąd ze świątą przybył o godz. 10 zrana. Do kościoła przybyli: dyrektor korpusu jen.-lejt. Didrichs, pułkownik Matjas i adiutant-porucznik Degaj. Dostojnego gościa spotkał przy wejściu zarządzający djecezą mohylowską, ks. prałat Dowgiałło, oraz księża Martynow i Sidorowicz z wodą święconą. Arcyksiążę zajął przygotowane dla niego miejsce, poczem ks. prałat Dowgiałło odprawił mszę świętą. Dziś, w piątek, wyjeżdża arcyksiążę na trzy dni do Moskwy.

= Ks. Henryk Orleański przebywa obecnie incognito w stolicy nadnewskiej. Książę mieszka w «Hôtel de France» pod nazwiskiem hr. de Nevers. Jest on synem ks. de Chartres, którego córka wyszła za ks. duńskiego Waldemara. Książę Henryk liczy obecnie, jak donosi «Now. Wrem.», 26 lat wieku, a pobyt jego w Petersburgu przeciągnie się do kilku tygodni, poczem, śladem innych francuzkich podróżników, ks. Orleański uda się przez Turkestan, Afganistan i Perację do Indyj.

= Rachunki — z wystawy. Przedstawiciele eksponentów ruskich na wystawie paryskiej 1889 r. zgromadzili się u p. Józefa Poznańskiego w celu sporządzenia sprawozdania ze swej działalności. Pierwszy to raz na wystawie 1889 r. przemysłowcy ruscy działali bez zapomogi rządowej, a rezultat tej działalności pod względem materialnym przedstawił się bardzo pomyślnie. Koszta były mniejsze, niż dawniej, a mianowicie: wydatki, wynoszące 87,662 rs. 46 kop., pokryte zostały i osiągnięto jeszcze zysku 9,000 rs. Kwotę tę ofiarowano na to, ażeby procenty od niej obracane były na urządzenie szkół profesjonalnych i na rozwój drobnego przemysłu.

— **Odroczenie balu.** Doroczny bal na rzecz biednych tutejszego rz. katol. Towarzystwa dobrocz. zostaje odłożony na poniedziałek 25 st. styln. a to z powodu, że w zamierzonym pierwsiastkowo dniu 17 b. m. mieć będzie miejsce w sali klubu szlacheckiego koncert na dochód «Towarzystwa patrijotycznego», i chociaż koncert ten kończy się już o godz. 5 pop., — to jednak nie byłoby dość czasu, ażeby sale odpowiednio przygotować. Bilety, wydane poprzednio na dzień 17, są ważne na dzień 25 b. m.

— **Bal Tow. dobroczynności.** Bal ten, zwany powszechnie przez prasę ruską «polskim», budzi już dzisiaj w kołach towarzyskich stolicy nadnewskiej ogólne zainteresowanie. Zarząd Tow. dobroczynności dokłada wszelkich nawiązań, ażeby nie tylko podtrzymać dawne tradycje jego świetności, ale i zapewnić powodzenie finansowe, co jest rzeczą bardzo ważną, zważywszy, że dochód z balu, wynoszący od 4,500—6,500 rs., stanowi najwybitniejszą pozycję w budżecie naszej instytucji. Zarząd Towarzystwa postanowił, jak słyszeliśmy, zaprosić między innymi na protektorkę balu księżnę Ferdynandową Radziwiłłową i na gospodarzy: ks. Ferd. Radziwiłła, ks. Leona i Pawła Sapiehów, hr. Józefa i Augusta Potockich, hr. Antoniego Wodzieckiego, oraz kilka wybitniejszych osobistości, zamieszkałych w Petersburgu. Obowiązki gospodyni balu raczą przyjąć na siebie panie, będące stalemi i czynnymi opiekunkami Towarzystwa. Organizację balu przyjął na siebie ze zwykłą uprzejmością senator Gartkiewicz; w tej kłopotliwej ale wdzięcznej roli pomagać mu będzie członek komitetu, adw. Ign. Knoll. Urządzenie bufetu powierzono znanemu restauratorowi Ernestowi («Miedwied»), który zobowiązał się wnieść do kasy Towarz. 250 rubli i dać bezpłatnie cukry i ciasta do bufetu damskiego. Zarząd Tow. miał zamiar batutę orkiestrową powierzyć p. Lewandowskiemu, ale ponieważ od warszawskiego «mazurzysty» na uczynione zapytanie odpowiedzi nie otrzymał, zmuszony był przeto zwrócić się do sił miejscowych. «Wodzirejem» tańców będzie, jak zwykle, inżynier Żwan, który z trudnego zadania uruchomienia i wprowadzenia w ogień armji tanecznej zawsze się po mistrzowsku wywiązuje. Usiłowania atoli członków komitetu zapewnić mogą pół zwycięstwa, ostateczny tryumf zależy od zgodnych i energicznych starań całej naszej inteligencji, ażeby wszystkie bilety zostały wyprzedane. Panie nasze zwłaszcza mają tutaj szerokie i zaszczytne pole do popisu. Nie wątpimy, że ich zabiegi i wytrwałość przyczynią się do otarcia też wielu nieszczęśliwym, a nieszczęśliwych tych jest coraz więcej i więcej...

— **Koncerty Terezji Carreno,** pięknej amerykańki zbudziły wielkie zainteresowanie w muzycznych kołach Petersburga. Kolejne życia tej artystki już zdolne są zaciekać. Przed 25 laty była fortepianistką, po paru latach została śpiewaczką, potem zarzucała śpiew i rzuciła się w przedsiębiorstwa teatralne; przed paru laty wzięła się znowu do fortepianu i w sztuce tej doszła rzeczywiście do zadziwiających rezultatów. Dwa koncerty, które dała pani Carreno, były przepelnione. Sprawiedliwość wszakże wyznać każe, że pani Carreno doskonałością nie jest, gdyż, o ile utwory, wymagające w wykonaniu wielkiej techniki, siły, ognia i brawury, oddaje świetnie, — o tyle dzieła Szumana, Szopena i wogóle liryków fortepianu — wychodzą z pod jej ręki zmienione do niepoznania. Pani Carreno obchodzi się z naszym Szopenem nieprzymierzając tak, jak rząd tych krajów, z których ognista amerykańka pochodzi, z naszymi emigrantami.

— **Występ Reszków.** Dnia 28 b. m. odbył się pierwszy występ braci Reszków w «Lohengrinie». Jak przewidywaliśmy, publiczność i krytyka tutejsza uległy w końcu czarowi artyzmu znakomitych śpiewaków i wszystkie recenzje i sprawozdania złożyły się w jeden chór uwielbień. Obok wyczerpujących artykułów, najlepiej powodzenie naszych artystów oddaje krótka i wzięta notatka «Nowosti», napisana pod świeżym wrażeniem.

— **Lekcja wstępna z prawa państwowego** p. Lubomira Dymy, prywat-docenta uniwersytetu petersburskiego, odbyła się w d. 25 stycznia. Przedmiotem wykładu był wstęp do

kursu o samorządzie prowincjonalnym w Anglii, Francji i Prusach. Lektor na wstępie zwrócił uwagę na wpływ idei rewolucyjnych na Europę zachodnią i przyszedł do wniosku, że formy konstytucyjne, na nich oparte, nie mają racji bytu. P. Dyma powołał się w tym względzie na poglądy Tocqueville'a, Gneista i Lorenza Steina, którzy byli przeciwnikami panujących za ich czasów prądów. Po wskazaniu, w jaki sposób kwestja ta jest opracowana w literaturze ruskiej, p. Dyma zaznaczył, że najlepszym sprawozdaniem nauki prawa państwowego jest historia rozwoju każdego danego państwa. Lektor starał się kwestję samorządu lokalnego postawić niezależnie zupełnie od takiej lub innej formy rządu. Prócz pomocnika kuratora, rektora i profesorów fakultetu, na wykład zgromadzili się studenci, którzy gorącymi oklaskami wyrazili swą wdzięczność młodemu lektorowi.

— **Odczyt jen. Cui.** Na zgromadzeniu oficerów sztabu jeneralnego, wojsk gwardji i okręgu petersburskiego, w obecności Ich Ces. Wys. głównodowodzącego wojskami W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza i jenerała-feldmarszałka W. Ks. Michała Mikołajewicza, rodak nasz jeneral-major Cui odczytał w d. 17 stycznia referat: «O obwarowaniu stolicy». Obecni byli również naczelnicy wojskowi, oraz wielu oficerów marynarki i sztabu jeneralnego. Jen-major Cui na wstępie roztrząsał pytanie, czy należy obwarowywać stolicę? Po przytoczeniu zdań rozmaitych pisarzy i po wyjaśnieniu znaczenia stolicy w rozmaitych państwach, po dokładnem roztrząśnięciu dobrych i złych ich stron, referent, jak donosi «Rusk. Inw.», przyszedł do przekonania, że te ogniska polityczne należy tylko wówczas otaczać twierdzami, jeśli, jak się wyraził, są one głową i sercem całego kraju, i kiedy po ich upadku naród walczyć przestaje i państwo umiera. Celem dopełnienia referatu jen.-majora Cui, J. O. W. W. Ks. Włodzimierz zażądał, ażeby jeneral Leer ze swej strony dał kilka wskazówek. Jen. Leer w kilku słowach wypowiedział swe zdanie o obronie stolicy wogóle i zdanie swoje potwierdził całym szeregiem przykładów, zaczerpniętych z historii. Jen. Leer oświadczył, że obrona państwa może być lepszą przy powiększeniu sił zbrojnych armji i floty, aniżeli przy budowaniu bardzo drogiej twierdzy.

— **Koncert Sliwińskiego.** W d. 23 stycznia w sali miejskiego Tow. kredytowego p. Józef Sliwiński dał się słyszeć po raz pierwszy w tym sezonie z koncertem, który ściągnął liczną i doborową publiczność, pomimo że w tymże dniu w teatrze polskim dawano «Nowy dziennik» Bałuckiego, na benefis ulubienca tutejszej publiczności polskiej, p. Kamińskiego. Naszą ocenę gry utalentowanego pianisty czytelnicy «Kraju» znają oddawna, gdyż p. Sliwiński w Petersburgu nie jest gościem nowym. Tym razem zaznaczymy tylko kilka luźnych zdań prasy petersburskiej. «Nowosti» odezwały się z uniesieniem o grze p. Sliwińskiego: «Wszeczhronność jego techniki reprodukcyjnej — powiada — nadaje każdemu utworowi sztuki właściwy mu odcień. Wiele polotu i siły miało jego wykonanie fantazji Schumanna; w Haendlu był Sliwiński surowym i szlachetnym, a czułym i poetyckim w sielance Scarlattiego; Mendelssohna «Variations sérieuses» uwydatniły się w całym bogactwie swego stylu; wreszcie w «Chopinie i Liszcie» wystąpiła jeszcze mocniej różnorodność wspaniałej gry pianisty polskiego». Ze swej strony «Now. Wr.» tak się wyraziło: «Wykonanie p. Sliwińskiego dało nam poznać artystę o wytwornym smaku, delikatnem uczuciu i tym szczególnym wdzięku, który posiadają uczniowie Leszetyckiego, do którego szkoły należy p. Sliwiński. W fantazji Schumanna, w szeregu utworów Haendla, Scarlattiego, Hummela i innych, artysta miał wielkie powodzenie». Drugi koncert p. Sliwińskiego naznaczony został na środę 30 b. m. — niepełnie, jak się zdaje, co do daty szczęśliwie, gdyż w tymże dniu odbędzie się w teatrze polskim, na benefis wielce lubianego i utalentowanego p. Bolesławskiego pierwsze przedstawienie komedji Zaleskiego «Art. 264».

— **Teatr polski.** Przed tygodniem publiczność wypełniła salę teatru Nemetti po brzegi,

chcąc w ten sposób wyrazić swe uznanie dla talentu i pracy jednego z najzdolniejszych artystów teatru polskiego, p. Kazimierza Kamińskiego, który zaraz na pierwszym przedstawieniu umiał sobie pozyskać jej względy. P. Kamiński wystąpił na swój benefis w zręcznym obrazku p. t. «Dzieciaki», a następnie w świetnej trzyaktowej komedji M. Bułackiego p. t. «Nowy dziennik». W pierwszej z nich, jak to już dawniej zaznaczyliśmy, był wybornym, w drugiej, jako dziennikarz Rozpędowski, nie grał już tak koncertowo. Widocznie, że rola ta mniej odpowiada jego talentowi i usposobieniu, niżli role w rodzaju profesora w «Gęsiach i gąskach». Publiczność obdarzyła p. Kamińskiego kilku cennymi upominkami i nie żałowała rzeszystych oklasków. Artyści teatru polskiego grali «Nowy dziennik» bardzo poprawnie, a niektórzy, jak pp. Bolesławski i Mielnicki, wysmienicie. Oprócz tej, ubiegły tydzień przyniósł nam jeszcze drugą nowość, która jednak powodzenia nie miała i, dodajmy, mieć go nie mogła. Pp. Abrahamowicz i Ruskowski, tworząc swego «Floraka» i rozciągając go aż na trzy akty, zawzięli się uśmieścić widzów. Dowiec jednak, jak wiadomo, na zwołanie nie przychodzi. Nie przyszedł też i autorom «Floraka» wówczas, gdy go tworzyli na wzór i podobieństwo tego rodzaju fars francuzkich. Rzecz tę należałoby skondensować; ze zredukowanej do jednego aktu możnaby jeszcze coś wyrzesać. Jako całowieczorowa sztuka, jest istną «piłą», zameczającą widza robio-kami, dozwolającymi i tak zagmatwaną treścią, że nawet wszelkie *qui pro quo* giną w jej morzu. Nazwaliśmy go w ostatniej recenzji «wyborną» farsą... nieco na kredyt, spodziewaliśmy się bowiem, że autorowie wybornego rzeczywiście «Męża z grzeczności» coś lepszego p. t. «Floraka» dać nam będą mogli. Musimy tu wszakże zaznaczyć, że pp. Bolesławski i Mielnicki główne role odegrali doskonale. We środę 30 stycznia przypada benefis jednego z trzech filarów naszego teatru, p. Bolesławskiego, który w dobrej obsadzie wystawia dwukrotnie nagradzaną komedję p. K. Zaleskiego p. t. «Artykuł 264». Mówimy «dwukrotnie nagradzaną», gdyż oryginał otrzymał nagrodę im. Fredry w Lwowie, a dosłowny przekład ruski — nagrodę petersburskiej akademji nauk. Z.

— **P. Aleksander Borawski,** znany i utalentowany restaurator dzieł sztuki, bawi obecnie w stolicy nadnewskiej i chciałby tu osiąść na stałe. P. Borawski początkowo kształcił się w malarstwie pod kierunkiem W. Gersona i St. Heymana. W r. 1885 p. B. otrzymał stypendjum im. Kopernika i udał się do Paryża, gdzie uczył się rzeźbiarstwa pod kierunkiem Cyprjana Godebskiego, a jednocześnie w zakładzie p. Alfreda André kształcił się w sztuce restaurowania. W r. 1887 za płaskorzeźbę na wystawie w Krakowie otrzymał nagrodę, a w Warszawie odznaczony został medalem srebrnym za prace restauracyjne. Do jednej z najtrudniejszych robót na tem polu należy wykonana przez niego gruntowna reparacja ołtarzyka Jana Sobieskiego, dzieła roboty florentyńskiej z końca XVII w. Ołtarzyk ten jest własnością hr. Konstantego Przeździeckiego. Oceniają go znawcy na 100,000 rs. P. Borawski rok cały pracował nad jego odnowieniem i z zadania wywiązał się doskonale. W r. z. p. Borawski odrestaurował na zamówienie magistratu warszawskiego 14 figur z piaskowca, ozdabiających ogród Saski. Na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie p. Borawski zamieścił nadto kilka obrazów i rzeźb, z których znaczną ilość Towarzystwo nabyło do rozlosowania między członków.

— **Tow. słowiańskie.** W d. 27 stycznia odbyło się ogólne zgromadzenie członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności pod prezydencją jen.-adjut. hr. Ignatjewa. Naradzano się głównie nad sprawozdaniem z r. z. i nad budżetem na 1891 r. Budżet ten dochodzi do 25,000 rs. Postanowiono wydać pracę p. Budiłowicza «O wytwarzaniu się wspólnych języków Europy średniowiecznej i nowożytnej». Rękopis tego dzieła składa się przeszło z 950 stron. Towarzystwo wyda pracę, jeśli autor zgodzi się na niektóre zmiany według wskazówek recenzenta, prof. Łamań-

skiego. Z powodu przypadającej 1,000-letniej rocznicy śmierci patriarchy Focjusza, Towarzystwo słowiańskie urządziło zgromadzenie uroczyste w d. 6 lutego r. b.

= **Występy pani Sembrich.** Po «Violecie», pani Sembrich-Kochańska dała się słyszeć w «Lucji» Donizettiego. Zapal publiczności był również wielki, jak i przy pierwszej operze. Wykonanie było znakomite; cała prasa tutaj, bez wyjątków i bez różnicy, stawia panią Sembrich na pierwszym miejscu pośród terazniejszej plejady śpiewaczek, a słynny krytyk «Now. Wr.» Iwanow, namawia dyrekcję opery cesarskiej, ażeby panią Sembrich zaangażowała na stałe. Dyrekcja opery włoskiej w następujące trzy soboty organizuje przedstawienia wyjątkowe, wystawia mianowicie dwa razy «Cyrulika» i raz «Traviatę», z jednoczesnym współudziałem trzech swoich znakomitości: pani Sembrich, Masiniego i Cotogniego. Pomimo szalonych prawie cen, miejsca już rozkupione. J. P.

= **Wakująca posada.** Stanowisko dyrektora instytutu medycyny doświadczalnej pozostaje niezajęte, gdyż zaproszony słynny bakterjolog prof. Miecznikow odmówił. «Nowoje Wremia» zapewnia, że posadę tę obejmie dr. Kowalewski. O ile nam wiadomo, w sferach lekarskich petersburskich bardzo poważnie popieraną była kandydatura prof. d-ra Nenckiego z Bernu.

= **Dr. Odo Bujwid** bawił w ciągu ubiegłego tygodnia w Petersburgu dla uzyskania w departamencie lekarskim pozwolenia robienia doświadczeń w szpitalach warszawskich z limfą antygruźliczą swego wynalazku. O wynalazku tuberkuliny donosiliśmy już w «Kraju».

= **Z dziedziny malarskiej.** Na konkurs malarski warszawskiego Towarzystwa sztuk pięknych wysłany został nowy obraz p. Jana Ciaglińskiego: «Przy fontannie leż w Bakczysaraju», który w r. z. znajdował się na wystawie w tutejszej akademii sztuk pięknych; jury konkursowe wyznaczyło p. Ciaglińskiemu za ten obraz drugą nagrodę (*mention honorable*). W liczbie wielu obrazów, które mają być wystawione na wiosnę w tutejszej akademii sztuk pięknych, znajduje się obraz p. Samokisza, przedstawiający scenę z polowania na wilka w jednej z południowo-zachodnich guberni. Obraz ten był zamówiony przez jednego z bogatych obywateli, który brał udział w polowaniu.

= **Ze sfer teatralnych.** W kołach teatralnych obiega pogłoska, że ulubiony artysta teatru Michajłowski p. Huytemann z powodu jakichś zajęć i nieporozumień ma opuścić Petersburg. Czy p. Guity pozostanie nadal, również dotąd niewiadomo. Podobno p. Guity żąda 75,000 franków pensji, a dyrekcja oferuje tylko... 50,000 fr., t. j. tyle, ile pobiera obecnie p. Huytemann.

= **Koncert słowiański.** W sali Kononowa, 30 stycznia r. b., na rzecz słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności odbył się koncert przy udziale pp. Kaszmana i Bzula, pań: Wieriwkinej i Mienszykowej, oraz p. Hlawacza. Między innymi na tym koncercie wykonano arję z «Halki» Moniuszki i kołomyjkę Noskowskiego z «Chaty za wsią».

= **Bal dyplomatyczny.** We wtorek, d. 21 stycznia, odbył się świetny bal u posła angielskiego p. Moriera, na którym licznie reprezentowani byli członkowie naszej arystokracji.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 8 lutego.

[Tramwaj podmiejski do Wilanowa, *dulce decus* Warszawy. Nasz teatr i Modrzejewka. Najnowszy utwór Sienkiewicza. «Biblioteka Warszawska» i «Ateneum»].

+ Kronika «marjażów» notuje dotąd tylko w sferach towarzyskich ubytek jednej z najmilszych, najwykształcenijszych i — najposażniejszych panien naszych, p. Szenkierówny, córki zasłużonego współobywatela naszego, znanego przemysłowca, której ślub z p. Wydźgą, powszechnie szanowanym prawnikiem tutejszym, odbył się temi dniami w Krakowie. Zresztą w *high-life*'ie kwiat pomarańczowy nigdzie dotąd nie zakwita.

W antraktach między balami zajęto się silnie zaprojektowaną linią podmiejską tramwajową, mającą połączyć Wilanów z Warszawą. Niska cena akcji, oraz istotna potrzeba tego rodzaju ułatwionej komunikacji z ulubionym miejscem wycieczek naszych poruszyła nawet najdrobniejsze kapitaliki. Będzie to istotnie warszawskie, swojskie przedsiębiorstwo i wielka powszechna sympatja już je otacza. Roboty prowadzić ma inżynier p. Huss, zasłużony dobrze na polu budownictwa. Impreza uda się z pewnością, i tramwaj do Wilanowa będzie bez chyby benjaminkiem Warszawy.

Sprzedaż biletów na występy Modrzejewskiej już się rozpoczęła, naturalnie, tradycyjnym tłokiem przy kasie zamawiań. W jednej tylko nowej roli ukaże się nam wielka artystka, mianowicie, jako Lady Macbeth — zresztą cały szereg jej występów wypełnią sztuki dobrze nam znane: «Marja Stuart», «Walka kobiet», «Dalila», «Dama Kameljowa», «Odetta». Na benefis swój odtworzy Modrzejewska «Adrianę Leconvreur».

Sienkiewicz nadesłał do «Słowa» pierwszy swój «List z Afryki». Nowela jego ostatnia, drukowana w pierwszym tegorocznym zeszytce «Biblioteki Warszawskiej», jest istotnie małym arcydziełem. Treść jej stanowi śmierć znękanego śmiercią żony, zgorzkniałego, opuszczonego przez wszystkich, upadłego na duchu, przymierającego głodem rzeźbiarza, Kamionki. Przedśmiertne widzenie ukochanej żony «zabiera» poniekąd duszę jego zbołą z ziemskiej doliny leż. Krótkie to opowiadanie odznacza się, przy całej pozornej prostocie, ogromnym pisarskim artyzmem. Tytuł: «Lux in tenebris lucet». Wogóle «Biblioteka Warszawska» pod nową redakcją pp. Józefa Weysenhoffa, Wł. Bogusławskiego i D. Henkla dźwignęła się z drzemki lat ostatnich i współzawodniczyć zaczęła bardzo chwalebnie z pięknymi w ostatnich czasach rozwijającym się miesięcznikami naszym «Ateneum». «Ateneum» przewyższy «Bibliotekę» pod względem powagi naukowej, «Biblioteka» natomiast zdaje się większy nacisk położyć na artyzm literacki. Dopelnia zatem siebie wzajemnie dwa te doskonałe wydawnictwa, godne zewszędniar poparcia. Czesnik.

Warszawa, 8 lutego.

[Z Tow. przemysłu i handlu].

Doskonale na naszym Towarzystwie popierania przemysłu i handlu sprawdziło się przysłowie: «Nie od razu Kraków zbudowany». Prawie nudzić się już zaczynały owe ciągłe wzdychania, żądania, utyskiwania o cia i na cia. Obecnie prawie każde posiedzenie zahacza o rzecz istotnej potrzeby społecznej. Tam rozprawiano gruntownie i wyczerpująco o kąpielach dla ubogiej ludności, o poprawnych szlachetuzach, o szpitalach racjonalnych. Tam powstała myśl muzeum rzemieślniczego, dziś już niemal urzeczywistniona, tam świeżo poczęł się projekt utworzenia kontroli higienicznej nad produktami spożywczymi. Istotnie, czy może w tej dziedzinie istnieć gwałtowniejsza potrzeba fizyczna? I konkurencja, i wzrastająca bieda, i zwykła chciwość ludzka — pcha przekupniów do wszelkiego możliwego fałszerstwa. Za cud niemal poczytywać można, że się dotąd wszyscy nie potrułiśmy. Nie było żadnego przeciwdziałania. Obecnie lada dzień lekarze zapiszą się do Towarzystwa i wraz z technikami i chemikami utworzą sekcję higieniczną, pomiędzy zadaniami której będzie, zdaje się, pomoc pracowni miejskiej, instytucji nowej, mającej do zwalczania różne i znaczne trudności. Iks.

+ Komitet konkursu architektonicznego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w komplecie sądu, złożonego z dwunastu członków, pod przewodnictwem p. Lucjana Wrotnowskiego, wice-prezesa Towarzystwa, przed paru dniami rozstrzygnął poruczone sobie zadanie. Prezy-

dujący zagaił posiedzenie odczytaniem protokołu delegacji konkursowej, która przed zaprojektowaniem nagród uchwalila na zasadzie regulaminu wyłączyć z głosowania: 1) prace, które już były przedstawione uprzednio na konkursach w Warszawie; 2) prace, które przygotowane były przed trzema laty, i 3) prace, przygotowane w akademjach, — a więc nie samodzielnie, ale pod okiem i z pomocą profesorów wykonane. Gdy z pierwszego głosowania okazało się, iż nagroda pierwsza nie mogła być przyznana, dla braku wymaganej 1/3 liczby głosów według regulaminu, po krótkiej dyskusji jednogłośnie uchwalono, aby z sumy 600 rubli, przeznaczonej na nagrodę pierwszą, utworzyć nową drugą nagrodę w kwocie 300 rubli, nową trzecią nagrodę w kwocie 200 rub., i do pierwszego listu pochwalnego dodać pieniężne wynagrodzenie w kwocie 100 rub. Poczem przystąpiono do głosowania na dwie drugie nagrody, jakie większością głosów otrzymali: pierwszą p. Edward Goldberg za projekt cerkwi dla Astrachania; drugą p. Szyman Widawer za projekt kurhanu w połączeniu z wystawą stałych obrazów. Dwie nagrody trzecie otrzymali: p. Paweł Hoser za projekt kościoła z cegły bez tynku w stylu romańskim, i drugą Stanisław Adamczewski za projekt cmentarza katakumbowego z kolumbarjami i krematorjum. List pochwalny z wynagrodzeniem w kwocie 100 rs. otrzymał p. Zygmunt Hendel za plany restauracyjne zamku Tenczyńskiego pod Krakowem.

+ P. Adolf Dygasiński, specjalny sprawozdawca «Kurjera Warszawskiego», wysłany do Brazylii przez redakcję tego pisma celem zbadania warunków wychodźców na miejscu, 27 stycznia wrócił do Warszawy. Rząd brazylijski, jak z Warszawy donoszą do «Nowosti», z początku chciał ująć sobie p. Dygasińskiego, okazywał mu najrozmaitsze przysługi i grzeczności i ofiarowywał gratisowe bilety na przejazd do rozmaitych miejscowości. Kiedy p. Dygasiński odrzucił wszelkie proponowane grzeczności, administracja wszelkich użyła środków, ażeby utrudnić mu podróż po Brazylii. Rząd nawet starał się przeszkodzić mu wrócić do Europy. P. Dygasiński twierdzi, że położenie emigrantów jest okropne: cierpią męki prawdziwe, niedostatek trapi ich, a nieraz umierają z głodu. Wychodźcy nie są w stanie zakładać osad, są bowiem rozrzućeni po całym kraju, mieszkają w lasach i marzą tylko o powrocie do siebie.

+ Wincenty Korotyński, dobrze zasłużony literat i dziennikarz, zmarł w Warszawie 7 lutego w wieku lat sześćdziesięciu. Urodzony w gub. mińskiej, karierę dziennikarską rozpoczął w Wilnie, w redakcji «Teki Wileńskiej», a następnie «Kurjera Wileńskiego». W Warszawie był długoletnim współredaktorem «Gazety Warszawskiej» i «Tygodnika Ilustrow».

+ Sprawa Skublińskiej i jej współników przeniesiona została, zgodnie z apelacją prokuratora i obrońców, do drugiego departamentu karnego warsz. izby sądowej. Do «Nowosti» donoszą z Warszawy, że wszyscy świadkowie powtórnie będą przesłuchani, oraz że wszyscy rządcy domów, oskarżeni o podrabianie świadectw, z rozkazu ober-policmajstra zostali uwolnieni od obowiązków i pozbawieni prawa zajmowania takich obowiązków, a pomocnik komisarza cyrkulu powązkowskiego, szt.-kapitan Rodkiewicz, figurujący w procesie jako świadek, został uwolniony ze służby.

+ Dwa bankructwa. Czytamy w «Nowostiach»: «Przed paru dniami zawiesiła wypłaty znaczna firma J. Zlatogóry, która przez lat 50 prowadziła handel wyrobów rękodzielniczych; pasywy dochodzą do 360,000 rs. Na tem bankructwie ucierpią głównie fabryki ruskie i łódzkie. Znaczną również dom kolonjalny, pod firmą «Władysław Nowicki», wypłaty zawiesił; pasywy dochodzą do 400,000 rs. Są to jedyne zresztą bankructwa w ostatnich kilku tygodniach. W ogólności zaś w handlu panować ma daleko większe ożywienie, aniżeli przed kilku miesiącami».

+ Zjazd Tow. opieki nad zwierzętami zamknął w d. 26 b. m. w Petersburgu swe narady. Po wymianie wzajemnych podziękowań i życzeń, postanowiono za trzy lata znów zgromadzić się w Warszawie. Za trzy lata przypada aku-

rat 25-letni jubileusz otwarcia warszawskiego oddziału Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Echa dziennikarskie.

Komisja kolonizacyjna w Poznańskim w r. ubiegłym okazała się w swych działaniach mniej groźną, aniżeli przypuszczano. Jakkolwiek urzędowego sprawozdania z jej czynności dotąd niema, z wiadomości dziennikarskich o sprzedażach mamy prawo wnosić, że odtąd akcję komisji kolonizacyjnej możemy uważać za materialnie chybioną. Pewną jest niemal rzecz, że 100 milionów przeznaczonych na kolonizację wewnętrzną nie opłaca się rządowi niemieckiemu w rezultatach wynarodowienia. Stokroć gorszą od komisji kolonizacyjnej jest działalność szkolnictwa pruskiego. Ale i w tej dziedzinie odporność ludności miejscowej staje się widoczna, jeśli bliżej wejrzyć w stosunki miejscowe. Polacy nie tylko dawne mandaty utrzymali, lecz zdobyli kilka nowych. Jestto niewątpliwym dowodem wzmocnienia się polskości. Streszczając wszystko to razem, «Czas» w przeglądzie ubiegłego roku powiada:

«Jakkolwiek nie podzielamy nadziei zmiany systemu wobec Polaków, śledziliśmy bacznie dyskusję dziennikarską w sprawie taktyki parlamentarnej postów polskich w Berlinie i stanowczo łączymy się z tymi, którzy przemawiają za zmianą taktyki. Stanowisko historyczno-prawne protestu, utracone tradycją Koła polskiego, okazało się tylokrotnie bezskutecznym. Nie chodzi tu o zrządzenie się jakiegokolwiek prawa, wynikającego z traktatu roku 1815 i oświadczeń królów pruskich—nie chodzi także o kompromis z dzisiejszym rządem; chodzi głównie o to, aby się nie zamykać w wygodnej inercji, aby zwłaszcza wobec innych stronnictw parlamentarnych zająć stanowisko czynne, do którego konstytucja wszystkich upoważnia i powołuje.»

Powyższe zdanie «Czasu» zapisujemy z przyjemnością.

W roku zeszłym król Oskar miał powiedzieć do jednego z dziennikarzy niemieckich te słowa: «Szwecja nigdy nie zwróci swego oręża przeciwko Niemcom». Norwegja widać jednak zdania tego nie podziela, skoro «Dagbladet» pisze:

«Co najwięcej nas niepokoi, to tradycja szwedzka, antyruska, wojownicza i podbój mająca na celu. Klasy przodujące w Szwecji starają się, mając na względzie przyszłą wielką wojnę europejską, wytworzyć wrogi dla Rosji kierunek. Energicznie przeciwko takim manifestacjom protestujemy, gdyż sprawią one w Rosji o ile mylnie, o tyle niebezpieczne wrażenie, a więc staną na przeszkodzie utrzymaniu dobrych stosunków z naszymi sąsiadami na Wschodzie. Nie należy zezwolić szwedzkiemu «megalomanom» kroczyć po tej drodze. Przecie ich to starania doprowadziły do tego złego rezultatu, że Rosja, przekonaawszy się o tem, że nie jesteśmy od tego, ażeby z nią źle zartować, przy pierwszej okoliczności dała uczuć swą siłę ich braciom fińskim. «Zruszenie» Finlandji—oto jest odpowiedź Rosji na oświadczenie króla Oskara.»

ROZMAITOŚCI.

Wice-hrabia Constantin zamieścił w «Non-ville Revue» artykuł o ekspedycji Aszynowa. Autor, jako turysta, zwiedził Petersburg i poznał się tu z Aszynowem, który go prosił o skłonienie rządu francuzkiego do aprobaty jego projektów. Skończyło się na tem, że panowie ci zawarli formalną umowę, na mocy której p. Constantin zobowiązał się dostarczyć królowi abasyńskiemu 50,000 karabinów, tyleż muszkietów, 6,000 rewolwerów, 20 mitraljez, 20 armat polowych (z odpowiednią ilością naboju) i 50,000 pałaszy. Aszynow gwarantował zapłatę, a p. Constantin zobowiązał się broń w umówionych terminach dostarczyć. Nadto, w liście specjalnym Aszynow się zobowiązał, jak tylko rząd francuzki umowę uzna za obowiązującą, ochraniać karawany francuzkie narówni z ruskimi. W następnym artykule p. Constantin obiecuje zdać relację

ze swych starań w Paryżu i z tego, jak rada ministrów projekt jego przyjęła. Rewelacje te przyjęła cała prasa ruska zasłużonem szyderstwem.

Prasa paryzka w ciągu sześciu dni zebrała składkę na ofiary mrozu ogółem 520,000 fr. Ogół składki i ofiar na cele dobroczynne, które publiczność świata całego złożyła w r. 1890, wynosi 23,471,220 rubli. W tej sumie mieści się 7,690,000 rs., ofiarowanych przez publiczność londyńską. Notujemy te cyfry, ażeby je przeciwstawić obojętności, z jaką od pewnego czasu społeczeństwo nasza zachowuje się w sprawach, wymagających filantropji. Przed trzema tygodniami spalił się w Nowgorodzie kościół katolicki. Ogłosiliśmy składki, przypuszczając, że sypną się one z tradycją hojnością. Tymczasem dotąd wpłynął... rubel jeden. W innych pismach polskich nie znaleźliśmy śladu, ażeby serce bliźnich wzruszyło się kłeską, jaka dotknęła świątynię Pańską na dalekich kresach.

P. Edward Lewental wystosował po francuzku i po niemiecku do wszystkich uczonych, literatów, pisarzy świata całego wezwanie, ażeby w jaknajprędszym czasie przysłali pod jego adresem w rozmiarze 100 wyrazów (werszem lub prozą) swe poglądy na sztuki i nauki w XIX wieku i ich rozwój w XX wieku. Z tego ma się utworzyć «Album stulecia», podzielony na pięć części. Dowcipny wydawca przyszłe dzieło cudzych rąk podzielił na pięć części. W spisie narodowości, jakie biorą, a raczej wziąć mają udział w owym «Albumie», są nawet australijczycy, niema tylko—Polaków. Nie smuci nas to wcale! Przynajmniej nie przejdą nazwiska naszych pracowników przez retortę samochwalstwa i blagi końcówkowej.

Pewien adwokat petersburski wyjechał do jednej z zachodnich guberni, gdzie miał być obecnym przy sprzedaży przez licytację jakiegoś majątku, w odległości 80 wiorst położonego od stacji drogi żelaznej. Po przybyciu na tę stację najął furmankę, która miała go dostawić na miejsce. Pan adwokat jechał całą dobę, potem drugą, ale końca podróży nie było wcale widać. Zniecierpliwiony pyta woźnicę-żydka, kiedyż narzecze będzie koniec tej podróży? — Proszę pana—odpowiada zapytany—my nie w tę stronę jeziemy... Powinniśmy byli jechać na prawo, a my jedziemy na lewo... Teraz pan już za nic nie zdąży na licytację! Podając ten fakt, «Now. Wrem.» zapytuje, ile żydek dostał rubelków za tę sztukę od właściciela majątku, a ile guzów z ręki adwokata? A może odwrotnie?

Pod pomnik Mickiewicza uchwalił magistrat na wczorajszym posiedzeniu odstąpić zażądany przez komitet budowy plac między ulicami Sławkowską i Długą. Referował p. dyrektor Niedziałkowski, wyjaśniając szczegółowo i popierając życzenie komitetu.

Pod tytułem «Sainte Russie» przedstawiono niedawno na scenie Teatru Historycznego (dawniejszy Chateau d'Eau) w Paryżu melodramat, który obydwie pisma petersburskie, «Nowosti» i «Now. Wremia» jednoznacznie nazwały «okropnym». Autorami sztuki są: niejaki Gügenheim, współpracownik bonapartystowskiej gazety «Autorité» i p. Le Faure, o którym korespondenci pism pomienionych nie posiadają dokładniejszych wiadomości. Cała sztuka polega na dekoracjach, a treść jej jest stekiem nieprawdopodobieństw. Idzie o to, że generał ruski Gregorowicz buduje drogę do Azji środkowej, tworzy cuda wszelakie i w rezultacie podbija ją «wskroś nawskroś». Pomaga mu jakiś idealny oficer Wasiljew, zakonany w Lenie. Krzyku, hałasu, wybuchów—bezmiar. «Liczny zastęp ludzi wszelkiego rodzaju i gatunku—pisze korespondent «Nowosti»—wygrywających tu na strunach francuzko-ruskich sympatyj, dobrzeby zrobił, gdyby niezbyt struny te naciągał. Wszak teraz ani kroku nie można zrobić w Paryżu, ażeby nie potknąć się o Rosję, albo o jej karykatury, przyrządzane na rozmaite sposoby. Część paryżan już zaczyna się niecierpliwić. Antreprenerzy—najwykłej niemcy—jeśli z jednej strony zdążyli już znaleźć publiczność, to z drugiej—napelnili sobie kieszenie.»

W ogólnej liczbie emigrantów, którzy się w r. 1890 udali do Ameryki, znajdowało się, jak donoszą dzienniki zagraniczne, 7,000 Rosjan i 15,000 Polaków. Jestto widocznie pomyłka, gdyż o takim masowem wychodźstwie ludu ruskiego dotychczas nie słyszano. Jedno z dwojga: albo statystyk podzielił emigrantów na pochodzących z kraju zach. i Królestwa, albo też pod «Polakami» rozumiał chłopów polskich, a pod «Rosjanami»—żydów ruskich.

Do «Polit. Corresp.» piszą ze Lwowa: Niedawno zdarzył się nad brzegiem Zbrucza, w powiecie borszczowskim, wypadek, przy czem jeden człowiek życia pozbawiony został. Żołnierz, który dojrzał kilku przemytników, strzelił do nich, a następnie, wraz z kilkoma innymi, przeszedł przez zamarzną rzekę w celu ścigania przemytników. Jeden z przemytników, trafiony kulą w plecy, padł na miejscu; zwłoki jego, wsku-

tek polecenia władz austriackich, poddano obdukcji i zarządzono dochodzenie co do szczegółowego przebiegu tego wypadku.

PRAWO I SĄDY.

STATYSTYKA OKR. WARSZAWSKIEGO.

Czerpiemy szczegóły następujące ze świeżo ogłoszonego sprawozdania sądu okręgowego warszawskiego. Skład osobisty sądu liczył 187 osób wraz z kandydatami do posad sądowych. Liczba obrońców wynosiła: adwokatów przysięgłych 232, pomocników adw. przys. 109. Posiedzeń wydziałów karnych było 460, z których 10 przy drzwiach zamkniętych; na każdego z sędziów przypadało średnio 168 spraw rocznie. Wszystkich spraw w r. 1889 wprowadzono 3,278, oskarżonych było: mężczyzn 4,299, czyli 82%, kobiet 922, czyli 18%. Procent kobiet będzie znaczniejszy jeszcze, skoro się zważy pojedyncze kategorie przestępstw. Za zabójstwo sędzono, na przykład, osób 113, a w tej liczbie kobiet 64, czyli 56%. Klasyfikując sprawy według wieku przestępców, największa ich ilość wypadnie na wiek od lat 21 do 49. Przestępców analfabetytów było 72%. Klasyfikacja przestępstw według wyznania oskarżonych wskazuje katolików 78,4%, starozakonnych 14,4%, ewangelików 5,9% i prawosławnych 1,4%. Porównując te cyfry z cyframi ludności każdego wyznania, dochodzimy do wniosku, że najwięcej przestępstw popełnia ludność żydowska, najmniej ewangelicka. Wydziały cywilne rozstrzygnęły ogółem spraw 4,292.

PROCES PRASOWY.

Petersburska izba sądowa w dniu 23 stycznia rozpatrywała w porządku apelacyjnym sprawę redaktora gazety «Dień» p. Skworcowa i współpracownika tejże gazety rad. hon. Almedingena, oskarżonych przez drukarza pana R. Golike o przestępstwo, przewidziane w art. 1535 kod. kar. Szło o to, że w jednym z feljetonów gazety «Dień», zatytułowanym «Nasi falsyfikatory» i pisany przez pana Almedingena, była wskazówka, że pewien litograf, w celu łatwiejszego ściągania obsta-lunków, zostawił nad swym zakładem szyld mieszczący się w tym samym domu dawniej fabryki wyrobów srebrnych, który to szyld był ozdobiony herbem państwa, dowodzącym, iż zakład jest dostawcą Dworu. Nazwisko drukarza nie było w artykule wymienione, lecz p. Golike siebie zobaczył w tym «falsyfikatorze» i zaskarżył wskazane powyżej osoby o oszczerstwo. Sąd okręgowy uwolnił p. Skworcowa od odpowiedzialności, uznał jednak winę p. Almedingena; że zaś p. Almedingen proponował p. Golikemu zamieszczenie zaprzeczenia w gazetach, sąd więc postanowił najmniejszą karę, t. j. areszt 7-dniowy na odwachu. Od wyroku tego apelowali: obrońca p. Almedingena p. Utin i sam p. Golike, który prosił izbę sądową o ukaranie p. Skworcowa. Izba sądowa od wszelkiej odpowiedzialności uwolniła p. Almedingena, potwierdziwszy jednocześnie wyrok sądu okręgowego co do p. Skworcowa.

O ADWOKATURZE.

W «Juridycz. Wiest.» p. Obniński wystąpił z artykułem o demoralizacji adwokatury. Z artykułu tego «Now. Wrem.» wyjął dwa barzo charakterystyczne ustępy, które przytaczamy: Oto przed ówczeskiem twórcy ustaw sądowych za najgłówniejsze zadanie adwokatury uważali obowiązek zaszczerpienia ciętu adwokackiemu «poczucia prawdy, honoru i moralnej odpowiedzialności wobec rządu i społeczeństwa», a po 25 latach rada adwokatów okręgu moskiewskiego notuje: «poziom doświadczenia i wiedzy w masie adwokatów się zniża, a poczucie honoru i obowiązku, pojęcie przyzwoitości, granic tego, co dozwolone i nie dozwolone, zasady służby dla społeczeństwa idą w zapomnienie». W zestawieniu tych cytat (dodaje «Now. Wrem.») mieści się jądro, bardzo smutne jądro kwestji adwokackiej.

ZESŁANIE NA SYBERJĘ.

Niewiele osób wie o tem, że myśl deportowania przestępców w Prusach najpierw powstała, i że po raz pierwszy w Rosji została ona urzeczywistniona. W lecie 1800 roku król pruski Fryderyk Wilhelm III rozkazał posłom swym w Petersburgu, Madrycie,

Kopenhadze, Amsterdamie i Hamburgu, ażeby zbadali, ażali rządy tych dworów zgodziłyby się na wysyłanie przestępców pruskich do posiadłości tych państw w Indjach, Kajennie, na wyspie Bornholm lub w Syberji. Na zapytanie odpowiedział przychylnie tylko rząd ruski. Rozpoczęto więc w tej sprawie rokowania. Hr. Rostopczyn w d. 18 stycznia 1801 r. zawiadomił rząd pruski, że Rosja zgadza się na wysyłanie przestępców pruskich na Syberję, jeśli Prusy zobowiążą się dostawiać ich kosztem własnym do Archangielska. Spis przestępców już był sporządzony, kiedy Aleksander I na tron wstąpił, nie można jednak było wiedzieć, czy nowy monarcha tak samo jak jego poprzednik zapatrywać się będzie na tę sprawę. Gdyby partja przestępców była wysłana w czasie właściwym, już w maju znajdowałaby się w Pillawie; lecz wówczas ani jeden statek nie mógł się pokazać na morzu bez paszportu angielskiego, ponieważ zaś nie uzyskano go w czasie właściwym, transport nie był wysłany. W d. 23 kwietnia 1801 r. ruski minister spraw zagranicznych, w odpowiedzi na nowe pytanie rządu pruskiego, oznajmił, że «dziwnem jest żądanie, ażeby obcy rząd cudzych przyjmował przestępców». Pomimo to jednak rząd ruski zezwolił na przybycie przestępców pruskich do Narwy, pod warunkiem wszakże, że rząd pruski zapłaci za ich przewóz aż na miejsce. Warunki te nie odrzuciły Prus i 58 przestępców umieszczono w kopalniach Nerczyńska. Przesłanie ich do Narwy kosztowało 7,800 talarów, dalsza podróż tylko 2,800 talarów. Cesarz Aleksander zgadzał się na przesłanie jeszcze 150 lub 200 ludzi, lecz ponieważ w maju 1802 r. król Wilhelm III zawiązał stosunki z Napoleonem, nastrój więc dworu ruskiego się zmienił i minister spraw zagranicznych zaawiadomił Hangwita, że cesarz nie zgadza się na dalsze przyjmowanie pruskich przestępców. W ten sposób (kończąc «Piet. Wied.», z których wiadomość tę czerpiemy), cała ta sprawa została umorzona.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

♦ Ministerstwo sprawiedliwości wniosło do rady państwa projekt przepisów o postępowaniu sądowym uproszczonem i skróconem. Według procedury uproszczonej sądzone będą sprawy, wynikające z weksli, obliwów i rewersów, oraz z kontraktów najmu mieszkania. Sprawy podobne rozstrzygane być mają przez sędzię pokoju lub przez jednego członka sądu okręgowego w ciągu paru dni, z natychmiastową egzekucją. Sprawy zaś, sądzone w porządku skróconym, będą rozstrzygane w ciągu okresu od dni 7 do 30.

Z SĄDÓW.

♦ W wysokim stopniu gorszący proces toczy się w sądzie okręgowym petersburskim. Już w r. z. wspomnieliśmy o procesie dzieci przeciwko zmarłemu ojcu, posądzonemu o to, że w stanie niepoczytalności sporządził testament. Kupiec Sieriebriakow cały swój majątek przeznaczył na zakłady dobroczynne, wydzielając około 400,000 rs., a synowi «za nieuszanowanie i złe prowadzenie się» tylko 20 rs. miesięcznie. Syn właśnie ponownie wszczął proces, będący obecnie w toku. «Dzień» utrzymuje, że już sam wstęp do procesu «pozwala przypuszczać, że świadków starano się przekupować».

♦ Sąd okręgowy na ostatniej kadencji w Achtyrce roztrząsał smutnie ciekawą sprawę niejakiego Michała Podolskiego, liczącego 48 lat wieku, znanego po raz trzeci, który znechęł się nad swoją żoną, bił ją, zamykał w lodowni, wypędzał na mróz i t. p. Byłby ją w końcu zabił, gdyby nie uratowano nieszczęśliwej. Sąd — jak donosi «Dzień» — skazał go na zesłanie, na lat 20 do gub. tobolskiej.

KURJER KOŚCIELNY.

AUDIENCIA U PAPIEŻA.

Jan de Bonnefont zamieścił niedawno w «Figaro» opis audjencji u papieża. Po udzieleniu gościowi błogosławieństwa, Leon XIII zaczął mówić o Francji, przyczem pochwalił zachowanie się kardynała Lavigerie i oświadczył, że Francja powinna starać się o utrwalenie u siebie rzeczpospolitej. Gdy p. Bonnefont wspomniął o politycznej partji katolików we Francji, papież przerwał mu słowami: — Jak dotąd, marzenie o takiej par-

tji jest poprostu przyjemną iluzją. Obecnie na stu ludzi przypada zaledwo trzech dobrych katolików. W takich okolicznościach katolicy powinni świadczyć przed światem, że istnieją za pomocą dobrych uczynków, a nie przez organizowanie nowych partji. W sprawie ogólnej polityki papież oświadczył: «Posiadacie ministra wojny, jak utrzymują, bardzo dobrego. Macie też jenerałów i posiadacie pieniądze. W tych warunkach możecie zająć się sprawami wewnętrznymi, nie zwracając żadnej uwagi na to, co się dzieje po za waszemi granicami. Europie dziś, jak i dawniej, nie przestała grozić wojna; istnieją podawne kwestje sporne. Nikt z nas nie posiada daru proroczego, można jednakże kombinować, że z pomocą właściwych związków uda się na czas długi zachować obecne statu quo. Przyszłość Francji przedstawia mi się daleko piękniejszą, aniżeli jakiegobądź innego kraju, jeśli tylko Francja zaprzestanie prześladować niewinnych. Czasy niepokoju najwięcej i najlepiej przygotowują najlepszych chrześcijan. Nigdy Francja nie posiadała tylu i tak wielkich mężów czynu katolików, jak w trzeciej części wieku bieżącego».

Z WATYKANU.

** Papież zwleka ukończenie i ogłoszenie swojej nowej encykliki o zagadnieniach społecznych, która, jak zapewniają, ma być wyczerpująca, i stanowić, ze względu na najwyższą powagę piszącego, na głębokość i praktyczność jego poglądów w rzeczach socjalnych, najważniejsze pismo XIX-go wieku w tym przedmiocie. Zwłoka ta ma pochodzić ztąd, iż papież, jak powiadają, polecił zasięgnąć opinii wielu uczonych i ludzi fachowych w całej Europie: czy państwo w rozlicznych krajach ma być przypuszczone do udziału w rozwiązaniu społecznego zagadnienia, lub czy kościół sam się tego winien podejmować, obchodząc się bez państwa? Duchowieństwo francuskie podobno jednomyślnie sprzeciwia się wszelkiemu wtrącaniu się państwa do tego problemu, gdy natomiast duchowieństwo niemieckie, tudzież irlandzcy i anglicy, z kardynałem Manningiem na czele, sprzyjają udziałowi państwa. Kardynał Capeceletro, arcybiskup kapuański, mąż głębokiej nauki, miał się oświadczyć za umiarkowanym udziałem państwa. Tego samego zdania mają być niemal wszyscy biskupi Włoch południowych. Jednak opinja, przychylna rozwiązaniu kwestji socjalnej przez kościół i ludy, bez państwa, t. j. bez rządów, przemaga.

** W d. 13 maja 1892 roku przypada setna rocznica urodzin Piusa IX, która — jak zapewnia «Czas» krakowski — ma być uroczystie obchodzoną przez świat katolicki. W tym celu zawiązał się w Bolonji komitet, na którego czele stoja: hr. Jan Aquaderni, komandor. Filip Tolli, hr. Stanisław Medolago i margr. Franciszek Garassini Garbarino. Z nadęsanego redakcji «Czasu» zaproszenia do przystąpienia do tego komitetu okazuje się, że dla jaknajświetniejszego uczczenia pamięci wielkiego papieża, postanowiono: 1) Skończyć wspaniałą pomnik w bazylice świętego Wawrzyńca za murami w Rzymie, rozpoczęty pod protektoratem Leona XIII i odsłonić go potem uroczystie w sam dzień rocznicy. 2) Przyczynić się do wystawienia pomnika Piusowi IX w jego miejscu rodzinnem, Sinigalji. 3) Złożyć w dzień rocznicy u stóp papieża Leona XIII hołd wierności i miłości, łączącej owieczki świata katolickiego z najwyższym pasterzem, przewodnikiem i nauczycielem.

** Rzymski korespondent «Berliner Tageblattu» zapewnia, że nowe ministerstwo włoskie będzie się pokojowo zachowywało względem Watykanu. Nie poświęcając nic z tego, co narodowi się należy, nowy gabinet postara się o wytworzenie *modus vivendi* na zasadzie prawa gwarancyjnego.

** Papież miał w tych czasach zwrócić uwagę na nadzwyczajną gorliwość biskupów hiszpańskich w sprawie agitacji wyborczej. Z tego powodu wysłał do Madrytu specjalnego nuncjusza, który ma przełożyć biskupom konieczność ostrożniejszego postępowania.

** Leon XIII — jak się dowiaduje «Grazdanin» — nie przychylił się do prośby biskupów dalmackich, którzy chcieli wprowadzić do kościoła język słowiański. Kardynał Rampolla polecił nuncjuszowi w Wiedniu zawiadomić biskupów austriackich, że stolica apostolska nie może zgodzić się na wprowadzenie liturgji w języku słowiańskim ani w jednym z krajów monarchji austro-węgierskiej.

DYECJEZJE.

** W Poznaniu odbył się w dniu 21 stycznia walny wiec katolicki, który uchwalił: 1) że język ojczysty, jako wykładowy w szkołach, jest jedynym odpowiednim środkiem należytego kształcenia się i rozwoju umysłowego każdego dziecka; 2) że nauka religji w ojczystej tylko mowie wy-

kładana, wpłynąć może korzystnie na rozwój religijny i moralny dziecka; i 3) że tylko szkoły wyznaniowe dają rekompensację, iż dziecko otrzyma wykształcenie i wychowanie w duchu wyznania, do którego należy. Wyrażono przytem przekonanie, że postawie polscy w sejmie pruskim przy wymienionych powyżej i jedynie możliwych zasadach obstawać i według sił bronić ich będą. W sprawie socjalnej wiec powziął uchwały następujące: 1) potępił wszelkie zasady i knowania socjalizmu; 2) oświadczył, iż jedynym ratunkiem przed niebezpieczeństwem socjalizmu jest szerzenie i budzenie zasad chrześcijańskich; i 3) zalecił odprawianie wieców, zakładanie stowarzyszeń i bractw, w którychby słowem i pismem zasady socjalistyczne zbijano. W końcu postanowiono wysłać do ojca św. następujący telegram: «Viri catholici Archidioecesium Gnesensis et Posnaniensis in comitiis Posnaniae congregati ut emittant supplicia vota ad gubernium de reditu in patriam Societatis Jesu ipsique affinium religiosarum familiarum, ut deliberent de necessitate instituendae juventutis in lingua vernacula, methodo catholica ut videant, quae sint abhibenda remedia, ne socialistarum secta et hanc invehatur regionem ad pedes provoluti benedictionem humillime expostulant».

** Korespondent «Orędownika» donosi, rzekomo na podstawie najlepszych informacji, że książka Mieczkowski bezwarunkowo nie przyjmie niesłuchanie ważnej, a pełnej odpowiedzialności, arcybiskupiej godności.

Z RÓŻNYCH STRON.

** W kancelarji zmarłego ks. prymasa węgierskiego ks. Simora, finansowa komisja rewizyjna węgierska wykryła jakoby w ścianie kufra, w którym mieściły się rozmaite woreczki i pugilaresy z pieniędzmi. Ogółem skarb ten wynosił 1 1/2 mil. guldenów. Sensacyjna ta wiadomość wymaga naturalnie potwierdzenia, gdyż, wnosząc choćby z procesu z biskupem Strassmayem, przynajmniej trzeba, że podejrzliwość węgierska ma wielkie oczy.

** Msgr Zaleski, sekretarz nuncjatury apostolskiej w Paryżu, jak donoszą «Miss. Cathol.», przybył już do Indji ze specjalnem poleceniem ojca św., aby tam kosztem Jego Świątobliwości założył wielkie seminarjum jeneralne, celem wykształcenia krajowego duchowieństwa w Indjach.

** Kardynał Rampolla, sekretarz stanu tronu papieżkiego, udać się miał do poselstwa francuskiego w Rzymie, ażeby wynurzyć wolewanie z powodu oświadczenia Ribota w izbie francuskiej, że między duchowieństwem a państwem niema żadnego pośredniczącego organu.

** W Madrycie zmarła 84 letnia słynna zakonnica Patrocynja, która za panowania królowej Izabelli II w Hiszpanji cieszyła się ogromnym wpływem. W czasie rewolucji Patrocynja, wraz z innemi zaufanemi osobami królowej, była z granic państwa wydalona, a powróciła dopiero po wstąpieniu na tron Alfonsa XII. Zmarła była przełożoną klasztoru.

** W Niemczech, w kołach parlamentarnych centrum — jak donosi «Pet. Ztg.» — krąży pogłoska, że istnieje zamiar udzielenia mandatu poselskiego jednemu jezuitcie. Pragną w ten sposób przeciwdziałać oskarżeniom jezuitów i dać im możliwość odparcia w parlamencie zarzutów przeciwko nim wymierzanych. «Deutsche Reichsztg.» przypuszcza nawet, że obranych zostanie trzech jezuitów: oo. Aschenbrenner, Pesch i von Hammerstein.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

** Spalony kościół parafjalny w Nowogrodzie był — jak pisze «Prz. Kat.» — pod tytułem Modlitwy Chrystusa Pana. Parafia nowogrodzka liczy 3,201 osób. Parafją zarządza ks. kanonik Feliks Piotrowski, mag. św. teologii. W obrębie parafji, mianowicie w mieście Mikołajewie, istnieje nadto kaplica, przy której posługi duchowne pełni ks. Ambroży Szulc, mag. św. teologii.

** «Gaz. Warsz.» oblicza, że w Królestwie polskiem jest 291 parafji, obsługiwanych przez proboszczów i administratorów, którzy liczą więcej niż 60 lat życia i wskutek tego pobierają wsparcia dodatkowe w wysokości 100 rs. rocznie.

** Z Kiszyniowa donoszą nam o zgonie czasowego wikariusza miejscowego kościoła katolickiego, księdza Jańskiego. Śmierć od aneuryzmu serca zastała s. p. Jańskiego przy ołtarzu podczas odprawiania cichej mszy św.

KURJER SZKOLNY.

SZKÓŁKI LUDOWE W GALICJI.

Sprawozdania komisji szkolnej sejmiku galicyjskiego rzucają łagodniejszy nieco promień światła na obraz stosunków podkarpackich —

obraz malowany zazwyczaj nader ciemnymi farbami. Sprawozdania rzeczono świadczą o dość znacznych postępach, jakie w ciągu lat dwudziestu uczyniono w sprawie szkolnictwa ludowego. W r. 1868, kiedy utworzono rząd szkolną Krajową, liczyła Galicja 7 szkół wzorowych, 81 szkół czteroklasowych, 1,961 szkół ludowych systemizowanych i 427 t. zw. «Nothshulen». W obecnej chwili szkół ludowych etatowych posiada kraj 2,500 szkół filjalnych 1,180, wzorowych 10, czyli razem 3,690 szkół wszelkich kategorii. W r. 1868 pobierało naukę 150,000 dzieci pięci oboję, obecnie uczęszcza do szkół 240,740 chłopców i 206,568 dziewcząt, razem 447,308. W roku 1867 liczone nauczycieli 1,860 i 1,201 pomocników, dziś zastęp ten urósł do cyfry 3,803 nauczycieli i 1,617 nauczycielek. Podnieść także należy trudną do przeprowadzenia sprawę wykwalifikowania personelu pedagogicznego, dawniejszy bowiem z r. 1867, nie odpowiadał wcale wymaganiom szkół nowych. Rada szkolna zwiększa wciąż ilość szkół etatowych, zniżając filjalne, jako mniej uposażone, gdyż nauczyciel szkoły takiej pobiera zaledwie 250 zł. rocznie. Sprawozdanie tegoroczne komisji szkolnej podnosi szczególnie starania rady o zaprowadzenie w szkołach t. zw. «slöjdu», czyli kształcenia zręczności z zastosowaniem do nauki rzemiosł. Okazy szkoły sokalskiej wyróżniają się pod tym względem znakomicie.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Minister oświaty uznał za konieczne, jak dohosi «Dziennik», ażeby odąd egzaminy uniwersyteckie w komisjach: historyczno-filologicznej, fizyko-matematycznej i prawniczej, odbywały się w maju. Mając jednak na względzie tę okoliczność, że w r. 1891 bardzo wiele osób przystąpi do egzaminów w komisjach, uznano za właściwe działalność komisji majowych przenieść w dalszym ciągu na jesień, od 20 sierpnia do 1 października. Co do komisji lekarskiej, dotąd jeszcze nie nastąpiła decyzja.

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu członków cz. telni młodzieży w Krakowie wybrany został kapłanem ks. Tadeusz Chromiecki, rektor ks. pijarów, w miejsce ustępującego ks. St. Załęskiego; członkami honorowymi zaś: Brazonowa, Fiszerowa, Jakubowska, Jasińska, z ks. Czetwertyńskich. Mazarakowa. Andrzejowa hr. Potocka i świetna rada m. Krakowa, tudzież pp.: Jerzmanowski, dr. Jordan Henryk, baron Konopka, dr. Markiewicz Wład., dr. Schmidt Michał, dr. Sokółowski August, dr. Sziachowski Feliks, hrabiostwo Tarnowski Stanisławowie, superior ks. Załęski Stanisław i Zółtowski Ignacy.

ZAGRANICZNE.

W Atenach zaszedł rokosz uczenie wyższego instytutu żeńskiego. Po upadku ministerstwa Trikupisa, wszystkie nauczycielki zostały usunięte. Uczenie podały prośbę do ministerstwa, żądając ich przywrócenia, grożąc w przeciwnym razie opuszczeniem instytutu. Panny postawiły się tak energicznie, że obiecano zadość uczynić ich żądaniu.

W kołach, wtajemniczonych w zakulisowe stosunki dworu berlińskiego, obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm ma wkrótce ogłosić manifest przeciwko nadmiernej, a często bardzo i skandalicznemu zbytkowi, który istnieje w wielu korporacjach studenckich. Cesarz oświadcza w manifeste, że zbytki muszą oburzać biednych, którym tak doskwierzyło zimno w roku bieżącym. «Studenci sami podają broń socjalistom, a wytwarzając odrębne kluby, kopią przepaść między rozmaitemi klasami społecznymi, które należało by do siebie zbliżyć».

«Niemieckie gazety liberalne (powiada «Grażdanin») głoszą hymny tryumfu z powodu powołania żyda (profesora Bernsteina) na rektora jednego z uniwersytetów niemieckich. Konserwatywo-chrześcijańskie dzienniki upadły na duchu, i nie bez powodu: ostatnia warownia niemieckich zasad i pierwiastków—uniwersytety, dostaje się w ręce żydowskie... Zjawiała się właśnie w Lipsku broszura niejakiego Kurt Müllera: «O rozprzestrzenieniu się żydostwa wśród studentów niemieckich», mieszcząca niepozbawione interesu wskazówki o zwiększającym się napływie żydów do wyższych zakładów naukowych».

W demonstracjach praskich, skierowanych przeciwko Riegerowi, jak notują «Sław. Izw.», znaczny udział przyjęła młodzież uniwersytecka. Senat akademicki wskutek tego grozi wydaleniem z uniwersytetu tym, którzyby w przyszłości jakibądź brali udział w tego rodzaju demonstracjach. Wszyscy są oburzeni zachowaniem się studentów, rozporządzenie więc senatu sprawi jaknajlepsze wrażenie. W czasie

demonstracji policja aresztowała dwóch studentów, a obecnie strażę mieszkań: Riegera, Zeithammera, Kwiczyły, oraz Waszatego, Gregorów, Massarika i innych przywódców młodoczechów, którym studenci chcą urządzić owoacje.

Studenci uniwersytetu brukselskiego postanowili nie nosić żałoby po zmarłym ks. Baldwinie. Niektórzy jednak otwarcie protestowali przeciwko temu rozporządzeniu komitetu korporacji. W nocy na 1 lutego młodzież, należąca do wyższych warstw mieszczańskich, powybiła okna w redakcji socjalistycznej gazety «Peuple» za to, że pominięta gazeta drwiąco się wyraziła o zachowaniu się młodzieży na pogrzebie ks. Baldwinia.

DONIESIENIA.

Repertuar Teatru polskiego w Petersburgu od 2 do 8 lutego:

Sobota 2-go lutego (poranek o godzinie 2-iej po południu po cenach zniżonych). *Posażna jedynaczka*, kom. w 1 akcie Fredry (syna). *O Józief*, kom. w 1 akcie Bałuckiego. *Werbel domowy*, wodewil w 1 akcie Gregorowicza. *Mazur*.

Niedziela 3-go. *Advokat bez klientów*, komedia w 3-akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Poniedziałek 4-go. *Artykuł 264*, komedia w 5 akt. K. Załęskiego.

Wtorek 5-go. *Marcowy kawaler*, kom. w 1 akcie Blizińskiego. *Złoty cielec*, komedia w 1 akcie S. Dobrzańskiego. *Werbel domowy*, wodewil w 1 akcie Gregorowicza. *Mazur*.

Środa 6-go. *Pan Damazy*, komedia w 4 aktach Blizińskiego. (Benefis Borawskiego).

Czwartek 7-go. *Advokat bez klientów*, komedia w 3-akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Piątek 8-go. *Radcy pana radcy*, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. *Werbel domowy*, wodewil w 1 akcie Gregorowicza. *Mazur*.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Konwersja seryj skarbu państwa. Handel wódczany. Głosy prasy ruskiej w sprawie traktatu handlowego rusko-niemieckiego. Wywóz mąki].

Tak zwane serje skarbu państwa, puszczane w obieg w latach 1883 i 1886 na sumę ogólną 33 mil. rs., miały być umorzone w roku bieżącym; wszakże przy samej ich emisji rząd zastrzegł sobie prawo zamiany walorów na nowe, jeżeli to odpowiadać będzie potrzebom obiegu pieniężnego. Ukaz Najwyższy do senatu rządzącego zawiera obecnie rozporządzenie o emisji nowych dziesięciu seryj biletów skarbu państwa na sumę 30 mil. rs. W ten sposób z ogólnej sumy 33 mil. tylko jedna serja trzymiljonowa została wycofaną i umorzoną.

Sprawozdanie, zamieszczone w «Praw. Wiest.», wykazuje, nieznacznie wprawdzie, zmniejszenie się obrotów handlu wódczanego w r. 1889. Ilość składów hurtowych spadła z 4,745 do 4,552, a różnica wydatnia się jaskrawiej w gub. wschodnich Cesarstwa; w zachodnich i w Królestwie ilość składów pozostała niezmienną, jakoteż ilość zużywanych napojów wysokokowych. W guberniach połudn.-zachodn. było w 1889 roku 488 składów hurtowych, w których w ciągu roku znajdowało się 145,549,051⁰ napojów, w gub. półn. zach. 418 składów—136.013,432⁰, w Królestwie 192 składy i 76,654,398⁰. W całym zatem zachodnim pasie państwa było w handlu 358,216,881⁰, wówczas gdy w dwóch gub. stołecznych, petersburskiej i moskiewskiej, 91 składów hurtowych zawierały w ciągu roku 376,049,851⁰, a w środkowych guberniach czarnoziemnych liczono w składach 444,697,079⁰.

Z powodu oświadczeń ministrów niemieckich o zamierzonym, po ukończeniu rokowań z Austrią, zawarciu traktatów handlowych z drugimi ościennymi pa-

stwami, prasa ruska uważa za stosowne zaznaczyć, że traktat handlowy niemieckoruski nie miałby właściwej racji bytu. Rosja eksportuje do Niemiec materiały surowe i artykuły spożywcze, których Niemcy potrzebują koniecznie, tak dla wyżywienia ludności, jak dla rozwoju przemysłu. Rosja zatem nie potrzebuje żadnych ustępstw ze strony państwa niemieckiego, sama zaś ustępstw również czynić nie może, bo zaszkodziłaby interesom swego własnego przemysłu. Przywóz wyrobów przemysłu niemieckiego określa się rocznie wartością 37 mil. rs., wówczas gdy wartość wywozu tych wyrobów do Niemiec wynosi zaledwo 4,7 mil. Wrazie odstąpienia od zasad obecnej polityki celnej na korzyść Niemiec, przemysł tego państwa zapanowałby mógł wszechwładnie na rynkach krajowych, z ujmą dla przemysłowców miejscowych. Obniżenie opłat celnych od transportów, idących przez Niemcy *transito*, spowodowałoby mogło olbrzymie trudności w rozwoju ruskiej floty handlowej. Z tych względów oświadcza się «Now. Wr.» stanowczo przeciwko zawarciu traktatu handlowego z Niemcami.

Fakt, że rząd pruski ani myśli o obniżeniu ceł na zboże, tak ujemnie oddziałujących na ruski handel zbożowy, wpłynął na podniesienie znowu projektów wywożenia zagranicę nie ziarna, lecz gotowej już mąki. Na odbytych w Petersburgu zjeździe młynarzy ustanowiono komitet, który ma się zająć tą sprawą przez utworzenie zagranicą własnych agentur i wyjednanie u rządu obniżenia taryf kolejowych dla mąki, przeznaczonej na wywóz. Cło na mąkę jest wprawdzie zagranicą wysokie i dosięga w Niemczech 53 kop. w zlocie na pudzie, zniżając się w Anglii do zera. Wszakże porównanie cen zagranicznych na ziarno i mąkę wykazuje średnio różnicę 50 kop. w zlocie na pudzie. Fakt ten uwydatnia zatem możliwość zysków, skoro sprawa wywozu mąki uzyska wyżej wspomniane zniżenie taryfy. Kwestja ta zresztą ma jeszcze być roztrząsaną w r. b. na wszechrosyjskim zjeździe młynarzy w Moskwie.

H. K.

Sprawa ceł ochronnych w parlamencie niemieckim.

Uzbrojone od stóp do głowy, państwa europejskie nie wazą się wszakże rozpoznać akcji wojennej, której wyniki przewidzieć się nie dadzą, i która w proch mogłaby zetrzeć potęgę świeżo powstałe i pozornie niezwyciężone. Ale takie sztuczne utrzymywanie pokoju nie przychodzi darmo. Narody opłacać muszą za to dziwne «ubezpieczenie się» premjum pod postacią olbrzymich pozycji budżetowych na cele militarne. Sumy te wyciskać musi każde państwo ze swych poddanych, rozumie jednakże, że dochód budżetowy nie inaczey da się otrzymać, jak przy jednoczesnym poparciu pracy narodowej na polu gospodarczym. I z tego powodu państwo każde stara się o stworzenie warunków, umożliwiających prowadzenie tej pracy z całym natężeniem siły ekonomicznej ludności. Niestety, wszystko, co w tym względzie czynić mogą rządy, sprowadza się do usunięcia współzawodnictwa zagranicy i do otwierania nowych rynków zbytu w innych częściach świata. Jakoż widzimy, że państwa odgradzają się od siebie chińskim murem ceł ochronnych i dokładają wszelkich starań, by rozszerzyć wpływ swój polityczny na kraje niecywilizowane. Polityka międzynarodowa przy-

biera w ten sposób charakter koła błędnego, z którego chyba fakt jakiś dziejowej doniosłości może wyprowadzić narody.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasada wolnego handlu, przy innych warunkach normalnych, odpowiada więcej rozwojowi dobrobytu ogólnego, niż polityka protekcjonizmu. Wszakże, wobec dzisiejszego ukształtowania się stosunków międzynarodowych, obstawać przy niej bezwarunkowo staje się rzeczą wprost niemożliwą. Polityka «krwi i żelaza» nie darmo wszak rządziła światem: pozostawiła ona w spuściznie wszelkiego gatunku wyłączenia i urazy, obudziła instynkty drapieżne, wychowała całe zastępy ludzi, spoglądających z pogardą na inoplemieńców. Wyraz cudzoziemiec, stał się jednoznaczny z wyrazem wróg, a wszelkie usiłowania humanitarne zburzyć nie mogą odrazu ołtarzów żelaznego Molocha.

Nie należy się przeto dziwić, iż wnioski zniesienia cel ochronnych zbożowych, przedłożony przez Richtera parlamentowi niemieckiemu, odrzuconym został olbrzymią większością głosów. Poparli go tylko postępowcy wolnomyślni i demokraci socjalni, t. j. ludzie, do których prawdopodobnie przyszłość należy, ale którzy nie zawsze chcą, mogą i umieją się liczyć z istniejącym porządkiem rzeczy. Protekcjoniści głośno święcili zwycięstwo, odniesione nad oderwaną, jak na dziś, doktryną przeciwników. I kiedy stronnicy wniosku bardzo gruntownie dowodzili szkodliwości cel ochronnych i wskazywali na niekonsekwentne postępowanie większości, która niechybnie poprze rząd w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami, opartego na wręcz przeciwnych zasadach, zwolennicy murów chińskich twierdzili poprostu, że cła ochronne szkoda wytwórcom zagranicznym, a więc powinny być nadal utrzymane. Ludność ponosi niewątpliwie ciężar wyższych cen zbożowych, zwykła ta wszakże wpływa na podniesienie stanu rolnictwa krajowego, a przez to i na dobrobyt ogólny. Ażby dowieść ostatniego tego twierdzenia, powoływano się na cyfry statystyczne, chociaż się z nimi obchodzono cokolwiek po napoleońsku — niebardzo dbając o ich dokładność lub stosowność. Polityka szkoda wspólnym zagranicznym, ten pod pewnym względem surogat wygranej bitwy, stanowiła niewzruszoną podstawę wywodów większości parlamentarnej. Z tego względu postępowania jej nie można mierzyć stopą, używaną w nauce ekonomicznej: *à la guerre comme à la guerre.*

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Z ogłoszonej w „Więstn. Finans.” statystyki dowiadujemy się, że w r. 1889 funkcjonowało w Rosji 1,296 browarów i 531 miodosytni. W Królestwie polskim było w tym czasie 282 browary i 82 miodosytnie. Wyrób piwa ogniskuje się głównie w guberniach zachodnich, chociaż wielkie browary w Petersburgu, Warszawie i Rydze współzawodniczą skutecznie z browarami w innych prowincjach państwa. Większą część browarów w Królestwie polskim dokonywa obrotów nieznacznych, jak to widać z porównania następującego: 22 browary w gub. petersburskiej i moskiewskiej zapłaciły w roku sprawozdawczym 1,096,740 rs., a 282 browary w Królestwie polskim niewiele więcej, gdyż tylko rubli 1,257,301. Do wyrobu miodu bywa używany obecnie głównie cukier z różnymi aromatycznymi przymieszkami; tylko w kilku miodosytniach w Królestwie polskim używają dotychczas prawdziwego miodu.

— Sprawa organizacji kredytu melioracyjnego, jak się dowiadują „Piet. Wied.,” zajęte są obecnie trzy instytucje: komisja gubernatorska ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwo finansów i ministerstwo dóbr państwa. To ostat-

nie popiera dawny swój projekt, ale o wiele rozszerzony. Ministerstwo dóbr państwa uznaje konieczność udzielania pożyczek z banku państwa nie tylko na nabywanie narzędzi rolniczych i maszyn, ale i na wszelkie ulepszenia w gospodarstwie, jakoto: obsiewanie przestrzeni leśnych, zakładanie ogrodów, urządzenie wszelkiego rodzaju zakładów gospodarczo-przemysłowych i t. p.

— Z powodu oświadczeń fabrykantów moskiewskich, Towarzystwo popierania przemysłu i handlu poruszyło sprawę uregulowania taryf przewozowych z Moskwy do główniejszych rynków południowych. Istniejące dotąd opłaty przewozowe na towary, przewożone z Warszawy do Odessy i Tyflisu, są o 2½ razy mniejsze, aniżeli frachty na towary, idące do tych miejsc z Moskwy.

— Prezesem zawiązanego w dniu 20 listopada roku zeszłego w Warszawie zarządu Towarzystwa akcyjnego kopalń i zakładów hutniczych sosnowickich, z kapitałem rs. 4,250,000 w złocie, był p. M. Karnicki; obecnie „Kurjer Warsz.” dowiadyuje się, że p. M. Karnicki zrzekł się prezesostwa, nie przestając jednakże być członkiem zarządu, a jako kandydata na prezesa wymieniają członka zarządu, p. E. Herbsta z Łodzi.

— Gazeta toruńska „Ostdeutsche Zeitung” wystąpiła z twierdzeniem, że od czasu przewożenia nierogacizny z Rosji przez Toruń nie zauważono ani jednego wypadku epidemii; władze miejscowe zaprzeczyły tej wiadomości, zawiadamiając, że od dnia 19 grudnia r. z. do 30 stycznia r. b. w szlachectwie toruńskim z nadesłanej nierogacizny okazało się 5 sztuk zarażonych trichinami, a 65—glistami.

— Według „Sarat. Dniwn.,” do Petersburga zjeżdżają się już inżynierowie, oraz niższa służba inżynierska i kolejowa, mająca udać się na miejsce budowy kolei syberyjskiej. Ekspedycja udaje się do Władywostoka, ząd budowa linii ma się rozpocząć.

— Wskutek wzrastającego ciągle ruchu na polskich drogach żelaznych, zarząd tych dróg, jak donosi „Wil. Wiestnik,” zamówił w warszawskich warsztatach kolejowych 200 wagonów towarowych.

— Jak się dowiadują „Nowosti,” w Petersburgu zawiązuje się Towarzystwo dla popierania rozwoju i podtrzymania drobnego przemysłu wiejskiego z kapitałem zakładowym miliona rubli; ustawa jego jest już opracowana; Towarzystwo zamierza urządzać składy, magazyny i wystawy.

— Przedstawiciele przemysłu cukrowniczego na posiedzeniu, odbytem w Kijowie dnia 12 b. m., postanowili zawiadomić zarządy cukrowni, biorące udział w umowie o unormowaniu produkcji, że d. 1 maja r. b. winna być wywieziona zagranicę cała przewyżka produkcji nad pierwotnie umówioną normę, bez względu na wszystkie późniejsze warunki do normy tej dodatki. Termin przedstawiania świadectw o wywozie dokonany oznaczono na dzień 15 maja.

— Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło odpowiedni wydział ministerstwa spraw wewnętrznych, że rząd niemiecki zezwolił czasowo na przewóz nierogacizny z Rosji do Niemiec i w tym celu utworzył trzy pograniczne punkty: Toruń, Bytom i Mysłowice. Wskutek tego ministerstwo spraw wewnętrznych, pragnąc rozwinąć wywóz bydła zagranicę, uznało za konieczne, jak się dowiaduje „Now. Wrem.,” wydać rozkaz ścisłych oględzin weterynaryjnych nierogacizny, oraz bydła rogatego i owiec.

— Do wiedeńskiej „Polit. Corresp.” donoszą z Petersburga, że rząd ruski przy odnawianiu traktatów handlowych z mocarstwami zagranicznymi, ma zamiar poczynić w nich zmiany zasadnicze. Dotąd wszystkie tego rodzaju traktaty miały jedną i tę samą zasadę, nadal każdy traktat zawierany będzie niezależnie od innych. Prawdopodobnie chodzi tu o udzielenie Francji wyjątkowo dogodnych warunków.

KRONIKA GIELDOWA.

Giełda petersburska dnia 28 stycznia. *Pożyczki premjowe:* I em. — 237, II em. — 225; *pożyczki wschodnie:* I em. — 103½, II em. — 103½, III em. — 103½. *Akcje banków:* dyskontowego — 618, międzynarodowego — 524, ruskiego — 291½, wileńskiego ziemskiego — 520, kijowskiego ziemskiego — 665. *Listy zastawne:* wileńskie 6½ — 103, 5½ — 99½, kijowskie 6½ — 104, 5½ — 100, charkowskie 6½ — 104½, 5½ — 100, połtawskie 6½ — 104, 5½ — 99, moskiewskie 6½ — 104, 5½ — 99½.

Giełda warszawska dnia 9 go lutego. *Listy zastawne ziemskie serja I lit. A.* — 100,35; *m. Warszawy serja I* — 100,50, *ser. II* — 100,00, *ser. III* — 99,40; *Akcje banku handlowego* — 350.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Mocne usposobienie miarodajnych rynków zbożowych nie uległo bynajmniej zmianie; ruch jednak na nich wciąż pomimo to niewielki. Na zachodzie Europy już zima pomatu znikąd zaczyna; śnieg zwolnił taje, a powstałe z niego wody stopniowo odpływają, usuwając obawy powodzi, jakie zdawały się zagrażać zasiewom ozimym. Agent ruskiego ministerstwa skarbu donosi, że we Francji część pszenicy tak dalece uciepiała, że role przez nią zajęte z wiosną uprawiać wypadnie nanowo pod inne zasiewy. Tendencja przeważała w tygodniu sprawozdawczym lekko zwyżkowa. Z rynków kontynentu najbardziej ożywionym był berliński, mianowicie co do żyta; wszakże transakcje i tam były niezbyt liczne. Za Oceanem tendencja zwyżkowa o wiele wyraźniej się zarysowała, a ruch eksportowy znacznie się zmniejszył. Wszystko to dowodzi, że zapasy zboża w krajach produkujących nie są zbyt obfite, a ogłaszane cyfry przekonywają, że w samej rzeczy dużo są one szczuplejsze niżeli przeszłoroczne o tej porze. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenica 114 — 120, w Londynie: pszenica saskonka 109½, girka 107½, ozima 110½ — 118½, towar gdański 112 — 118, towar królewiecki 111 — 117, owies 82 — 114½, jęczmień 83½ — 84; w Marsylii: pszenica girka 105 — 113, sandomirka 112, ozima 115, owies 78½, jęczmień 73; w Berlinie: pszenica 102 — 102½, żyto 85 — 87½, owies 69 — 71, jęczmień 81½ — 90; w Królewcu: pszenica patra 93, czerwona 93 — 99½, żyto 73 — 80½, owies 63½ — 65½, jęczmień 61½; w Gdańsku: pszenica 101½ — 102, żyto 79 — 81½, jęczmień 80.

Rynki krajowe, nawet portowe, z wyjątkiem Odessy, również mało były czynne. W Odessie ożywił się nieco ruch eksportowy i ceny się podniosły. Na rynku warszawskim pszenica, wobec niewielkich dowozów, zyskała nieco na cenie, za to znów żyto spadło, pomimo nieznacznego jego przywozu. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 600 — 635, żyto wyborowe 435 — 460, jęczmień wyborowy 402 — 440, owies 250 — 300. **W Rydze:** żyto 76 — 77, owies 65 — 72, jęczmień 63 — 77, siemię lniane (87½) 120 — 123, stepowe 128. **W Libawie:** żyto 79 — 79½, owies 65 — 74, jęczmień 63 — 73, siemię lniane 116 — 118, stepowe 122 — 125. **W Odessie:** pszenica girka 90 — 98, sandomirka 90 — 98, ozima 85 — 100, żyto 71 — 77, jęczmień 61 — 66, owies 58 — 60.

CUKIER. Nie mamy o cukrze żadnych świeżych wiadomości z zagranicy. Co do rynków krajowych, te z początkiem tygodnia sprawozdawczego ożywiły się nieco. Tak np. na warszawskim dopełniono kilku większych transakcyj. Niespodziewanie wszakże ogłoszona przez Koeniga w Petersburgu obniżka o kop. 20 na pudzie ruchu wspomniany powstrzymała, tak że ceny, notowane ostatecznie, niższymi się od poprzednich przedstawiają. Płacono: w Kijowie: mączkę 402½ — 425, na eksport 270 — 275; w Warszawie (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach 270, w workach pojedynczych 272½, rafinadę 302½ — 307½, kostki 300 — 305; pod koniec wszakże tygodnia ceny i tej wysokości nie osiągały.

OKOWITA w Hamburgu wciąż idzie w górę, co możeby oddziało było na odcinny rynek warszawski, gdyby temu obfite dowozy nie były przeszkodziły. Płacono ją w Warszawie: w sprzedaży hurtowej po 857, w drobniejszej po 859 za wiadro.

DRZEWO. Ruch w handlu budulcem w Warszawie wciąż się wzmacnia. Świeżo nabyto tam partję murłatów, zawierającą około 40 tysięcy kubików po cenie kop. 18 — 27, stosownie do wymiarów; nabyto również kilka tysięcy krokieł, płacąc po rs. 2 za parę. Inne drzewo użytkowe, jak bale, deski (tak sosnowe jak i dębowe i olszowe) znajdowały chętnych nabywców i dobre ceny otrzymywały. Szele (podkłady kolejowe) wiele są poszukiwane i odcinno dostawcy dziś je bez trudności po kop. 55 za sztukę zaplają.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Czytelnikowi. Artykuł wstępny w Nrze 4 p. t. „Legenda ludowa”, podcyfrowany literami J. J. wyszedł z pod pióra Józefa Jeziorańskiego, znanego publicysty i gruntownego znawcy stosunków ziemskich.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Wykłady języków nowożytnych

DLA KOBIET

M. BOBRYSCZEW-PUSZKIN.

Nauka teoretyczna i praktyczna języków: ruskiego, francuzkiego, niemieckiego, angielskiego, włoskiego, łaciny (etymologia) i sztuki piękne w zastosowaniu praktycznym, jakoto: malowidło na porcelanie i atlasie, wypalanie na drzewie, tłóczenie na skórze i t. d. Skład nauczycieli: Pp. Ostrogorski, Kunicki, Koler, Biuszy, Birling, Hejbel, Turner, Campbell, Lorenzoni, Barsukowa i fon-Rennenkampf. Wprowa opłata półroczna od 25-40 rs. Przyjęcie codzienne, w dnie powszednie od 11-4 po południu w zakładzie. Iwanowska 2-30. (R-16-3-1)

ZAKOPANE

Zakład hydropatyczny

otwartym zostanie d. 1 marca r. b. W zakładzie zaprowadzone zostaną najnowsze ulepszenia. Mieścić on będzie obecnie 84 pokoi. Ceny do 1 czerwca niższe o 20 proc. (W-22-4-3)

Na żądanie wysyła się prospekty.

Administrator

Właścic. i kierown. Zakł.

M. Jaroszyński.

Dr. Chramiec.

!! N A R A T Y !!

SPRZEDAŻ

Przedmiotów gospodarstwa kobiecego

w specjalnym składzie (W-28-3-1)

JANA LECHOWSKIEGO

№ 47, ELEKTORALNA № 47,

W WARSZAWIE.

!! N A R A T Y !!

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. GRUDZIEŃ 1890.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
270,293 pasażerów	389,331 rs. 22 kop.
26,410,895 pudów towarów i bagaży	2,272,966 „ 09 „
Różne dochody	238,182 „ 55 „
(K-521-1-1)	Razem, . . . 2,900,479 rs. 86 kop.
Więcej niż w grudniu 1889 r. o	280,748 „ 89 „
Od 1 stycznia 1890 do 1 stycznia 1891 otrzymano	27,771,678 „ 53 „
Mniej niż w r. 1889 o	971,505 „ 71 „

W SŁAWUCIE

(gubernia Wołyńska, stacja drogi Południowo-Zachodniej) ze stada

J. O. Księcia Romana Sanguszki,

w celu zmniejszenia onego, wystawione będą na sprzedaż od 5 (17) do 8 (20) Lutego 1891 roku konie czystej krwi Arabskiej, a mianowicie:

Żrebców	szuk 42
Kobył matek	12
Kobył młodych	8 (W-27-3-1)

Kijowski Ogród Pomologiczny

po nieodżałowanym zgonie

ś. p. **ANTONIEGO MICHALSKIEGO**

przeszedł pod kierownictwo pozostałej po nim wdowy. Sprzedaż drzewek owocowych i szpalerowych, tudzież ekspedycja takowych, dopełnia się z wszelką akuratacją, jak i lat poprzednich.

Łaskawe zamówienia adresować należy:

-**Іозефи́нъ Осипови́чъ Миха́льско́й. Кіе́въ, Лу́кьяно́вка, Кіе́вскій Пото́логическій Са́дъ.**

Katalogi na zapotrzebowanie wysyłają się bezpłatnie.

W biurze kijowskiego Towarzystwa rolniczego również przyjmuje zamówienia do Kijowskiego Ogrodu Pomologicznego zawiadowca stacji doświadczalnej oznaczonego biura, W. Pan Rechberg. (R-12-3-2)

Praktyczne, trwałe i dokładnie wykończone.

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE, poleca

H. CEGIELSKI

Skład Maszyn, Filja w Warszawie, Nowy-Swiat 11. (W-30-50-2)

S. PRZEZDZIECKI

Magazyn Ubiorów Dziecinnych.

ul. Kotzebue, 2, w Warszawie.

(W-13-8-4)

Księgarnie: **Br. Rymowicz** w Petersburgu i **J. Zawadzkiego** w Wilnie, otrzymały na skład główny:

ЛИТОВСКО-ЯЗЫЧЕСКІЕ ОЧЕРКИ

Историческія изслѣдованія Теобальда. Cena kop. 75.

Zjazd b. studentów Instytutu Puławskiego odbędzie się w d. 14 lutego w Warszawie, o godzinie 12-iej w południe, w restauracji hotelu Europejskiego, na który to zjazd Szanownych Kolegów prosimy.

*Tadeusz Walicki.
Józef Choromański.*

ZAKŁAD GALWANICZNY Piotra Filipskiego

WARSZAWA,

róg Placyku i Piekarskiej № 14 (wprost Kapitulnej)

przyjmuje do złocenia, srebrzenia wszelkie przedmioty: kościelne, stowe i galanteryjne. (W-33-6-2)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stale. (11-26-4)

Wilczewski i Sp. w Gdańsku

z wydziałem w Królewcu

Jedyny polski interes zbożowy i ekspedycyjny

Istniejący od lat 13-tu,

poleca się do komisowej sprzedaży zboża, drzewa, etc., przyrzekając rzetelne i dokładne załatwianie inter. (165-14)

AGRONOM TEORETYK I PRAKTYK

poszuk. miejsca na procenty. Kijów, Uniwersytecki Spusk 10, m. 6. (403-5)

BR. POŚWIKOWA

artystka-malarka

WARSZAWA

ul. Żurawia № 21,

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie malarstwa wchodzące. (W-21-2-2)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkinśk. dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (459-15)

Osobę z 2,000 rs. kapitału

proszą o przyjęcie udziału w interesie, dającym conajmniej 40% rocznie. Towarzystwo «Biuro stręczeń», Newski 71, otwarte od 10 rano do 9 wiecz. (462-1)



Zwracam UWAGĘ mieszkańcy po za Petersburgiem osób, na ocet spirytusowy potrójnej mocy korzystny w przewożeniu. Na 100 rublach dają 10%, co pokrywa koszt przewozu drogą żelazną rzeczonoego octu do 600 wiorstr odległości. Posiadam wszystkie gatunki ponalewane i opakowane.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ **BR. RYMOWICZ** Petersburg, Kazańska 26, nabywać można kompletne roczniki miesięcznika ilustrowanego «Misje Katolickie» z roku 1885 i 1886 po cenie znacznie niższej, a mianowicie: po rs. 3 za rocznik. Cena pierwotna rs. 4 k. 25.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa W WARSZAWIE poleca dzieła **STANISŁAWA BĘŁZY:** Holandia. (Wyd. wykw.). rs. 1 k. 80. Odgłosy Szkocji. (Z 9 drzeworytami) 1 „ 50. Wizyta u Strossmayera 60. Karol Miarka. (Kartka z dziejów G. Szlązka). 30. W obronie opuszczonych 30. Dostać można w każd. księg. w kraju i zagranicą. (K-439-12-4)

Długie życie, czerstwość zdrowia i świeżość, zabezpieczenie od wielu chorób przy użyciu woreczków higienicznych preparowanych w cenie rs. 2, 3, 4 i 5 za tuzin. Gabezki higieniczne tuzin rs. 4 i 6. Pierścionki galwaniczne od bólu zębów. szt. rs. 1. Bransoletki i łańcuszki galwan. od reumat., nowral. i migr. do rs. 2. Obsadki do piór galw. dla osób, którym drżą ręce, po rs. 2. Ceny z opak. i przes. Poleca Zakład Chirurg. MICHAŁA dawniej Jakóba PIK, Warszawa, Miodowa 8.

Dr. LEONARD LESZCZYŃSKI Ordynator Klin. Chirurg. zamieszkał na Czystej № 6, w Warszawie. Przyjmuje z chorobami szczęk i zębów od 11 do 5. Gabinet dentystyczny. Płombowanie, Zęby sztuczne, Obturatory i Replantacja. (W-34-4-2)

Prawdziwe mydło benzoosowe D^{RA} Lengiela

W WIEDNIU.

Nabyć można w składach aptekarskich i perfumeryjnych.

(386)

„Szkice” Adama Szymańskiego

Wyd. dr., t. I (1 rs.), t. II (1 rs. 40),
egz. w. 1 rs. 50 i 2 rs. We wszyst.
księg. Nabyw. u aut.: Petersb., Zacha-
rjewska, 11, kosz. przes. nie ponoszą.
(K-496-4-8)

ALBUM Z POEZYJ hr. A. Toł-
stoja, w przekładzie Doliwy,
jest do nabycia w księgarni Br.
Rymowicz (ulica Kazańska 26),
u „Pośrednika” (na Newskim
prosp. № 34) i w kancelarii kościoła
św. Katarzyny. (K-518-1)

Pierwszorządny kantor nauczyc. ZALEŃSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16
pośredniczy w umieszc. nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodow. i
takowe na żądanie sprowadza z zagran.
(12-26-4)

PO TRZEBNYM JEST

WSPÓLNIK

z kapitałem lub też nabywca
do fabryki najlepszych hufnali
(gwoździ do kucia koni). Mos-
kwa, Wielka Bronna ulica
dom Żywego.

(R-3-2-8)

I. O. Ozol.

! Strzeżcie się falsyfikatów!

MYDŁO

BORNO - TIMOŁOWE

prowizora F. G. Jurgensa

przeciw zbytecznemu potnieniu pole-
ca się, jako aromatyczne mydło wyż-
szego gatunku.

Sprzedaje się we wszystkich znac-
niejszych aptekach i składach apte-
karskich Rosji. Cena za kawalek
kop. 50, za 1/2 kawalka kop. 30. Skład
główny na całą Rosję u K. I. Ferrei-
na w Moskwie. (R-9-10-3)

DO SPRZEDANIA

DOM

nowy trzypiętrowy z takimż oficyna-
mi, w samym środku m. Warszawy,
z całym komf. podług nowocz. wymag.,
kanalizacja i t. d. urządzony, wolny od
stempla rząd. przy sprzedaży. Oferty
uprasza się przes. pod lit.: A. B. 185, do
pp. Rajchmana i Frenclera w Warszawie.
(W-14-6-4)

RZADCA

teoretycznie wykształc. z dwu-
dziestoletnią praktyką, poszu-
kuje zarządu większego ma-
jątku—wiadomość J. Bronikow-
ski: skład papieru, Warszawa,
Plac Teatralny № 18; tamże
świadectwa i rekomendacje.
(W-29-3-2)

Księgarnia polska BR. RYMOWICZ.

Petersburg, ul. Kazańska № 26

otrzymała na skład główny:

KRAUSHAR ALEKSANDER.

Drobiazgi historyczne. I.

TREŚĆ: Starościna Rawska. Sprawa Bolestraszyckiego. Pamflety astron-
omiczne. Podróż obywatela warszawskiego do Persji. Z weneckiego
archiwum. Romans szlachecka szkockiego w Polsce. Echa Wiedeń-
skiego pogromu. Vincenzio Da Filicaia. Jakób Becal, Francja i Pol-
ska. Sprawa Dogrumonej. Kazimierz Jarochoowski. Tadeusz Korzon.
Historyjki i plotki historyczne. Improwizator z XVI wieku — rs. 1
k. 80.

Maryan Gawalewicz

POEZJE

z ilustracjami Piotra Stachewicza.

Wydanie ozdobne, w oprawie ze złoconymi brzegami.

Cena rs. 2 kop. 60. Dla prenumeratorów „Kraju” cena wraz z prze-
syłką pocztową wynosi tylko rs. 2.Zamówienia należy nadsyłać wprost pod adresem księgarni Br. Ry-
mowicz w Petersburgu.

KOMEDJE I MONOLOGI

Oryginalne i tłumaczone.

KOMEDYE:

Bałucki M. O Józję.	Busnach W. Chateau Yquem.
— Kuzynek.	Dreyfus A. Historyczka.
Fredro J. Al. Hypnotyzm.	Gondinet E. Mgła.
Gomulicki W. Skrytka.	Dumas A. Zaproszenie do walca.
Kościeliski J. Dzienniczek Justysi.	Meilhac H. Księżna.
Mellerowá Z. Falszywe blaski.	Pailleron E. Podczas balu.
— Przemędrkował.	Holpein H. Model na bohaterkę.
— Postanowienia.	Cagna G. Na balkonie.
Allari K. Bukiet.	Eljana. Wieszczba róży.
*. Pojedynek u Ninon.	

MONOLOGI I DYALOGI:

Reinstein F. Muzykalny, dyalog	Szymanowski W. Aktor.
estradowy.	Monselet. Moje kieszenie.
Przybylski Z. Pies.	Billaud. Niezdecydowany.
Reinstein F. Przed monologiem.	Durand. Mój chrzestny ojciec.
Rapacki W. (syn). Monol. zakoch.	Normand J. Raki.

Wyszły nakładem „ECHA MUZYCZNEGO I TEATRALNEGO” (Rajch-
man i Frencler, Warszawa, Senatorska 26) i są do nabycia po
rs. 1 kop. 50 za egzemplarz. (6)

OGŁOSZENIE.

Zarząd Banku Ziemińskiego Petersbur- sko-Tulskiego

podaje do wiadomości pp. dłużników, że wybór Towarzystwa
ubezpieczeń, w którym pragną zaasekurować zastawiane przez
się majątki, całkowicie zależnym jest od ich własnego uznania,
a pp. agenci banku obowiązani są przyjmować polisy Towa-
rzystw, jakie złożone będą przez oddających w zastaw. Przy
przemianie zaś ubezpieczenia zastawianych w Banku dóbr z jed-
nego Towarzystwa w drugiem, należy nieodzownie przestrze-
gać przepis uwagi po § 41 ustawy Banku. (K-503-1)

TANIE FIRANKI

Warszawa, Marszałkowska, 148. (W-36-2-1)

ZARZĄD majątku Jaśnie Wielmożnych Hrabów Chołoniew-
skich ma zaszczyt podać do wiadomości osób interesowa-
nych, iż są do wydzierżawienia folwarki: Janów, Słobód-
ka, Pięńkowska, Bajkowska i Ziatkowce.

Wszelkie informacje udzielają się listownie.

Adres: Ziatkowce, poczta i telegraf Hajsyn, gubernia Po-
dolska. (K-507-7)DO SPRZEDANIA
bez udziału pośredników w.

Dwa domy w Warszawie,

w jeden złazone za 62,000 rs. Ulica
pryncypalna—mogą być rozdzielone.
Dobra pod Warszawą, przy kolei
Nadwiśl., wólk 36, za 50,000 rs. Las
dobrego 6 wł., pośledniego koło 17. Ser-
wituty dla 10 włościan. (W-38-1-1)

Wiad. u adwokata przys. Artura
Bardzkiego, 7 Leszno, w Warszawie.

NAJWYŻEJ

ZATWIERDZONE

Towarzystwo Akcyjne do roz-
winięcia chmielarstwa i handlu
chmielom krajowym.

ODDZIAŁ W WARSZAWIE

przy ulicy Solec № 41,

sprowadza z gwarancją prawdziwe
Saazkie (Czeskie)

Sadzonki chmielowe

sortowane, z renomowanych i najbar-
dziej celowi odpowiadających planta-
cyj. Informacje udziela chętnie.
(W-39-2-1)

Na Kujawach jest do

wydzierżawienia majątek, złożony z 4 dobre
zagospod. folwark. Wiad.: Warszawa,
Pańska 29. Dąbrowski. (K-520-2-1)

NAUCZYCIELKA

polka z dyplomem zagranicznym, do-
skonatym francuzkiem, niemieckim i
muzyką wyższą, poszukuje miejsca.
Biuro nauczycielskie Anny Dameran
w Warszawie, Krakowskie-Przedmie-
ście № 38, wprost Saskiego Placu.
(W-37-2-1)

Z POWODU wyjazdu do Galfcji, jest
do sprzedania 600 dziesięcin gruntu
na linii dr. zel. Petersb.-Warszaw.,
w odległości 7 wiorst od st. Preobra-
zewska, a o 3 godz. jazdy z Petersb.
Miejscowość bardzo piękna, rzeka
przerznięta; lasu około 200 dziesięc.
i to budulcowego; zaprowadzona eks-
ploatacja kwarcu, który kupują na
miejsce hutę szklane. Szacunek sple-
canym być może częściowo ratami.
Bliższe wiadomości powziąć można na
ulicy Iwanowskiej № 6, m. 12 u wła-
ściciela Ostrowskiego, i w redakcji
„Kraju”, Kazańska 26. Majątek ten
nigdzie nie jest zastawiony. (K-504-1)

Do dzisiejszego Numeru do-
łącza się dla wszystkich prenu-
meratorów 5-ty arkusz powie-
ści Ostoi p. t. „Królewna”.

Do dzisiejszego numeru
dołączamy: Spisy rzeczy
i karty tytułowe „Kraju”
i „Przeglądu Literackie-
go” za 2-gie półrocze r. b.